



POWINNOŚĆ

PISMO KULTURALNO-SPOŁECZNE ZIEMI CHEŁMSKIEJ

NR 4 (88)

ROK 2025

NR ISSN 2083 - 0017





Deszcz róż apłuszcze
z nieba na ziemię.
SŁOWIECZKI
SWIĘTEJ TERESIE
OD DZ. JEZUS
W KRAJACH
W KRAJACH DALL
W KRAJACH DALL
W KRAJACH DALL



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okladka:

ks. Piotr Stasieczek
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Chełmskie sanktuarium Matki Bożej Mielnickiej	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	5
Świt...	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	10
Papież z końca świata	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	10
Kanonizacje i beatyfikacje papieża Franciszka	
<i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i>	12
Przyjaciele papieża	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	14
Rozważania po zabiciu 9. miesięcznego dziecka w Oleśnicy	
<i>Konrad Wierzbicki</i>	17
Posłowie	
<i>Władysława Bryła</i>	19
Zaproszenie Profesora Jana Fiedurka do dyskursu... (cz. I)	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	20
Na jubileusz Solidarności	
<i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	23
W trosce o rzetelność przekazu. Konstatacje na kanwie...	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	25
Jezus - graficiarz?	
<i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	28
III Pieszy Rajd Pamięci Powstańców Listopadowych...	
<i>Ks. Rudolf Karaś</i>	29
Pomnik katyński w Czerniejowie	
<i>Beata Wanarska-Zakaszewska</i>	31
W Sahryniu wysycha zatruta studnia	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	32
Wpływ koenzymu Q10 na wybrane organy ciała	
<i>Jan Fiedurek</i>	34
Zaproszenie do dyskursu o dziejach Ziemi Chełmskiej	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i>	36
List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w sprawie...	
<i>Ks. abp Tadeusz Wojda, ks. abp Józef Kupny, ks. Marek Marczak</i>	39
Istota sporu o symbolikę mogiły w Monasterze	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	40
Ewangelia a sztuka/Fraszki refleksyjne	
<i>Jan Fiedurek</i>	42
Bezradność państwa polskiego wobec ukraińskiego oligarchy	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	43

Od redakcji

Chełm jest ośrodkiem trzech sanktuariów. Powinniśmy zakładać, że wszyscy mieszkańcy miasta, Ziemi Chełmskiej mają tego świadomość. Sprawa nie jest tak oczywista, gdy zapytamy o elementarne informacje dotyczące tych miejsc kultu. Spróbujmy zatem przypomnieć treści, które najbardziej je identyfikują. Zaznaczamy, że używając pojęcia sanktuarium w odniesieniu do aktualnego miejsca kultu Matki Bożej w Jej Mielnickim Wizerunku, czyli Kaplicy Matki Boskiej Mielnickiej w kościele pw. Chrystusa Odkupiciela, na uwadze mamy aspekt historyczny, tradycję, obchodzenie odpustu, postrzeganie przez wiernych tej kategorii w rozumieniu duszpasterskim, zwyczajowym.

Najstarsze i najbardziej znane jest sanktuarium Maryjne na Świętej Górze Chełmskiej. W przeszłości katedra, dziś - bazylika pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny jest świątynią utrzymaną na najwyższym poziomie przyjętych standardów sakralno-architektonicznych. W obecnym kształcie została wybudowana w l. 1735-1757, w stylu późnobarokowym, według projektu Pawła Fontany. Dzieje Góry Chełmskiej są niezwykle złożone. Po synodzie w Brześciu Litewskim w 1596 r. pełniła rolę stolicy unickich biskupów chełmskich, mężów stanu wielce zasłużonych dla polskiej kultury i państwowości. W 1875 roku po kasacie katolickiego Kościoła wschodniego w granicach Królestwa Polskiego została przekazana Cerkwi prawosławnej, z której car uczynił narzędzie rusyfikowania tej ziemi. Dokonano zmian w wyglądzie i w wystroju świątyni, by nadać jej charakter bizantyjski. W okresie I wojny światowej po wyparciu z Chełma Rosjan Austriacy urządzili w niej magazyn wojskowy. Polacy uroczysto przejęli ją 26 maja 1919 r. Tego dnia ks. bp Marian Fulman dokonał rekonyliacji. W 1921 r. Góra Chełmska przekazana została oo. jezuitom z intencją uczynienia z tego miejsca ważnego ośrodka misyjnego, także na Wołyń. W 1923 r. prezydent RP Stanisław Wojciechowski osobiście przekazał odzyskane w Moskwie srebrne antepedium. Jezuiti wznovili tradycję uroczystości odpustowych ku czci Maryi w Jej Chełmskim Wizerunku. W 1928 r. w 10. rocznicę odzyskania niepodległości na szczycie Góry Chełmskiej chełmianie usypali Kopiec Niepodległości. W 1931 r. oo. jezuita opuścili Chełm. Ks. bp M. L. Fulman erygował parafię, jej proboszczem został charyzmatyczny kapłan ks. Julian Jakubiak, który kontynuował dzieło poprzedników, budował

struktury parafii, prowadził prace budowlano-konserwatorskie w świątyni. W 1939 r. intronizował namalowany przez Władysława Ukleję obraz Matki Boskiej Chełmskiej. 20 listopada 1939 r. Niemcy aresztowali wszystkich chełmskich kapłanów diecezjalnych i zakonnych i osadzili na Zamku w Lublinie. Administratorem parafii został mianowany ks. Henryk Kuraszkiewicz. W Wielkim Tygodniu 1940 r. z więzienia powrócił ks. Marceł Mrozek. 5 maja 1940 r. otrzymał od Gestapo nakaz opuszczenia Góry Chełmskiej w ciągu 24 godzin. 19 maja Hans Frank przekazał zespół katedralny Ukraińcom. Świątynia została zamieniona na sobór prawosławny. Wkrótce zaczął tu rezydować władca Hilarion-Iwan Ohijenko, podejmując wieloletnie prace nad ukrainizacją Ziemi Chełmskiej. Na bramie wejściowej na Górę Chełmską zamieszczono napis: „Psom, Żydom i Polakom – wstęp wzbroniony”. Parafia Mariacka zaczęła funkcjonować przy parafii pw. Rozesłania Św. Apostołów. 11 lutego 1942 r. zmarł ks. J. Jakubiak. Polacy powrócili do świątyni katedralnej 8 września 1944 r. Aktu rekonyliacji dokonał ks. dziekan Stanisław Niedźwiński. Ks. M. Mrozek kierował parafią do 1978 roku, od 1956 był również dziekanem utworzonego dekanatu chełmskiego wschodniego. Jego następcą został ks. Kazimierz Bownik, dotychczasowy proboszcz w Brzeźnicy Bychawskiej. Obowiązki te sprawował do 2009 r. Z jego polecenia w 1997 r. na nowo usypany został Kopiec Niepodległości. W tym okresie Święta Góra Chełmska wróciła do świetności sprzed wieków, stając się jednym z najważniejszych sanktuariów maryjnych w kraju. W l. 2009-2016 kustoszem sanktuarium był ks. Tadeusz Kądziołka, a od 2016 r. jest ks. Andrzej Sternik.

W 1945 r. grupa Polaków wygnanych z Wołynia przekazała ks. M. Mrozkowi obraz Matki Boskiej Mielnickiej. Już 15 sierpnia 1946 r. za zgodą ks. bp. Stefana Wyszyńskiego, ówczesnego biskupa lubelskiego, odbył się pierwszy odpust ku czci Matki Bożej z Mielnicy. Uroczystości odpustowe gromadziły rzesze kresowian. I gdy wiosną 1982 r., w stanie wojennym, władze komunistyczne wyraziły zgodę na budowę kościoła w południowej części miasta, ks. dziekan K. Bownik uznał, że darem parafii Mariackiej może być obraz z Wołynia. 15 sierpnia 1983 r. obraz uroczysto został przekazany nowo powstałej parafii. Po odprawionej Mszy św. został umieszczony w drewnianej kaplicy i intronizowany. W tym miejscu był do 1991 r., czyli do

czasu przeniesienia go do ołtarza w dolnym budującym się kościele. W 2005 r., gdy została wykończona górna część świątyni, uroczyste w obecności ks. abp. Józefa Życińskiego został ulokowany w Kaplicy Kresowej zwanej też Kaplicą Matki Boskiej Mielnickiej. Uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej w Jej Mielnickim Wizerunku odbywają się 15 sierpnia. W 2024 r. przewodniczył im i kazanie wygłosił ks. bp Mieczysław Cisło. Mówiąc o historii cudownego obrazu, jego obecności w tym miejscu, akcentował, że mamy zadane, by rozumieć sens tego Znak, i łączyć Go z dziejami narodu, którego nieodłączną częścią są Kresy. Jako parafianie nie możemy zapominać, że przez splot wydarzeń z przeszłości staliśmy się depozytariuszami kilkulewicowej historii, nieporównywalnie dłuższej od dziejów parafii. Orędownikiem kultu Matki Bożej z Mielnicy jest ks. proboszcz Ireneusz Posturzyński. W refektarzu powiesił powiększoną kopię tego obrazu.

Oprócz tych dwóch maryjnych sanktuariów w Chełmie jest i trzecie - świątynia klasztorna oo. franciszkanów, która do rangi sanktuarium została podniesiona przez ks. metropolitę J. Życińskiego 4 października 2009 r. Obecność Braci Mniejszych Ścisłej Obserwacji - franciszkanów reformatów w Chełmie datuje się od fundacji Andrzeja i Marianny Wolskich z 1737 r. Akt erekcyjny kościoła i klasztoru został wystawiony 7 sierpnia 1738 r. Pierwsza tymczasowa kaplica drewniana została konsekrowana w 1743 r. Prace budowlane przy kościele murowanym były prowadzone pod kierunkiem architekta Pawła Fontany. W 1750 r. świątynię murowaną konsekrował bp chełmski Józef Eustachy Szembek. Wewnątrz jest trójprzęsłowa nawa w układzie ścienno-filarowym, podobne jest też prezbiterium, zakończone prostą ścianą. Wówczas kościół posiadał siedem ołtarzy (wraz z głównym). Na placu przykościelnym usytuowano kapliczki ze stacjami Drogi Krzyżowej. Stabilny rozwój wspólnoty zakonnej przerwał ukaz carski z listopada 1864 r., na mocy którego klasztor został skasowany. Trzy lata później zabrano również kościół. Kompleks poklasztorny przekazano na potrzeby utworzonej Żeńskiej Szkoły Grekounickiej, a od 1985 r. - po formalnej kasacji Unii - szkoły prawosławnej (od 1910 r. Instytut Maryjski). W tym zakładzie wychowywano dziewczęta w duchu prawosławia i bezwzględnej lojalności wobec państwa carów. Lubelskiemu Kościołowi diecezjalnemu obiekt został przekazany w listopadzie 1918 r. Pełnił rolę kościoła rektoralnego. Franciszkanie reformacji powrócili do Chełma w 1936 r. 20 listopada 1939 r. zakonnicy zostali aresztowani przez Niemców,

kościół przekazano prawosławnym, a później protestantom. Zakon odzyskał ją w lipcu 1944 r. Wyjątkowo trudne warunki lokalowe zmusiły zakonników do wybudowania nowego budynku klasztornego. Władze komunistyczne wyraziły zgodę na budowę dopiero w 1977 r., dzięki Michałowi Paterkowskiemu, kuratorowi Oświaty i Wychowania, który jednoznacznie wsparł starania zakonników. W 1985 r. prace budowlane zostały zakończone. Przez wszystkie powojenne lata w świątyni prowadzono prace remontowo-konserwatorskie. Po 2003 r. na dachu położono dachówkę ceramiczną, w 2005 r. na elewacji frontowej odkryto i zabezpieczono cenne polichromie. 27 czerwca 2009 r. ks. abp J. Życiński dokonał koronacji obrazu św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus, cztery miesiące później podniósł świątynię franciszkanów do rangi sanktuarium św. Antoniego z Padwy, a każdemu kolejnemu gwardianowi nadał tytuł kustosa. Obecność świątyni franciszkańskiej nierozzerwalnie związana jest z dziejami miasta.

Z różnych powodów dzisiejszym chełmianom mało są znane dzieje kultu Matki Bożej Mielnickiej. Depozytariuszem tego dziedzictwa jest nasz kościół parafialny (Kaplica Matki Bożej Mielnickiej lub Kaplica Kresowa). Pomni słów ks. bp. M. Cisły z uroczystości odpustowych w roku ubiegłym, postanowiliśmy przyjąć kult maryjny w naszej świątyni za osnowę niniejszego numeru. Po utracie Kresów po II wojnie światowej cudowne obrazy z kresowych sanktuariów znalazły nowe miejsce w świątyniach rozsianych po całym kraju. Gwoli przykładu przypomnijmy, że w Hrubieszowie jest sanktuarium Matki Bożej Sokalskiej, w kościele w Teratynie - obraz Matki Bożej Pocieszenia z Zaturzec, w parafii Matki Bożej Różańcowej w Lublinie - obraz Matki Bożej Łatyczowskiej, obraz z Rawy Ruskiej w Lubyczy Królewskiej, u oo. dominikanów w Poznaniu w Kaplicy Adoracji Najświętszego Sakramentu - obraz Matki Bożej Różańcowej z Tarnopola, Madonna z Bołszowca w kościele pw. św. Katarzyny w Gdańsku, z Żółkwi u oo. dominikanów w Warszawie na Służewie, z Jazłowca w Szymanowie, ze Stanisławowa w Polanicy-Zdroju, z Lubomla w Polichnie. W tym wymiarze teologii dziejów sytuujemy rozważania *Chełmskie sanktuarium Matki Bożej Mielnickiej*.

Po 12 latach zasiadania na Stolicy Piotrowej odszedł do Pana papież Franciszek. Prowadził Kościół w czasie niezwykle burzliwym, wyniszczających konfliktów zbrojnych w różnych częściach świata, narzucania relatywizmu we wszystkich sferach życia. Niestrudzenie szukał tych treści, które ożywiają ducha nadziei, przywracają podmiotowości każdego człowieka. Z

tej racji nazywany jest „budowniczym mostów”. Ks. Andrzej Majewski TJ, od lat obserwujący życie Zmarłego, napisał: „Jorge Bergoglio to postać nietuzinkowa, wyrazista, a przez to niedająca się łatwo zaklasyfikować”. Nad Jego wkładem w życie Kościoła i dziejów powszechnych zatrzymują się: ks. Piotr Stasieczek, współredagujący nasz periodyk, szkicem *Papież z końca świata* i o. prof. dr hab. Szczepan T. Praškiewicz OCD, relator watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Ojciec relator skupia się na osobach beatyfikowanych i kanonizowanych w okresie jego pontyfikatu. Ponadto ks. Piotr, w prowadzonym cyklu poświęconym Skautom Europy, w tekście *Przyjaciele papieży* przypomina treści, które kolejni papieże, w tym Franciszek, skierowali do skautów „na przestrzeni dekad”. Podkreśla, że rozumieli i wspierali potencjał „pedagogiki skautowej”.

Nie cichną głosy oburzenia i protestów po zabiciu nienarodzonego 9-miesięcznego dziecka w szpitalu w Oleśnicy. Zostało uśmiercone zastrzykiem trucizny w serce. Tego haniebnego aktu dokonała lekarz Gizela Jagielska. Sprawa została nagłośniona przez Grzegorza Brauna. Dopiero jego działanie uruchomiło w kraju debatę publiczną. Krzysztof Bosak, wicemarszałek Sejmu, podkreślił, że praktyki z Oleśnicy, wszak nie jest to pierwszy przypadek uśmiercenia nienarodzonego dziecka w tej lecznicy, kojarzą mu się „z Auschwitz, z doktorem Mengele. W ten sposób – zastrzykiem w serce – zamordowano świętego Maksymiliana Kolbego. W naszej kulturze zastrzyk trucizny w serce jest i powinien być traktowany jako morderstwo, a nie świadczenie zdrowotne”. Prof. Piotr Sieroszewski, prezes Polskiego Towarzystwa Ginekologów i Położników, zaznaczył: „Tamto dziecko byłoby w stanie funkcjonować /.../ Bardzo wiele dzieci z łamliwością kości dobrze żyje po urodzeniu, są całkowicie sprawne intelektualnie. Polskie przepisy prawa wprost zabraniają zabicia takiego dziecka”. Do ministerstwa zdrowia zwrócił się o przygotowanie jednoznacznych wytycznych, aby działał zgodnie z prawem. Odpowiedzią rządzących wobec wypowiadających się krytycznie stały się represje. Wśród zatrzymanych był kapłan z terenu diecezji przemyskiej. Minister Katarzyna Kotula przyznała, że do szpitala w Oleśnicy skierowała „wiele kobiet”. Gdy są łamane elementarne zasady moralne, milczeć nie wolno. Wyrazem naszego sprzeciwu jest tekst mjr. dr. Konrada Wierzbickiego *Rozważania po zabiciu 9-miesięcznego dziecka w Oleśnicy*.

W bieżącym roku przypada 45. rocznica powstania Solidarności, wielkiego ruchu społec-

czno-narodowego, który doprowadził do wybięcia się Polski na niepodległość. Dekadę lat 80. ubiegłego stulecia, a zwłaszcza rok 1989, przyjmować należy nie tyle za początek transformacji ustrojowej (acz także, jako pochodną), a przyspieszony proces odzyskiwania suwerenności i podmiotowości narodu. Na tę okoliczność prof. dr hab. Jan Fiedurek wydał tom fraszek refleksyjnych *Nadzieja w Solidarności*. Tradycyjnie już *Postowie* przygotowała prof. dr hab. Władysława Bryła. Pani Profesor jest najznakomitszym znawcą utworów Profesora. Jej opinię przyjmujemy za przesądającą, najpełniej oddającą Jego intencje. Analizę tych utworów, podjętą przez Autorkę *Postowia*, przyjmujemy również za szkic recenzyjny. Dobrze się stało, że jest publikowany na łamach naszego periodyku.

Z uwagi na kontekst historyczny tego tomu, kierujący ku dziedzictwu Solidarności, jej miejscu w najnowszych dziejach Polski, o napisanie wstępu Autor zwrócił się do E. Wilkowskiego. Wedle niego nie jest możliwa refleksja o tym ruchu bez odwoływania się – obok warstwy historiograficznej - do treści antropologicznych, socjologicznych, z zakresu filozofii dziejów. Dzięki temu fenomenowi niepodległość odzyskaliśmy nie drogą walki zbrojnej, a budowaniem wewnętrznej podmiotowości narodu. System komunistyczny odchodził w przeszłość z uwagi na niewydolność ekonomiczną, ale i z powodu oparcia filozofii człowieka na błędzie antropologicznym, polegającym na redukowaniu osobowego bytu ludzkiego do produkcji i materii. Spustoszenia w sferze ducha narodu okazały się na tyle duże, że z mentalności *homo sovieticus* nie jesteśmy w stanie wyzwolić się do dziś. W redakcji uznaliśmy, że utwory Profesora są dobrą formą zaproszenia do dyskursu o dziedzictwie Solidarności i o potrzebie wpisania go w narodową tożsamość. Z taką intencją zamieszczamy *Wstęp* E. Wilkowskiego. Na potrzeby naszego pisma nadajemy mu tytuł: *Zaproszenie Profesora Jana Fiedurka do dyskusji o dziedzictwie Solidarności*. Z uwagi na rozmiary tekstu dzielimy go na dwie części. Druga z nich zostanie opublikowana w numerze październikowym, za którego osnowę przyjęliśmy rocznicowe konstatacje o Solidarności.

W nurcie rocznicowych refleksji ukazała się książka Andrzeja W. Kaczorowskiego, dziennikarza, historyka z Warszawy pt. „Zielona” *Solidarność 1980-1989, część 2*. Na jej zawartość złożyły się teksty popularnonaukowe i publicystyczne, wcześniej publikowane, a dotyczące Solidarności rolniczej (Wiejskiej, Chłopskiej, Rolników Indywidualnych), gdyż ta od początku nie

była ruchem zwartym, jednolitym. Rzeczona pozycja ukazuje złożone dzieje Solidarności na terenach wiejskich. W tym miejscu należy zaznaczyć, że w kraju niewiele jest historyków zajmujących się tą problematyką. Z pełną odpowiedzialnością polecamy tę pracę.

Ks. Prałat Ryszard Winiarski zastanawia się, co w dzisiejszej Polsce pozostało z ideałów sierpnia 1980 roku (*Na jubileusz Solidarności*). Dostrzega zmiany ekonomiczne, ale w świadomości rodaków „zmiana mentalna – podnosi – jeszcze się nie dokonała”. Ciągłe nosimy w sobie brak odpowiedzialności za Ojczyznę. Wyrazem tego jest m.in. desakralizacja wszystkiego, co święte. Za przykład przyjął akceptację twórczości Borysa Fiodorowicza, malarza pochodzącego z Ukrainy, mieszkającego w Polsce. Wśród jego obrazów są nie tylko kontrowersyjne, ale wręcz bluźniercze (*Jezus – grafciarz*).

Prof. dr hab. Jan Fiedurek w cyklu szkiców promujących zdrowy tryb życia zwraca uwagę na rolę koenzymu Q10. Ten związek chemiczny jest obecny w każdej komórce ciała. Szczególnie jest potrzebny w tych, które mają duże potrzeby energetyczne. Dlatego zaleca stosowanie suplementów z tym składnikiem. O tym powinny pamiętać zwłaszcza osoby mające kłopoty z układem sercowo-naczyniowym. Koenzym Q10 niezbędny jest także w pracy innych organów. Tradycyjnie zapraszamy do lektury wiersza Pana Profesora i Jego frazsek refleksyjnych.

Zamieszczamy dwa świadectwa kształtowania wrażliwości historycznej, troski o duchową kondycję rodaków. Ks. Rudolf Karaś, proboszcz parafii w Bidaczowie Starym przygotował III Rajd śladami walk Powstania Listopadowego i Styczniowego na Ziemi Biłgorajskiej. Beata Warningska-Zakaszewska, nauczycielka, członek

Związku Piłsudczyków RP TPJP Okręg Ziemi Lubelskiej, napisała o odsłonięciu pomnika w Czerniejowie, upamiętniającego por. Jana Paprockiego oraz ppor. Jana Sakowskiego, zamordowanych w Katyniu – *Pomnik katyński w Czerniejowie*. Ten znak pamięci nie powstał dzięki staraniom władz, a Społecznego Komitetu Budowy Pomnika.

Zmarły w 2008 roku Konstanty Prożogo, chełmski regionalista, historyk, zostawił niepublikowane studium *Sanktuarium Maryjne na Górze Chełmskiej*. Szkic ten przyjąć należy za ważny głos w dyskursie o przeszłości Chełma, w tym okresu przeddanielowego. Zapewne z tego powodu znajomi i przyjaciele Zmarłego, kierowani poprawnością polityczną, w znacznym zakresie narzucaną z zewnątrz, odmówili wsparcia finansowego wydania tej pracy. W tej sytuacji druk jej w całości sfinansował E. Wilkowski. Przygotował *Wstęp*, dołączył trzy mapy i opracował całość. Na znaczenie tej publikacji, na jej miejsce we współczesnej chełmskiej historiografii wskazuje gen. dr Jacek Pomiankiewicz w tekście recenzyjnym *Zaproszenie do dyskursu o dziejach Ziemi Chełmskiej*.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinnosc>

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Chełmskie sanktuarium Matki Bożej Mielnickiej

Eugeniusz Wilkowski

Podczas uroczystości poświęcenia kaplicy w dniu 15 sierpnia 1983 r., wówczas jeszcze samodzielnego ośrodka duszpasterskiego, a późniejszej parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, przekazany został obraz Matki Boskiej Mielnickiej. Datę tę należy przyjmować za początek drugiego sanktuarium maryjnego w naszym mieście. Przybliżmy dzieje

obrazu, który był świadkiem historii Wołynia przez kilka stuleci. Obecnie Mielnica, leżąca na południowy wschód od Kowla, niedaleko miejscowości Hołoby, jest małą miejscowością, nieodgrywającą większej roli gospodarczej czy kulturalnej. Inaczej było w przeszłości. Była bowiem jednym z najstarszych grodów obronnych na Wołyniu. Tadeusz Jerzy Stecki (1838-1888), uczestnik Powstania Styczniowego, zesłaniec na Syberię, badacz tej krainy historycznej, w pracy *Z boru i stepu* (1888) zaznaczył: „musiała być

Mielnica silnie obronną i do przedniejszych miast liczyła się jeszcze w XIV wieku. Pierwszą wzmiankę o niej napotykamy z czasów wojen Kazimierzowych z książętami litewskimi, kiedy po zwycięskiej na Ruś wyprawie w 1366 roku Kazimierz Wielki rozejm z krewniakami swymi zawierał, Mielnica wymieniona jest w liczbie kilku przedniejszych grodów ziemi włodzimierskiej, które król w posiadaniu Lubarta pozostawiał". Od tamtych wydarzeń Mielnica wielokrotnie zmieniała właścicieli. W 1704 r. osadę kupił Ludwik Maniecki, podkomorzy czernihowski. Już w następnym roku ufundował drewnianą świątynię pw. Św. Józefa Oblubieńca. Została konsekrowana przez bp. Aleksandra Wyhowskiego, ordynariusza łuckiego, krewnego Iwana Wyhowskiego, hetmana kozackiego. W niej umieszczony został obraz Matki Bożej, ofiarowany przez jego żonę Teresę z Myszkowskich. Otrzymała go od królewicza Jakuba Sobieskiego po śmierci ojca Jana III Sobieskiego (1696). Po zwycięskiej bitwie pod Wiedniem w 1683 r. wśród trofeów wojennych znalazł się ten obraz,



Świątynia w Mielnicy po przebudowie na cerkiew prawosławną, źródło: Wikipedia

najprawdopodobniej zrabowany przez Turków na terenie ziem węgierskich. Przejął go król Rzeczypospolitej i odtąd się z nim nie rozstawał. Odnajdujemy i inne stanowiska, wedle których król Jan III obraz ten posiadał już wcześniej, jeszcze przed wyprawą wiedeńską (towarzyszył przyszłemu królowi podczas bitwy pod Chocimiem), a sam obraz pochodzi z przełomu XVI i XVII wieku. Po 1705 r. zasłynął cudami i Mielnica stała się ważnym miejscem kultu maryjnego. Za pośrednictwem cudownego obrazu rzymscy i greccy katolicy wyprasali u Boga potrzebne łaski. Zgodnie z tradycją ofiarowywali wota zawieszane obok obrazu. Należy on do ikonograficznego typu Eleusa (z greckiego – miłosierdzie, czułość), wedle którego Bogarodzice

przedstawia się z Jezusem na ramieniu. Jedną ręką mały Jezus, ubrany w białą tunikę, obejmując Matkę za szyję i przytula się do Jej policzka. Obraz jest niewielki, namalowany na miedzianej blasze (podobnym obrazem jest Matka Boża Począjowska). W 1749 r. właścicielem



Kościół w Mielnicy po I wojnie światowej, źródło: Wikipedia

Mielnicy został Jerzy Olszański, podkomorzy łucki. W miejscu drewnianej świątyni wznosił nową, murowaną w stylu barokowym. Obraz został umieszczony w bocznym ołtarzu. Odpust parafialny ustanowiono w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia). Przyjmuje się, że w tym czasie obraz został ozdobiony srebrną sukienką i złotymi koronami. Nie znamy daty koronowania, być może również w tym czasie. Po 1795 r. większość Wołynia znalazła się w zaborze rosyjskim (Ziemia Zabrane). Już za Katarzyny II rozpoczęły się prześladowania Kościoła grekokatolickiego, a w 1839 r. w granicach Cesarstwa został skasowany. Represje nie ominęły Kościoła łacińskiego. W 1873 r. władze carskie zamknęły kościół w Mielnicy, a w 1875 r. przekazały Cerkwi prawosławnej, z której uczyniono instrument rusyfikacji Ziemi Zabranej. Świątynię mielnicką przebudowano, dostosowując do stylu moskiewskiego. Zniszczono dotychczasowe wnętrza, urządzono

ikonostas. Obraz Matki Boskiej Mielnickiej został przeniesiony do kościoła pw. Św. Anny w Kowlu (pozostawał w nim do 1929 r.).



Ruiny kościoła pw. Świętego Józefa Oblubieńca w Mielnicy, stan obecny, źródło: Wikipedia

W czasie I wojny światowej, podczas ostrzału artyleryjskiego, świątynia w znacznym stopniu została zniszczona. Zawały się dach i sklepienie, uszkodzona została elewacja. Deszcz i mróz również powodowały zniszczenia. Dopiero w 1923 r. obiekt został zwrócony Kościołowi łacińskiemu. Miejscową parafię pw. Św. Józefa Oblubieńca NMP reaktywował ks. bp Adolf Piotr Szelażek, ordynariusz łucki, w 1927 r., mianując jej proboszczem ks. Bolesława Jastrzębskiego. Duszpasterz parafii powołał Komitet Budowy Kościoła Rzymskokatolickiego w Mielnicy. Ofiary spływały nie tylko z Wołynia, ale i z innych dzielnic Polski. Ciągłe były niewystarczające. Znacząca pomoc finansowa wpłynęła od hr. Stanisława Czarneckiego, potomka dawnych właścicieli Mielnicy. Dzięki niej odbudowany został kościół, z przywróceniem pierwotnego barokowego wyglądu. W 1927 r. z Kowla powrócił obraz Matki Bożej Mielnickiej. Powrócono zatem do nabożeństw odprawianych w przeszłości. Odradzał się kult maryjny. Hr. S. Czarnecki na miejscowym cmentarzu wznosił też neoklasycystyczną kapliczkę. Parafia mielnicka nie należała do dużych; w 1938 r. liczyła zaledwie 1200 wiernych. W miasteczku mieszkało blisko 1000 Żydów. Po 17 września 1939 r. wkroczyli Sowieci. Rodziny zamożnych mieszkańców i miejscowej inteligencji zostały deportowane do Kazachstanu. W czerwcu 1941 r. zmienił się okupant. We wrześniu 1942 r. Niemcy, z udziałem Ukraińców, wymordowali miejscową ludność żydowską, stłoczoną w getcie. W 1943 Ukraińcy rozpoczęli masowe ludobójstwo na ludności polskiej. 18 marca 1943 r. z

rąk policji ukraińskiej zginęły osoby: ks. Wacław Innocenty Majewski (1896-1943), od maja 1939 r. proboszcz parafii, Józefa Lipecka, jego gospodyni, kierownik szkoły, kierownik poczty (według Krzysztofa Krzywińskiego wraz z rodziną), właściciel młyna, rodzina aptekarza (łącznie 10 osób). Wywleczonych z domów, zgromadzono przed restauracją Berca, drutem kolczastym związano ręce i ulicą Wielicką wyprowadzono w stronę lasu. Zostali zamordowani na polanie, ok. 3 km od granicy lasu. K. Krzywiński podaje nazwiska zbrodniarzy: Iwan Kłymowiec, Stepan Zagorskij, Pawło Bajkowicz, Salamacha (brak imienia). Salamacha w 1942 r. mordował miejscowych Żydów. Do lat 60. ubiegłego stulecia szczątki ofiar mordu z 18 marca 1943 r. spoczywały na miejscu zbrodni, od tego okresu spoczywają w dwóch trumnach na cmentarzu prawosławnym usytuowanym między lasem a Mielnicą (w 1943 r. Ukraińcy nie pozwolili na chrześcijański pochówek). Po 1991 r. Polacy w tym miejscu postawili krzyż, który wkrótce został usunięty. 29 sierpnia 1943 r. z rąk członków oddziału Ukraińskiej Powstańczej Armii zginęło ok. 100 Polaków - mieszkańców Mielnicy. Zostali pochowani w zbiorowej mogile na miejscowym targowisku. Płonęły okoliczne miejscowości, w których mieszkali Polacy. Mordowano ich w różny sposób, w tym prostymi narzędziami: widłami, siekierami, kosami. Tylko w niektórych miejscowościach ludność polska organizowała miejsca samoobrony.

W 1945 r. ci, którzy cudem uniknęli śmierci, stanęli przed dylematem: zgodzić się na deportację do Polski czy pozostać we wrogim im środowisku. Większość decydowała się na opuszczenie ziemi przodków, na której żyli od pokoleń. Parafianie mielniccy, opuszczając swoje gospodarstwa, zabrali ze sobą obraz Matki Boskiej Mielnickiej. O to ich prosił, czy wręcz im nakazywał, ks. proboszcz z Hołobów. Do Chełma dotarli stłoczeni w wagonach towarowych. Tu zostali zakwaterowani w barakach przy ul. Kolejowej. Z każdego punktu Chełma widoczne są wieże świątyni katedralnej, w tym czasie należącej już do rzymskich katolików. Zgodnie z wcześniej podjętym postanowieniem, że zostawia obraz w pierwszej napotkanej świątyni w Polsce, został przyniesiony na Górę Chełmską. Przypomnijmy, że od 15 maja 1940 r. do 6 września 1944 r. kościół katedralny przez Niemców został przekazany prawosławnym i wyświęcony na sobór prawosławny. Tu zaczął rezydować władca Hilarion (Iwan Ohijenko), rozpoczynając ukrajinizację Ziemi Chełmskiej i południowego Podlasia. 6 września prawosławni, pod presją osób z PKWN z Lublina, przekazali klucze do

świętyni; spór o odzyskanie pomieszczeń parafialnych trwał jeszcze przez kilka miesięcy. Uroczystości Narodzenia Najświętszej Marii Panny odbyły się z dużym udziałem wiernych. W tym kościele, w ołtarzu bocznym, umieszczony został obraz z Mielnicy. Obraz wraz z wotami został przewieziony w specjalnie do tego uszytym worku przez Leokadię Jasińską, Janinę Drab, synową, i Stanisława Draba, wnuka, wówczas kilkuletniego chłopca. Ramy obrazu zostały zapakowane oddzielnie. W maju 1945 r. grupa anonimowych wygnańców przekazała obraz ks. Marcelemu Mrozkowi, proboszczowi parafii. Fakt ten odnotował w *Kronice parafii* ks. Stanisław Wachowski, wówczas ją prowadzący. Już 15 sierpnia 1946 r. za zgodą ks. bp. Stefana Wyszyńskiego, ówczesnego biskupa lubelskiego, odbył się pierwszy odpust ku czci Matki Bożej z Mielnicy. Przy obrazie – podkreśla ks. inf. Kazimierz Bownik – przez długie lata gromadzili się Wołynianie, „którzy osiedlili się w Chełmie i okolicy”.



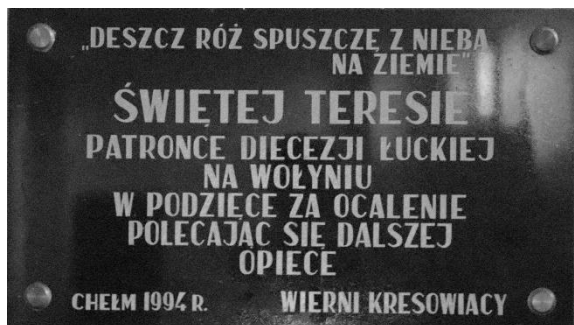
Księża dziekani chełmscy: ks. K. Bownik i ks. B. Uszczuk 15 sierpnia 1983 r. przekazują obraz Matki Bożej Mielnickiej parafii pw. Chrystusa Odkupiciela, źródło: strona parafii

Z biegiem lat ilość czcicieli zmniejszała się, wszak starsze pokolenie wymierało, „ale najgorliwsi ciągle przybywali – zaznacza ks. Infulat – Wśród nich zwracał moją uwagę mężczyzna w sile wieku, który nierzadko modlił się przed obrazem ze łzami w oczach. Ośmieliłem się nawiązać z nim rozmowę. Nazywał się Stanisław Drab. To jego babcia i matka, zachęczone przez proboszcza z parafii Hołoby, który w zastęp-

stwie zamordowanego ks. proboszcza z Mielnicy odprawiał tam Mszę św., wzięły ten obraz z kościoła i razem ze skromnym dobytkiem załadowały do pociągu, który zabrał wygnańców”. Odpust w katedrze (15 sierpnia) gromadził wiernych z Kresów jeszcze w latach 60. i w późniejszych. Wiosną 1982 r., w stanie wojennym, władze komunistyczne wyraziły zgodę na budowę kościoła na osiedlu Kościuszki. Ks. K. Bownik uznał, że darem parafii Mariackiej może być obraz z Wołynia. S. Draba przyjmował za reprezentanta „tych, dzięki którym obraz znalazł się w katedrze Chełmskiej”, dlatego zamysł ten z nim przekonsultował. Po rozmowach z rodziną i innymi wiernymi z Mielnicy „p. Drab wyraził radosną zgodę na tę propozycję”. 15 sierpnia 1983 r. obraz został uroczystie przekazany nowo powstającej parafii pw. Chrystusa Odkupiciela. Przypomnijmy, że ze świątyni katedralnej przeniesiono go procesyjnie, z udziałem licznie zgromadzonych wiernych. Na granicy parafii, u zbiegu ulic Żołnierzy I Armii Wojska Polskiego i Wojsławickiej, czekała „wielotysięczna rzesza mieszkańców osiedla 30-lecia i osiedla Kościuszki, którzy przejęli obraz, niosąc go na ramionach na plac budowy, gdzie był przygotowany ołtarz polowy”. Do kaplicy został wniesiony przez chełmskich dziekanów: ks. K. Bownika i ks. Bolesława Uszczuka. Wierni obu parafii uczestniczyli we Mszy św., po której zakończeniu poświęcona została kaplica i intronizowano w niej obraz Matki Bożej Mielnickiej. W tym miejscu był do 1991 r., czyli do czasu przeniesienia do ołtarza w dolnym kościele. W 2005 r., gdy wykończona została górna część świątyni, uroczystość została ulokowana w miejscu docelowym. Odtąd znajduje się w Kaplicy Kresowej, zwanej też Kaplicą Matki Bożej Mielnickiej. Uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej w Jej Mielnickim Wizerunku odbywają się 15 sierpnia. Gromadzą nie tylko parafian, ale też osoby ze środowisk kresowych.

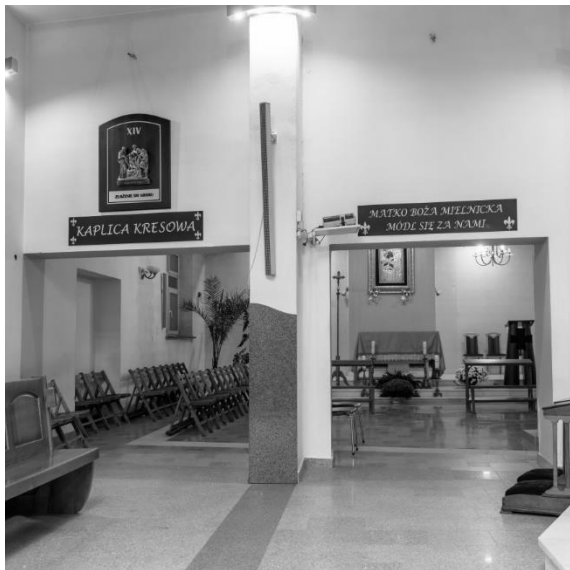
Środowisko kresowe, skupione wokół Towarzystwa Rodzin Kresowych założonego przez Krzysztofa Kołtuna, poetę, prozaika, piszącego o Kresach, ufundowało figurę św. Teresy od Dzieciątka Jezus (1873-1897), karmelitanki bosej, patronki Wołynia. Msza św. w intencji tych rodzin odprawiona została przez ks. proboszcza Grzegorza Szymańskiego 11 grudnia 1994 r. Kazanie wygłosił ks. Robert Muszyński. Podczas Liturgii poświęcona została ufundowana figurka św. Teresy z Lisieux. Przed Mszą św. ks. proboszcz wiernym „udzielił objaśnień” o świętej. Figura została usytuowana w świątyni na „zbudowanym fundamencie i przyozdobiona kwiatami przez rodziny wołyńskie”. Przyjęto

wówczas, że środowisko Rodzin Kresowych będzie się opiekowało tą figurą. W następnym roku podczas Mszy św. odpustowej, sprawowa-



Tablica zamontowana na postumencie figury św. Teresy od Dzieciątka Jezus, fot. ks. P. Stasieczek

nej przez ks. Kazimierza Malinowskiego, 30 kwietnia ku czci Chrystusa Odkupiciela poświęcona została tablica „wmurowana w kościele”, upamiętniająca św. Teresę. Fundatorami jej były również rodziny z Wołynia skupione wokół Towarzystwa Rodzin Kresowych. W numerze listopadowo-grudniowym „Wołania z Wołynia” (nr 6(43), 2001) został zamieszczony tekst K. Kołtuna, w którym podkreślił, że kościół pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie jest miejscem spo-



Kaplica Kresowa od strony nawy głównej kościoła, źródło: strona parafii

tknię osób z Kresów. Świątynia parafialna – zaznaczył – „jest isticie kresowym sanktuarium, bowiem w ołtarzu znajduje się wielki skarb: łaskami słynący obraz Matki Bożej z Mielnicy k. Kowla. Warto tutaj wstąpić i zadumać się nad losem ojczyzny i własnym, by chociaż sercem otrzeć się o płatek terezańskiej róży. Szelest róż

to nieustanna modlitwa u stóp św. Teresy, patronki wszystkich, którzy ją kochają”. Natomiast na łamach „Niedzieli Lubelskiej” (nr 43(421), 2001) zaznaczył: „Chełm ma szczególny obowiązek kultu i pamięci o Świętej, bowiem jego mieszkańcy w dużym procencie wywodzą się z wołyńskich Kresów. Ufundowana figura, wykonana w Piekarach Śląskich, zawsze otoczona kwiatami, wotami i modlitwą, wypełnia ich tęsknoty za utraconą ojczyzną. Ktoś, kto jej nigdy nie stracił, nigdy ich lęku i serc nie zrozumie”. Dzięki prośbom i podziękowaniom składanym św. Teresie zachowana została „stała łączność duchowa pomiędzy Chełmem a kościołami na dużej połaci Wołynia. Tutaj wspomina się żywych i umarłych, którzy w duchowej drodze otarli się o niezwykłą postać św. Teresy”. W styczniu 1998 r. do kościoła parafialnego Towarzystwo Rodzin Kresowych sprowadziło od karmelitów bosych z Krakowa wystawę o św. Teresie, by wierni bardziej mogli poznać jej przesłanie duchowe. Karmelitanki bose z Krakowa przekazały 100 medalików św. Teresy. „Są one pamiątką w chełmskich rodzinach i niezwykłą relikwią”.

Z chwilą przeniesienia Mszy św. i nabożeństw do górnego kościoła figura św. Teresy nie była widoczna, niejako „ukryta” przed wierzniymi. Ks. proboszcz G. Szymański, w porozumieniu ze środowiskiem Rodzin Kresowych, postanowił ją przenieść na zewnątrz i usytuować obok świątyni od strony północnej. Zwrócił się do Zbigniewa Mrozka z Lublina, projektanta wystroju wnętrza naszej świątyni, z prośbą o przygotowanie koncepcji postawienia postumentu pod figurkę św. Teresy. Należało również ją odnowić. Z. Mrozek zaprojektował także półkolistą betonową obudowę chroniącą figurkę przed opadami atmosferycznymi. Beton na ten cel nieodpłatnie przekazała firma Budomel Dariusza Szpejdy (prezes) i Tadeusza Zieńkowskiego (wiceprezes). Marmurową obudowę postumentu i tablicę wykonał Marcin Kozik prowadzący zakład kamieniarski. 15 sierpnia 2015 r. figura została poświęcona przez ks. Grzegorza Musiała z Lublina, który przewodniczył uroczystościom odpustowym. Pod tą datą Weronika Kołtun, prowadząca *Kronikę parafii* zapisała: „Sierpniowy odpust jest kontynuacją odpustu w Mielnicy na Wołyniu. Uroczystość gromadzi nie tylko parafian, ale też Kresowian”. Świątynia parafialna – będąc sanktuarium maryjnym i przyjmując figurę św. Teresy od Dzieciątka Jezus – stała się depozytariuszem dziedzictwa Kresów.

Świt...

Świt obudzony
czułym dotknięciem
w kącikach oczu
radości mgiełka

zapach poranka
jak bicie dzwonu
niosące w sobie
Twoją obecność
w warkoczach spojrzeń

niedowierzenie
obecność pełna
poruszeń serca

Twe ciche... Mario
życiem szeptane
i Zmartwychwstania
nadzieja wielka...

Maria Barbara Handerska CSSH

Papież z końca świata

Ks. Piotr Stasieczek

Bracia i siostry, dobry wieczór. Wiecie, że konklawe miało za zadanie dać Rzymowi biskupa. Zdaje się, że moi bracia kardynałowie poszli znaleźć go prawie na końcu świata". Tymi słowami 13 marca 2013 r. przywitał się wybrany na papieża kard. Jorge Mario Bergoglio SJ, który przybrał imię Franciszek. Tak, to był wybór biskupa Rzymu z końca świata, pierwszy papież z Ameryki Południowej, pierwszy jezuita na Tronie Piotrowym. Od czasu Grzegorza III pierwszy spoza Europy i od czasu Grzegorza XVI pierwszy zakonnik. Pod wieloma względami w trakcie jego pontyfikatu wiele razy można było powtórzyć zwrot „po raz pierwszy”. Dla nas, współczesnych Europejczy-



ków znających tylko Jana Pawła II i Benedykta XVI, ten papież był z końca świata. I nie chodzi tutaj sensu stricto o odległość, bo ta w dzisiejszych czasach „końce” świata do siebie zbliża znacząco. Papież Franciszek z własnym doświa-

dczeniem Kościoła z kraju latynoamerykańskiego pokazał inne spojrzenie właśnie na Kościół, papieństwo, a może przede wszystkim na człowieczeństwo. Od śmierci papieża Franciszka mija kilka tygodni, od pierwszej chwili, kiedy pojawiła się wiadomość o jego odejściu, wielu publicystów, komentatorów, ludzi Kościoła dokonywało oceny jego pontyfikatu; padały również słowa krytyki. W swoim tekście nie chcę skupiać się na ocenie takiej czy innej, ale chcę przedstawić to, co dał nam papież Franciszek. Myślę, że wiedza, ile dokonało się w nieco ponad 12 lat rządów papieża z końca świata, będzie sprawiała, że każdy będzie mógł sam dokonać właściwej oceny. Choć jak każda ocena będzie zawsze subiektywna. A trzeba przyznać, że mimo swojego wieku i niezbyt długiego pontyfikatu papież nie próżnował.

Franciszek zwołał 10 konsystorzów zwyczajnych, w czasie których kreował 163 kardynałów. Kardynałowie mianowani przez niego pochodzą z 73 krajów, z czego 23 wcześniej nigdy nie miało purpurata, takich jak: Haiti, Birma, Wyspy Zielonego Przylądka, Republika Środkowoafrykańska, Papua-Nowa Gwinea, Malezja, Mali, Sudan Południowy, Laos, Singapur, Szwecja, Serbia. Przez te nominacje Franciszek wskazał wyraźnie na powszechność Kościoła, ale również w pewien sposób wyróżnił te wspólnoty, które żyją żywą wiarą. Wśród kardynałów mianowanych przez papieża Bergoglio znalazło się dwóch Polaków: kard. Konrad Krajewski (jałmużnik papieski) oraz kard. Grzegorz Ryś (metropolita łódzki).

Jeśli chodzi o liczbę błogosławionych i świętych wyniesionych na ołtarze przez papieża Franciszka, to jest ona imponująca. Podam tylko

konkretne liczby, ponieważ w bieżącym numerze czasopisma szerzej o tej tematyce pisze o. Szczepan Praškiewicz OCD. Papież Franciszek ogłosił 1541 błogosławionych, w tym dwóch swoich poprzedników Pawła VI i Jana Pawła I oraz 942 świętymi, w tym trzech swoich poprzedników Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II. Papież Franciszek był również niestrudzonym pielgrzymem. Odbił 47 podróży apostolskich poza granicami Włoch oraz 40 na ich terenie. Przed każdą podróżą i po jej zakończeniu udawał się do bazyliki papieskiej Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore), aby modlić się przed ikoną Salus Populi Romani. Ten zwyczaj stał się jednym ze znaków rozpoznawczych ojca świętego. Należy podkreślić, że celem podróży apostolskich Franciszka nie były państwa, gdzie większością są katolicy czy nawet chrześcijanie. Jako Sługa Sług Bożych chciał pokazać, że pamięta o każdej nawet najmniejszej wspólnocie lokalnego Kościoła.



Jeśli chodzi o promulgację papieskich dokumentów, Franciszek był nad wyraz płodny. Ojciec święty ogłosił 4 encykliki: *Lumen fidei* (*Światło wiary*), *Laudato si* (*Pochwalony bądź*) poświęcona tematyce społeczno-ekologicznej, *Fratelli tutti* (*Wszyscy braćmi*) oraz ostatnia *Dilexit nos* (*Umiłował nas*) o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa. Do tego należy doliczyć 7 adhortacji apostolskich, 59 motu proprio, 20 konstytucji apostolskich, 2 bulle papieskie, 14 listów apostolskich, 8 dekretów, 5 reskryptów, 7 statutów, 1 ustawę, 19 cyrografów (dekret papieski, którego obieg, w przeciwieństwie do encykliki, ogranicza się tylko do kurii rzymskiej) i 1 raport. Oczywiście część z tych dokumentów ma charakter

ściśle prawny i administracyjny, ale pozostałe dotyczące tych spraw, które w nauczaniu papieskim Franciszka zajmowały szczególne miejsce. Należy wspomnieć chociażby o głoszeniu Ewangelii i życiu świadectwem jej, Miłosierdziu Bożym, ubóstwie, wspólnocie międzyludzkiej.

Jako głowa Kościoła zajął się reformą Kurii Rzymskiej, przejrzystością finansów Stolicy Apostolskiej, problemem wykorzystywania nieletnich, jak również wyjaśnieniem zarzutów związanych z tuszowaniem tych przestępstw. Angażował się aktywnie w działalność ekumeniczną. W tematyce aborcji, in vitro, eutanazji podtrzymywał nauczanie swoich poprzedników. Szczególnie bliska mu była działalność charytatywna Kościoła. Papież Franciszek był również odznaczany i nagradzany. Pięcioma odznaczeniami Stolicy Apostolskiej ex officio, czterema odznaczeniami innych państwa (m.in. polskim Orderem Uśmiechu w 2016 roku) oraz nagrodzony dwiema nagrodami (Order Olimpijski, Nagroda Karola Wielkiego).

Jako osoba nietuzinkowa papież Franciszek zagrał również w filmie fabularnym w 2017 roku *Tam, gdzie mieszka Bóg*. Film opowiada o grupie nastolatków. Na jego zakończenie papież Franciszek kieruje przesłanie do młodzieży. Imię papieża wymienione jest w obsadzie filmu.

Papieża Franciszka kojarzymy głównie przez głoszone przez niego orędzie miłosierdzia, a także poruszające gesty, jakie towarzyszyły jego nauczaniu i słowom. Papież Franciszek w swoim nauczaniu nawoływał do ubóstwa i miłości, czyli powrotu do korzeni chrześcijaństwa. Ludzi zafascynowanych papieżem ujmował jego sposób bycia oraz bezpośredniość w stosunku do każdego człowieka. Wiele rzeczy urosło wręcz do symboli czy znaków rozpoznawczych jego pontyfikatu. Chciałbym tu zwrócić uwagę na pierwsze słowa tuż po wyborze, gdy nie tylko odmówił z tłumem zgromadzonym na placu świętego Piotra modlitwę w intencji Benedykta XVI, ale poprosił o modlitwę i błogosławieństwo zgromadzonych, i zapadła wtedy ujmująca cisza. A dzień przed śmiercią sam błogosławił Urbi et orbi - Miastu i światu. Modlitwa i błogosławieństwo jak klamra spięły czas jego urzędowania. I może właśnie w tym kontekście, czyli modlitwy i miłości, należy oceniać pontyfikat papieża Franciszka. Mam świadomość, że w tym wspomnieniu nakreśliłem jedynie sylwetkę ojca świętego. Taki był cel, aby Szanownych Czytelników zachęcić, a może sprowokować do poznania bliżej życia i nauczania papieża z końca świata. Aby nie był tym z końca świata, ale naszym papieżem.

Kanonizacje i beatyfikacje pontyfikatu papieża Franciszka

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Papież Franciszek kanonizował największą liczbę błogosławionych w historii Kościoła, bo aż 942 osoby. Już podczas pierwszej ceremonii kanonizacyjnej jego pontyfikatu, która odbyła się na Placu św. Piotra w Watykanie 12 maja 2013 r., do katalogu świętych zostało wpisanych 815 błogosławionych: Antoni Primaldo i 812 towarzyszy, męczenników z rąk tureckich w Otranto w sierpniu 1480 r., a nadto Laura Montoya (zm. 1949), założycielka zgromadzenia zakonnego Misjonarek Maryi Niepokalanej i apostołka kolumbijskich Indian, oraz Maria Guadalupe Garcia Zavala (zm. 1963), założycielka Zgromadzenia Służebnic św. Małgorzaty Marii w Meksyku. Potem, w ciągu dwunastu lat pontyfikatu, odbyły się 23 kanonizacje, podczas których zostało ogłoszonych świętymi 127 błogosławionych. Kilkanaścioro błogosławionych zostało wpisanych do katalogu świętych przez tzw. kanonizację równoważną, jaką była też ostanía kanonizacja pontyfikatu z 18 grudnia 2024 r., dotycząca męczennic rewolucji francuskiej, karmelitanek bosych z Compiègne – Teresy od św. Augustyna i piętnastu towarzyszek.

Według rejestru Dykasterii Spaw Kanonizacyjnych podczas prawie 180 beatyfikacji, licząc także beatyfikacje równoważne, Franciszek wyniósł na ołtarze prawie 1550 błogosławionych. Najliczniejsi wśród nich są męczennicy prześladowania religijnego w Hiszpanii w latach trzydziestych ub. wieku. Już 13 października 2013 r., tj. w pierwszym roku pontyfikatu, zostało z nich beatyfikowanych w Barcelonie aż 522. Było też wiele beatyfikacji męczenników z innych środowisk. 16 sierpnia 2014 r. odbyła się w Korei beatyfikacja 124 tamtejszych męczenników z lat 1791-1888, a dwa lata później w Albanii beatyfikacja 38 męczenników komunizmu, pozbawionych życia w latach 1945-1974. Także w 2016 r. chwała ołtarzy jako błogosławionym została przyznana 17 męczennikom z rąk partyzantki komunistycznej w Laosie z lat 1954-1970. W 2018 r. została beatyfikowana również grupa 18 męczenników z rąk islamistów Algierii, a rok później grupa siedmiu biskupów grekokatolickich,

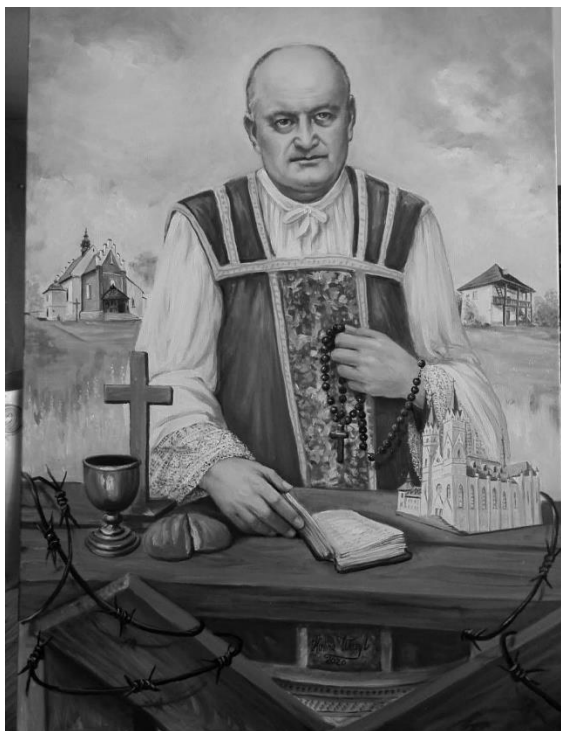
zamordowanych przez komunistów w Rumunii.

Liczne beatyfikacje odbyły się nie drogą udowodnienia męczeństwa zadanego z nienawiści do wiary, lecz drogą udowodnienia heroicznosci cnót. Przypomnijmy karmelitanki bose: Annę od Jezusa Lobera z Hiszpanii i Felicję od Jezusa Sakramentalnego Chiquitunę Guggiari z Paragwaju, a nadto Eugeniusza od Dzieciątka Jezus Grialou, karmelitę bosego z Francji.

Trudno nie wspomnieć beatyfikowanego kardynała Eduardo Pironio, zmarłego zaledwie w 1998 r., współpracownika św. Jana Pawła II. Był prefektem Kongregacji ds. Zakonów, a potem Rady ds. Świeckich, organizatorem pierwszych Światowych Dni Młodych, w tym w Buenos Aires, stolicy Argentyny, której przed wyborem na Stolicę Piotrową arcybiskupem metropolitą był ks. kard. Jorge Mario Bergoglio.

Papież kanonizował trzech swoich poprzedników, papieży Soboru i odnowy posoborowej: Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II. Beatyfikował nadto papieża Jana Pawła I. To nie może nas nie cieszyć, że Kościół za naszych dni prowadzi po drogach zbawienia święci Następcy św. Piotra, że ci, do których już na ziemi zwracaliśmy się przez „Ojciec Święty”, są dziś świętymi kanonizowanymi. Ale chciałbym zwrócić naszą uwagę na kanonizowanych przez papieża Franciszka rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus, małżonków z Lisieux – Zelię i Ludwika Martin, którzy są pierwszą parą małżeńską niemęczenników, kanonizowaną w dwutysiącletniej historii Kościoła. Po ludzku mówiąc, nie zrobili nic nadzwyczajnego; przeżyli śmieć czwórki z dziewięciorga dzieci, borykali się z codziennością i chorobami, ale we wszystkim kierowali się Ewangelią, dając wspaniały przykład małżonkom naszych dni. W kontekście ruchów lgbt, pseudomałżeństw pomiędzy osobami tej samej płci, kontestacji rodziny Papież ukazał w świętych Ludwiku i Zeli przykład prawdziwego sakramentalnego małżeństwa, prawdziwej chrześcijańskiej wielodzietnej rodziny. Bardziej jeszcze szerokim echem odbiła się na całym świecie beatyfikacja bohaterskiej, polskiej, męczeńskiej Rodziny Ulmów z siedmiorgiem dzieci, w tym dziecka jeszcze nienarodzonego, co ma szczególną wymowę wobec plagi aborcji. Trzeba też przywołać kanonizację Teresy z Kalkuty jako

przykład chrześcijańskiego miłosierdzia i posługi ubogim, a nadto beatyfikację Carla Acutisa, wnuka Polki, warszawianki Henryki Perłowskiej, nastolatka, który zaszokował świat nie tylko swoich rówieśników, czyniąc narzędzie ewangelizacji także z internetu. Ojciec Święty Franciszek nie doczekał jego kanonizacji, która była już zadekretowana. Została przesunięta w czasie.



Obraz bł. ks. Władysława Bukowińskiego, parafia pw. Wszystkich Świętych w Rudawie

Dnia 11 lipca 2017 r. Papież Franciszek listem apostolskim *Maiorem hac dilectionem* (Nie ma większej miłości) zatwierdził nową, czwartą drogę na ołtarze obok drogi męczeństwa, heroicności cnót i potwierdzenia starożytnego kultu, stwierdzając, że zasługują na beatyfikację ci chrześcijanie, którzy kierując się nauką Pana Jezusa, ofiarowali z własnej woli życie za innych i wytrwali w tym postanowieniu aż do śmierci. Myśl o uznaniu „ofiarowania życia” jako drogi do beatyfikacji pojawiała się od dłuższego czasu w refleksji Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, co Ojciec Święty zadekretował. Tą drogą zmierzają dziś na ołtarze liczni słudzy i służebnice Boże, w tym ks. Jan Czuba z diecezji tarnowskiej, misjonarz w Kongu, który w 1998 r. oddał tam dobrowolnie życie w imię Ewangelii. Nadto liczne procesy prowadzone tą drogą dotyczą matek, które w okresie ciąży zostały dotknięte chorobą nowotworową, ale by nie utracić dziecka, zrezygnowały z chemioterapii. Urodziły zdrowe dzieci, ale na kurację ich samych

było już za późno. Oddały dobrowolnie swoje życie, by ocalić życie dzieci. *Maiorem hac dilectionem!*

Zwróćmy uwagę na beatyfikacje i kanonizacje Polaków. Papież Franciszek kanonizował w Rzymie 27 kwietnia 2014 r. św. Jana Pawła II i 5 czerwca 2016 r. św. Stanisława Papczyńskiego. Ponadto odbyło się 11 ceremonii beatyfikacyjnych, które dały nam 31 błogosławionych. Pierwszą polską beatyfikacją pontyfikatu Franciszka, 9 czerwca 2013 r. w sanktuarium w Łagiewnikach, było wpisanie w poczet błogosławionych dwóch polskich zakonnic: Zofii Czeskiej, założycielki sióstr prezentek, i Łucji Szewczyk, współzałożycielki sióstr serafitek. Papieża reprezentował kard. Angelo Amato, ówczesny prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Tenże kardynał przewodniczył kolejnym polskim beatyfikacjom: 27 września 2015 r. s. Klary Szczęsnej, współzałożycielki sióstr sercanek, w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie; 5 grudnia 2015 r. męczenników, misjonarzy franciszkańskich Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego w Chimboe w Peru; 11 września 2016 r. ks. Władysława Bukowińskiego, apostoła Kazachstanu w Karagandzie, i 28 kwietnia 2018 roku Hanny Chrzanowskiej w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Dziękczynieniu za beatyfikację równoważną Michała Giedroycia przewodniczył 8 czerwca 2019 r. w Bazylice Mariackiej w Krakowie ks. kard. Angelo Becciu, następca kard. Angelo Amato, a najliczniejszych polskich błogosławionych ostatnich lat ofiarował nam przez swoją posługę kolejny prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych – ks. Marcello Semeraro. Reprezentował on papieża Franciszka podczas uroczystości beatyfikacyjnych w Polsce sześciokrotnie, wpisując w poczet błogosławionych 23 naszych rodaczek i rodaków: 12 września 2021 r., w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego i Elżbietę Różę Czacką, założycielkę ośrodka dla niewidomych w Laskach oraz Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża; 21 listopada 2021 r. w katedrze katowickiej ks. Jana Muchę, męczennika nazizmu; 11 czerwca 2022 r. w katedrze we Wrocławiu Marię Paschalis Jahn i jej dziewięć towarzyszek, sióstr elżbietanek, męczennic z rąk żołnierzy sowieckich w 1945 r.; 10 września 2023 r. w Markowej na Podkarpaciu Józefa i Wiktorię Ulmów wraz z siedmiorgiem ich dzieci, męczenników z rąk niemieckich i 15 czerwca 2024 r. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach ks. Michała Rapacza, męczennika komunizmu w Polsce w 1946 r.

Papież Franciszek zadekretował też beatyfikację ks. Stanisława Streicha, męczennika z rąk komunisty w Luboniu k. Poznania w 1938 r., i

piętnastu Sióstr Katarzynek z Braniewa, męczennic z rąk żołnierzy Armii Czerwonej w 1945 r. Odbłyły się one jednak już po jego śmierci.

Przyjaciele papieża

Ks. Piotr Stasieczek

Nie będę tu opisywać w bardziej lub mniej sensacyjny sposób bliskich relacji poszczególnych papieży, których jak każdego zwykłego człowieka łączą z innymi przyjacielskie relacje. Tytuł zaczerpnąłem z przemówienia św. Pawła VI do skautów. Wiemy już doskonale, że skauting katolicki oprócz wychowania praktycznego i społecznego kładzie nacisk na wychowanie religijne. Chciałbym w poniższym tekście skupić się na słowach papieży skierowanych do skautów czy w ogóle do ruchu skautowego. Dla przypomnienia i pewnego kontekstu przypomnę, że ruch skautowy stworzył anglikanin sir Robert Baden Powell, który również odwoływał się do wiary i dziedzictwa kulturowego związanego z chrześcijaństwem. Ruch, który zaczął się rozwijać bardzo prężnie nie tylko w Anglii, ale z czasem też w innych krajach europejskich. Walory metody skautowej zauważył francuski jezuita Jacques Sevin, który koncept Baden Powella „kanonizował”, dodając elementy katolickie. Katolicka odnoga skautingu również dynamicznie zaczęła się rozwijać we Francji, Belgii, ale i kolejnych krajach. Kwestią czasu było to, żeby głowa Kościoła nie zwróciła się nawet w krótkich słowach do teje wspólnoty. Słowa papieży i zainteresowanie ruchem skautowym były i są wyraźnym znakiem, że pedagogika harcerska jest dobrym narzędziem w wychowaniu młodego pokolenia; jest dobrą formacją społeczną i religijną. Chciałbym w poniższym tekście przedstawić, co poszczególni papieże mówili do skautów na przestrzeni dekad. Mam świadomość, że nie udało mi się odnaleźć wszystkich tekstów.

Papież Pius XI dwukrotnie zwrócił się do skautów. Pierwszy raz w 1922 roku do rzymskich skautów katolickich z okazji wspomnienia liturgicznego św. Jerzego, patrona skautów oraz po raz drugi, 6 września 1925 roku z okazji międzynarodowej pielgrzymki skautów katolickich. W pierwszym tekście ojciec święty pięknie odniósł się do nazwy ruchu i pierwotnego znaczenia słowa „skaut”, aby młodzi ludzie byli pionierami dla innych w wierze, moralności, cno-

tach: „Bądźcie tem, co głosi wasza nazwa, w życiu prywatnym, w życiu rodzinnym i narodowym! Co to znaczy <skaut>... To znaczy wywiadowca, przewodnik... Każda armia ma swoich wywiadowców, którzy przygotowują jej drogę. Tak i wy czynicie: za wami idzie armia cała - wy jesteście tymi wywiadowcami, którzy przygotowują jej drogę, a inni pójdą pewni i spokojni po waszych śladach. Wasze więc miano wskazuje, że powinniście być pierwszymi wśród pierwszych, najpierwsi ze wszystkich /.../ pierwszymi w wyznawaniu naszej wiary chrześcijańskiej, pierwszymi w świętości, w szlachetności, w czystości, pierwszymi we wszystkich przejawach życia chrześcijańskiego”. W drugim natomiast nie tylko stwierdza, że są nadzieją Kościoła, ale jednocześnie wymienia cechy skauta, jakimi powinien się charakteryzować: „Ukochani Synowie Moi! /.../ W duchowej naszej rodzinie, wy, młodzi, jesteście źródłem ożywcym, kwitnącym, pełnym siły przyszłego pokolenia, nadzieją religii i Kościoła, jak również waszych rodzin i społeczeństwa /.../ Wy nie tylko jesteście młodzieżą katolicką, wy prócz tego jesteście Skautami! Skautami Katolickimi to nie jest nic małego, jeśli się rozważy i zgłębi całe znaczenie tych słów. Skauci: nie wystarczy być młodymi, by nimi być /.../ By być skautem, trzeba mieć pewną siłę, odwagę, usposobienie do rozważki i spokoju, a dla skauta katolickiego potrzebną jest głęboka wiara w Boga, wiara w Jego obecność, w Prawo Jego, wiarę, która tak cudownie harmonizuje z cudami przyrody, dając rozwiązanie jej misternej tajemnicy i najcenniejszą wiedzę”.

Ojciec Święty Pius XII 2 czerwca 1952 roku z okazji Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Skautingu odniósł się do prawa harcerskiego, które praktykowane w codziennym życiu skautów ma służyć innym i kształtować charakter młodego człowieka. Pius XII mówi wprost, że skauting ma mieć wymiar społeczny i apostołski, a imperatywem w działaniu skautów ma być miłość: „Prawo skautowe, oparte na zasadach prawa naturalnego, przez ćwiczenie wysiłku, przez codzienną i ochotną praktykę dobrych uczynków, prowadzi do rzetelności i wierności... Młodzi czując przyrost swych sił stają się z natury szlachetni; mają ochotę do wal-

ki, do próbowania swych sił w trudnościach; odczuwają potrzebę dawania i udzielania się /.../ Kształcenie charakteru, będąc podstawowym celem skautingu, musi posiadać nastawienie szczerze społeczne i apostołskie... Miłość, którą skauci zawsze posiadali ku Bożej Osobie Wielkiego Wodza, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, winna pozostać ich światłem i podporą ich codziennych wysiłków”.

Paweł VI podczas jednej z audiencji generalnych w 1975 roku pozdrowił Skautów Europy, nazywając ich swoimi przyjaciółmi, i wyrażając zaufanie do ruchu skautowego: „Przewodniczki i Skauci Europy, wiedzcie, że zawsze będziecie naszymi przyjaciółmi. Mamy wielkie zaufanie do waszej obecności, waszej pracy, do waszego stowarzyszenia i do ducha skautowego, który reprezentujecie. Bądźcie błogosławieni! Ze wspomnienia Jubileuszu, w którym uczestniczyliście wynieście poczucie pewności i wierności Chrystusowi i Jego nauczaniu”.



Papież Franciszek i Skauci Europy, fot. Vatican Media

Św. Jan Paweł II 3 sierpnia 1994 roku spotkał się z Federacją Skautingu Europejskiego, której członkowie przebywali na międzynarodowym zlocie pod Rzymem. Warto podkreślić, że w tym wydarzeniu po raz pierwszy uczestniczyli Zawiszacy z Polski, a które było przełomowe dla historii ruchu w naszej Ojczyźnie. Papież Polak w swoim przemówieniu podczas audiencji zwrócił uwagę na misję skautów wobec Europy i Boga, gdzie mają stworzyć solidarne i braterskie społeczeństwo, jednocześnie dając świadectwo swojej wiary. Jan Paweł II docenił wartość i walory metody skautowej, jednocześnie pokładając nadzieję Kościoła w ruchu skautowym: „Drodzy - Przewodniczki i Skauci Europy! Cieszę się, że mogę was przywitać na tej środowowej Audiencji Generalnej /.../ Rzeczywiście jesteście powołani do tego, aby z całym młodzieńczym zapałem uczestniczyć w konstruowaniu Europy narodów, w której w każdym człowieku szanowana byłaby godność dziecka miłowa-

nego przez Boga i byłaby tworzona jedna społeczność oparta na solidarności i na miłości bratniej. Przecież waszym codziennym zadaniem jest świadczyć o Chrystusie Zmartwychwstałym wśród waszych rówieśników, którzy mają potrzebę prawdziwego sensu życia i przekonania, że dzięki miłości Chrystusa Zbawiciela otwiera się przed nimi przyszłość pełna nadziei. Być chrześcijaninem oznacza niez mordowanie służyć budowaniu pokoju i jedności w Kościele i w świecie. Dla was w szczególności oznacza to pracować w obrębie waszej wielkiej rodziny Skautów, w której jesteście braćmi i siostrami, posługując się waszą specjalną pedagogiką, żyjąc przykazaniem miłości, jak mówi: Jezus <niech wszyscy poznają, żeście uczniami moimi> (J. 13, 35). Prawo skautowe jest waszym ideałem. Inspiruje was ono do rozwijania podstawowych wartości ludzkich: uczciwości, prawości, sumiennosci w spełnianiu obowiązków, umiłowania przyrody, służby bliźnim. Polega ona na dawaniu tego, co się otrzymuje. To właśnie przez służbę bliźniemu odnajdujemy prawdziwe szczęście. Pedagogika skautowa dostarcza wam bezcennych środków do formowania waszej osobowości. U waszego boku znajdują się przełożeni i dorośli, którzy prowadząc was w sposób zdecydowany i z delikatną cierpliwością pragną pomagać w stawaniu się lepszymi. Zdajecie sobie sprawę, jak ważną rzeczą w przestrzeganiu tego prawa skautowego, programu życia prawego i pociągającego, jest żyć w Kościele i przystępować do sakramentów /.../ W świecie, który oferuje łatwe przyjemności i fałszywe złudzenia, trzeba mieć odwagę iść pod prąd, kierując się istotnymi wartościami i w ten sposób realizować życie harmonijne, kwitnące i radosne. Codziennie jesteście powołani, aby żyć w rodzinie, w szkole i w czasie wolnym, w zgodzie z sakramentami chrztu i bierzmowania, prosząc Ducha Świętego, aby dał wam jasność w wyborze tego, co powinniście czynić. Droga młodzieży, zachęcam was, w waszym Ruchu, w kościołach, w parafiach, czy innych chrześcijańskich miejscach, do zastanowienia się nad sensem, jaki chcielibyście nadać swojemu życiu. Bóg powierzył wam talenty. Niektórzy z was usłyszeli lub usłyszą apel wzywający do tego, aby zostać księdzem, zakonikiem lub siostrą zakonną, czy też człowiekiem świeckim zaangażowanym w świecie. Pozwólcie prowadzić się Chrystusowi i nigdy nie bójcie się odpowiedzieć tak, jak to uczynił młody Samuel, aby służyć w Kościele! Chrystus pragnie, aby wasze życie odniosło sukces, po to, aby rozblęsnęło Jego światło i abyście mogli osiągnąć szczęście, którym chce was napełnić. Kościół liczy na was i na wielką

skautową rodzinę. Powierzając was opiece Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła i naszej Matki, daję wam z całego serca moje apostołskie błogosławieństwo”.



Papież Franciszek, fot. Vatican Media

Jan Paweł II w liście z dnia 13 września 1998 roku do kierujących Międzynarodową Katolicką Konferencją Skautingu podkreślił po raz kolejny wartość pedagogiki skautowej opartej na przesłaniu Ewangelii: „przyłączam się z całego serca do dziękczynienia mężczyzn i kobiet, którzy od początków uczestniczyli w ruchu skautingu katolickiego i otrzymali wymagającą formację duchową i ludzką, która pomaga im w ich codziennym życiu. Spotkanie metody skautowej z intuicjami Ojca Sévin TJ, pozwoliło na wypracowanie pedagogiki opartej na wartościach ewangelicznych, gdzie każdy młody człowiek jest inspirowany do pełnego rozkwitu i rozwoju swojej osobowości, wydając owoce talentów, które nosi w sobie. Prawo skautowe, skłaniając młodych do podążania drogą cnót, zaprasza ich do postawy prawości moralnej i ducha ascezy i w ten sposób kieruje ku Bogu oraz wzywa do służenia swoim braciom; przywiązując się do czynienia dobra, stają się mężczyznami i kobietami zdolnymi wziąć odpowiedzialność w Kościele i społeczeństwie”.

Jan Paweł II zwracał się również do polskich harcerzy z okazji beatyfikacji bł. Wincentego Frelichowskiego, stawiając go za wzór dla nich. Również w imieniu papieża Wojtyły Papieska Rada ds. Świeckich uznała za stowarzyszenie świeckich na prawie papieskim Federację Skautingu Europejskiego.

Z okazji setnej rocznicy pierwszego obozu harcerskiego zorganizowanego na wyspie Brownsea papież Benedykt XVI w liście do przewodniczącego episkopatu Francji poruszył temat skautingu: „Skauting ma prowadzić do dojrzenia duchowego i moralnego, stając się autentyczną drogą do świętości”.

Papież Franciszek spotkał się ze Skautami Europy podczas audiencji 3 sierpnia 2019 roku (do-

kładnie 25 lat po niemalże identycznym spotkaniu ze św. Janem Pawłem II) z okazji Euro-moot'u w Rzymie (międzynarodowy zlot skautów). Ojciec Święty w swoim długim przemówieniu skierowanym do młodych zaakcentował służbę harcerską, wręcz mówił o dawaniu siebie; byciu aktywnym, aby nie stawać się kopią innych, ale być oryginałem samego siebie; wolności, którą daje wędrowanie; budowaniu solidarnej i braterskiej Europy: „Drodzy przyjaciele, dotarliście aż tutaj w Waszej wędrowce, kierując się zawołaniem Parate viam Domini. Zachęcam Was do przygotowania drogi Panu gdziekolwiek się znajdziecie. Droga Pana jest łatwa do rozpoznania: to ta droga, której drogowskazem jest dawanie siebie, tak by świat mógł się rozwijać: nie zaś posiadanie, które cofa nas w tej drodze życia. Nie zapominajcie: chęć posiadania taka właśnie jest. Sprawia, że odwracasz się od wszystkiego. Dawanie zaś popycha Cię do działania. Wybierając drogę dzielenia się, stajecie się aktywnymi obywatelami, jak to podkreślał Wasz założyciel Baden Powell. Dzisiaj jest to bardzo istotne: Bóg poszukuje ludzi, którzy są nie tylko dobrzy - ale ludzi, którzy czynią dobro! Także miłość do Europy, która Was jednoczy, nie domaga się jedynie <ważnych obserwatorów>, ale aktywnych budowniczych: budowniczych społeczeństwa zgodnego i zintegrowanego, które będzie zaczątkiem odnowionej Europy; nie obrońców własnych terytoriów, ale inicjatorów twórczych spotkań. Wy, wędrownicy i przewodniczki z całej Europy, jesteście wezwani do tego historycznego zadania. Waszą wędrowką i Waszymi marzeniami już teraz wykuwacie ducha europejskiego. Oznaką wszystkich skautów jest lilijka. Jest to symbol wskazujący kierunek północny na busoli i na starożytnych mapach nawigacyjnych. Przypomina ona, że skauting pragnie formować mężczyzn i kobiety, którzy wybierają drogi ambitne i utrzymują właściwy kierunek w dążeniu do celu, do dobra. Nie zapominajcie: dawajcie, a to Was popchnie do działania; nie trzymajcie się chęci posiadania, która Was wstrzymuje. <Dawajcie, a będzie wam dane>. Oby dawanie było zawsze Waszym pragnieniem. Życzę Wam, drodzy wędrownicy i przewodniczki Europy, abyście prostowali ścieżki ofiarowania siebie innym, byście byli drogowskazem w kierunku dobra. <Dawajcie, a będzie wam dane>”. Papież z Argentyny musiał mieć również wielkie zaufanie i pokładać nadzieje w ruchu skautowym, bo właśnie skautom z Umbrii i dzieciom z jednej z rzymskiej parafii powierzył napisanie rozważań do wielkopiątkowej drogi krzyżowej w 2021 roku.

Rozważania po zabiciu 9. miesięcznego dziecka w Oleśnicy

Konrad Wierzbicki

Od początków istnienia Kościoła przerwanie ciąży nienarodzonych uznawane było za zło moralne, a jednocześnie poważne wykroczenie przeciwko Prawu Bożemu. Kościół zawsze opowiadał się po stronie prawa do życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, czego wyraz dał m.in. w regulacji kanonicznej – Prawo Kanoniczne, jak również w Magisterium Kościoła, a zwłaszcza w encyklice *Evangelium vitae* św. Jana Pawła II z 25 marca 1995 roku, poświęconej obronie godności życia ludzkiego wobec „kultury śmierci”.

Już na początku encykliki papież jasno wskazywał, że kwestie godności życia ludzkiego nie są czymś marginalnym w nauczaniu Kościoła, ale wręcz przeciwnie, należą do istoty Ewangelii. Przesłanie encykliki św. Jana Pawła II stanowi sprzeciw wobec śmierci, dokonywanej w ramach kary śmierci, aborcji i eutanazji, ponieważ jedynym „dysponentem” życia każdego człowieka i długości jego trwania jest Bóg.

Również następcą Ojca Świętego Jana Pawła II, papież Franciszek, podczas swojego pontyfikatu wielokrotnie zajmował stanowisko sprzeciwiające się „kulturze śmierci”, w tym przede wszystkim aborcji. Począwszy od adhortacji apostołskiej *Evangelii gaudium* z 24 listopada 2013 roku, po encyklikę *Laudato si* z 24 maja 2015 r., papież Franciszek opowiadał się za potrzebą obrony życia każdego człowieka.

W kontekście ponadczasowego ładu, którego depozytariuszem jest Kościół, zatrzymajmy się nad zabiciem 9-miesięcznego dziecka w Oleśnicy. Fakt ten wstrząsnął opinią publiczną w Polsce. Po pierwsze, aborcja dziecka poczętego jest czynem przestępnym traktowanym w kategoriach zabójstwa. Po drugie, „jest zawsze złem z moralnego punktu widzenia i nigdy nie może być dozwolona ani jako cel, ani jako środek do dobrego celu”.

Od wielu lat w Polsce odpowiedzialność karna za dokonanie aborcji budzi wiele kontrowersji i staje się polem gorących debat pomiędzy zwolennikami aborcji a jej przeciwnikami. W ostatnim czasie przypadek zabójstwa dziecka z Oleśnicy stał się polem do dyskusji na temat tzw. „prawa aborcyjnego” oraz nowych projektów

ustaw zakładających zaostrzenie regulacji dotyczących dopuszczalności aborcji. Pojawiły się również stanowiska środowisk liberalno-lewicowych opowiadających się za wprowadzeniem zdecydowanej liberalizacji tych przepisów. W debatę po zabójstwie dziecka w Oleśnicy zaangażowały się media, środowiska polityczne, religijne i feministyczne oraz zwykli obywatele, których wstrząsnęła ta sprawa.



Plód ludzki w 27. miesiącu ciąży, źródło: meavita.pl

Fundacja Pro-Prawo do Życia poinformowała, że szpitalu w Oleśnicy dokonano zabójstwa 9. miesięcznego Felka, wykonując mu zastrzyk w serce z chlorku potasu. W odpowiedzi na ogromne zainteresowanie opinii publicznej tą sprawą szpital, w którym dokonano zabójstwa stwierdził, że działał „zgodnie z prawem”, co jest absurdalnym tłumaczeniem instytucji.

W doniesieniach medialnych wskazano, że u Felka podejrzewano wrodzoną łamliwość kości. Ponadto jego matka „trafiła do szpitala w Łodzi, gdzie planowano przeprowadzenie cesarskiego cięcia, które było uznawane za najbezpieczniejszą metodę zarówno dla matki, jak i dla dziecka”. Media donoszą, że po narodzinach dziecku oraz jego mamie miałyby zostać zapewniona specjalistyczna pomoc medyczna i terapia. Jednak pod wpływem „namów aktywistów aborcyjnych matka Felka udała się do Oleśnicy, gdzie znajduje się największy ośrodek aborcyjny w Polsce”. Tam, w 37. tygodniu ciąży, „po osiągnięciu przez dziecko pełnej dojrzałości, dokonano aborcji, wstrzykując Felkowi chlorek potasu do serca, co doprowadziło do jego śmierci”. Zgodnie z relacjami „Gazety Wyborczej” tego czynu miała dokonać osobiście wicedyrektor szpitala w Oleśnicy Gizela Jagielska, która w przeszłości publicznie, w przestrzeni medialnej, deklarowała swoje doświadczenie w przepro-

wadzeniu takich zabiegów, dokumentując i prezentując „swoją fachowość”. Tymczasem lekarz prof. Piotr Sieroszewski odmówił zabicia dziecka (według opisu zawartego w artykule „GW” miał powiedzieć: „nie jestem mordercą”) i zaproponował natychmiastowe zakończenie ciąży poprzez cesarskie cięcie, opiekę nad dzieckiem i dalsze jego leczenie, z możliwością przekazania opieki nad dzieckiem państwu. Dane z lutego 2025 r. zaprezentowane przez Fundację Życie i



Rodzina pokazują, że szpital w Oleśnicy w 2024 r. abortował 155 dzieci, 13 z nich było całkowicie zdrowych, a 62 miało zespół Downa. „Wszystkie aborcje dokonano z przesłanek psychiatrycznych. Fundacja informuje, że zabijano jedno dziecko nienarodzone częściej niż raz na tydzień”. W sprawę zaangażowało się Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników (PTGiP), które zwróciło się do minister zdrowia Izabeli Leszczyny o potwierdzenie prawidłowości rozumienia sformułowania „przerwanie ciąży” z ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerwania ciąży. PTGiP zwróciło uwagę, że ze względu na zagrożenie zdrowia lub życia kobiety możliwa co do zasady jest terminacja ciąży bardzo zaawansowanej, jednak zgodnie z doktryną zabieg przerwania ciąży nie może polegać na celowym uśmierceniu płodu!

Niektórzy naukowcy powołując się na stanowisko Papieskiej Komisji ds. Interpretacji Kodeksu prawa kanonicznego, zgodnie z którym „aborcja to nie tylko usunięcie z łona matki płodu niezdolnego do samodzielnego życia, ale również zabicie płodu dokonane w jakimkolwiek czasie od chwili poczęcia i w jakikolwiek sposób, co oznacza, że ani metoda, ani sposób dokonania aborcji nie mają znaczenia”, zwracają uwagę, że aborcja jest zabójstwem płodu dokonanym, którego efektem jest przerwanie życia

ludzkiego w okresie ciąży. Adwokat dr hab. n. praw. Radosław Tymiański w odniesieniu do zdarzenia z Oleśnicy zwrócił uwagę, że uśmiercenie płodu zdolnego do życia przez podanie np. chlorku potasu jest działaniem, które można zakwalifikować nawet jako zabójstwo człowieka. Podkreślił, że „Celowe uśmiercenie płodu zdolnego do życia poza organizmem matki jest przestępstwem”. Ponadto prawnik wyjaśnił, „że z perspektywy prawnej, dziecko zdolne do życia poza organizmem matki jest człowiekiem od momentu, gdy zachodzą bezwzględne przyczyny do przerwania ciąży, np. ze względu na zagrożenie zdrowia lub życia kobiety. W tym momencie płód staje się człowiekiem i mamy wobec niego obowiązki takie same jak wobec każdego innego człowieka, czyli obowiązek ratowania go”. Na początku maja br. prawnicy z Instytutu Ordo Iuris wskazali, że w tej sprawie opublikowane zostało stanowisko Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych, w którym wyraźnie wskazano na nieetyczny i niezgodny z prawem czyn lekarki Gizeli Jagielskiej. Zwrócili uwagę, że pojawiają się także próby „wybielenia” zabójstwa nienarodzonego dziecka, do których należy wywiad z G. Jagielską, opublikowany 30 kwietnia we wrocławskim serwisie internetowym „Gazety Wyborczej”. Zaznaczają, że „rozmowa z lekarką nie tylko ma ukazać ją jako ofiarę, ale pokazuje skrajnie pejoratywny stosunek Gizeli Jagielskiej, deklarującej się odmienną narodowością, do fundamentalnej wartości życia ludzkiego, jak też do Narodu polskiego”.

Niektóre media wskazują, że dramat w Oleśnicy związany z zabójstwem 9. miesięcznego dziecka pokazuje opinii publicznej, z jaką „łatwością można instrumentalnie wykorzystać brak precyzji ustawodawcy w formułowaniu regulacji prawnych i w sposób wręcz nieograniczony uśmiercać nienarodzone dzieci”. W tym kontekście zwracają uwagę, że zabójstwo nienarodzonych odbywa się wyłącznie na podstawie wytycznych ministerialnych, mających wyłącznie status rekomendacji, nie zaś prawa pozytywnego. Jednocześnie przesłanka zagrożenia życia lub zdrowia matki staje się coraz szerzej otwartą furtką do przeprowadzania nie tylko aborcji eugenicznych, ale także aborcji „na życzenie”. Zapomina się również o istocie prawa naturalnego, które ma charakter powszechny, jest niepodważalne i niezbywalne, i jako takie winni je przyjąć wszyscy, szczególnie władze cywilne, powołane do zagwarantowania ich przestrzegania. Na ten aspekt wielokrotnie zwracał uwagę papież Benedykt XVI. Niestety, w obecnej rzeczywistości, w jakiej przyszło nam funkcjonować, relatywizm,

który za sprawą środowisk liberalno-lewicowych opanowuje świat i „nie uznaje niczego za pewnik, a jedynym miernikiem ustanawiania jest własne <ja> i jego zachcianki” (Ojciec św. Benedykt XVI, 19.04.2005) stanowi realne zagrożenie dla życia nienarodzonych.

Jedynie respektowanie ponadczasowego porządku (prawa naturalnego) zapewni obronę praw człowieka, a zwłaszcza nienarodzonego. Staje się ono szczególnie istotne dzisiaj, w obliczu tzw. dyktatury relatywizmu, która promuje „cywilizację śmierci”.

Posłowie

Władysława Bryła

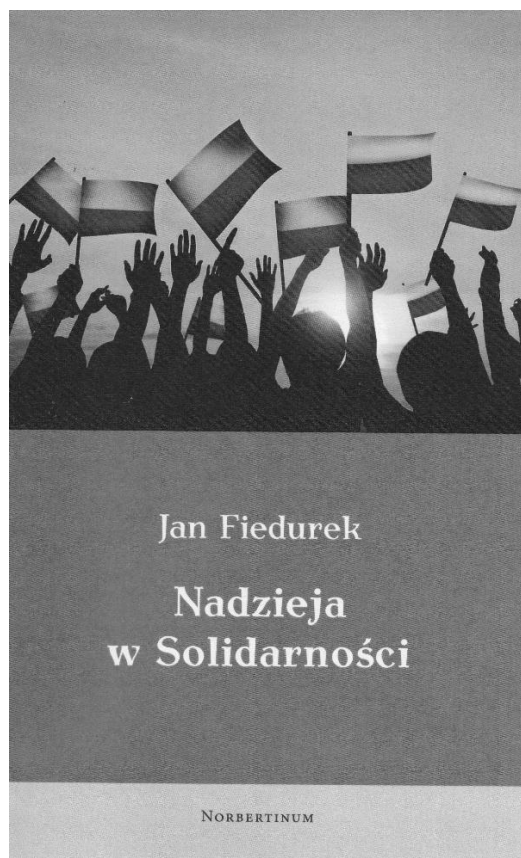
Wtomie poświęconym Ruchowi Społecznemu „**Solidarność**” warto pochylić się nad samym słowem i jego rozumieniem. W słownikach języka polskiego *solidarność* definiowana jest jako „postawa polegająca na zgodności poglądów, postaw, dążeń i płynącego z tego poczucia współodpowiedzialności i gotowości niesienia pomocy, do poświęceń; wzajemne poleganie na sobie, współdziałanie, jednomysłność”. Ta definicja wydaje się zbyt ogólna. Istotę i zasady solidarności społecznej trafnie sformułował Wiesław Łużyński w opracowaniu *Drogi solidarności we współczesnym społeczeństwie*, gdzie pisze:

Zasada solidarności, nazywana także „przyjaźnią” lub „miłością społeczną”, jest bezpośrednim wymaganiem braterstwa ludzkiego i chrześcijańskiego. W każdej społeczności do jakiej należymy, powinność ta pojawia się w potrójnym aspekcie: jako zobowiązanie jednostek i grup między sobą, zobowiązanie jednostek i grup wobec całości oraz jako zobowiązanie całości wobec jednostek i grup [...]. Nasze powinności można więc rozważać w tych trzech podstawowych wymiarach, w których jest realizowane dobro jednostek oraz społeczeństwa”.

W dalszej partii swojej pracy autor wymienia te wymiary jako: 1. Solidarność w wymiarze JA - TY; 2. Solidarność w wymiarze SPOŁECZEŃSTWO - JEDNOSTKA; 3. Solidarność w wymiarze JEDNOSTKA - SPOŁECZEŃSTWO. Te relacje nakładają obowiązki zarówno na społeczeństwo względem jednostki jak i jednostki względem społeczeństwa, a także jednostek względem siebie, np. w sąsiedztwie, zakładzie pracy.

Wybitny socjolog Czesław Strzeszewski podkreślał, że solidarność musi odwoływać się do wspólnych wartości jej członków, bowiem: „najlepsze reformy nie wystarczą, jeżeli nie ogrzewa ich duch, treść moralna wyrażająca się w zgodzie społeczeństwa, więcej nawet w pełnym zaangażowaniu się społeczeństwa w ich wykonanie w dążeniu do wspólnego dobra”.

Dbalność o wspólne dobro i „harmonię życia społecznego” obrazowo przedstawiła Małgorzata Bogunia - Ostrowska artykule *Harmonia życia społecznego. Pakiet wartości jako podstawa umowy społecznej w polskim społeczeństwie*, zestawiając życie społeczne z utworem muzycznym i zasadami harmonii. W życiu społecznym realizowanie harmonii wymaga „dobrego słuchu” i zgodnej „gry” różnych nutek takich jak: **godność, miłość, odpowiedzialność, pracowitość, prawda, przyjaźń, sprawiedliwość, patriotyzm, szacunek, uczciwość, wolność, współpraca, zaufanie i życzliwość**.



Jednakże „słuch społeczny” to także umiejętność rozpoznawania zagrożeń, wychwytywania fałszu, walka z nieprawidłowościami, manipulacją i wadami społecznymi. W ten nurt opiewania solidarności i troski o jej zachowywanie wpisuje się Jan Fiedurek ze swoimi miniaturowymi

wierszami, które nazywa fraszkami. Utrwalona w literaturze nazwa fraszka jest zbyt wąska - zgromadzone w tym tomie utwory zaliczyć można do epigramatyki mądrościowej. Cechuje je błyskotliwa trafność treści i formy.

W kolejnych rozdziałach prezentowanego tomu autor przedstawia i opiewa etos „Solidarności”, nawiązuje do mrocznego czasu stanu wojennego (jego okrucieństwa i kłamstw), ukazuje absurd polityki, bezmyślność polityków i paradoksy społeczno-obyczajowe (niekiedy zaprzeczające zdrowemu rozsądkowi). Tom kończy zestaw fraszek patriotycznych, bowiem: *Wiele w tym racji, / nie ma od patriotyzmu wakacji.*

Fiedurek sprawnie operuje wiedzą z różnych dziedzin: nauki o społeczeństwie, nauk przyrodniczych, historii, Biblii, literatury, filozofii. Potrafi zaskoczyć czytelnika twórczym przekształceniem sloganu, np. *Nie matura, lecz głupota /zrobi z ciebie aktywistycznego robota* (nawiązanie do prześmiewczego hasła: *Nie matura lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera*); *Brukselska wasza mać, / na „Zielony Ład” / nie będzie nas stać* i prześmiewczym nadaniem nazwiska: *Prawdziwy patriota / generał Iskariota*. Twórczo umie przekształcać szyk wyrazów i wydobywać nowe znaczenia, np.:

Homo homini...

Homo homini Zomo est.

Autor umiejętnie operuje kontrastem:

Epokowe błędy

Kapitalizm popełnia błędy socjalne, zaś socjalizm - kapitalne.

Paradoks

Od wieków tak bywa,
że modlimy się o chleb powszedni,
a głodujących przybywa.

Do myślenia mają czytelnika pobudzać liczne pytania obecne we fraszkach: pytania o rozstrzygnięcie (co należy wybrać), koncepcyjne (jak coś rozwiązać, ocenić), np.

Retoryczne pytanie

U wielu wątpliwości budzi,
co zmienić: struktury czy ludzi?

Pytania bywają także cytatami z dzieł filozoficznych czy literackich. Jedno z nich twórczo eksplikuje sytuację egzystencjalną stanu wojennego:

Pytanie

„To be or not to be oto jest pytanie”
człowieka bez kartek*
co zjeść na śniadanie.

Fraszki Fiedurka cechuje polityczna aktualność wyrażana z ironią, trafność obserwacji i demaskowania absurdów, a także dyscyplina słowa niezbędna w krótkich (kilkuwersowych) rymowanych fraszkach.

Czytelnik sięgający po tom *Nadzieja w Solidarności* dozna intelektualnej przygody i zyska nadzieję wynikającą z tytułowego przesłania, że Polacy to naród, który nie pozwala (i nie może sobie pozwolić) na wakacje od patriotyzmu i solidarności.

* Nawiązanie do systemu kartkowego w okresie PRL

Zaproszenie Profesora Jana Fiedurka do dyskursu o dziedzictwie Solidarności (cz. I)

Eugeniusz Wilkowski

Nie jest możliwe obiektywne patrzenie na nasze dzieje bez zrozumienia wpływu Solidarności na najnowsze, pokojowe wybiecie się Polski na niepodległość. Dzięki temu potężnemu ruchowi społeczno-narodowemu, niemającemu sobie podobnych w przeszłości, dokonaliśmy niewyobrażalnych wcześniej zmian wewnątrz kraju i jako naród jesteśmy w zupełnie innych strukturach zewnętrznych.

Prawdą jest, że fenomenowi Solidarności egzemplifikującemu dążenia rodaków sprzyjały uwarunkowania zewnętrzne, zwłaszcza sytuacja wewnątrz Związku Sowieckiego. Nie tylko ogłoszona, ale i konkretyzowana polityka *odwilży* w sposób jasny przekazywała sygnał, że Polacy stają przed dziejową szansą. Czy zrodzone wówczas możliwości zostały w pełni wykorzystane? Jeżeli za kryterium zakresu ich wykorzystania przyjmijemy skalę zmian makrosystemowych, to odpowiemy, że je sensownie podjęliśmy. Tego rodzaju konstatacja ma jednak zbyt duży zakres uogólnienia, przez to jest nie-

wystarczająca. O stosunku do przeszłości, a zatem i do Solidarności, decyduje stan naszej świadomości historycznej. Przy analizie tej kategorii wyjść należy od zakresu wiedzy o okresach minionych. To ona kształtuje wyobrażenia o historii narodu na tle dziejów powszechnych, o jego losach, latach chwały, ale i niepowodzeń, klęsk, zdrady. Niezwykle ważna jest znajomość własnej kultury, jej rozwoju, kręgu cywilizacyjnego, do którego przynależymy. Bez podstawowej wiedzy o każdej ze sfer przeszłości trudno oczekiwać odpowiedzialnej postawy obywateli wobec swojego państwa. Doświadczenia poprzednich pokoleń nieuchronnie przedostają się do współczesnych zaistnień i kształtują dzisiejsze postawy. Wiedza o minionych wydarzeniach wpływa na aktualnie przyjmowane rozwiązania. Niestety, nie zawsze z intencją, by służyły również przyszłym pokoleniom.



Karta wykonana przez więźniów politycznych w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, źródło: E. Wilkowski, *Doświadczenie więźniów politycznych z Hrubieszowa...*

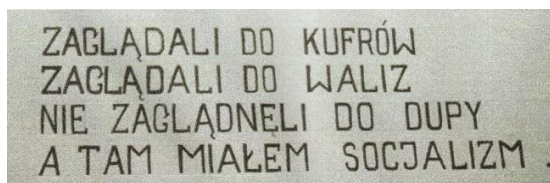
Czasy obecne bardzo wyraźnie wskazują na rolę wartości w kształtowaniu świadomości historycznej. Dzisiejszy spór o nie de facto sprowadza się do opowiedzenia się za jednym z dwóch zasadniczych nurtów kulturowych: zachowania treści ponadczasowych przyjmowanych za realnie istniejące byty, których prawodawcą jest Stwórca, bądź też przyjmowania rozwiązań lansowanych przez ponowoczesne formacje kulturowe, które programowo przyjmują względność w każdej sferze życia. Pierwszy z

nurtów sytuuje nas w tradycji łacińskiej z afirmacją podmiotowości i godności osoby ludzkiej, drugi wyraża klasyczną hierarchię wartości i każdej formie tworzenia nadaje takie same prawa istnienia, nieuchronnie kierując ku kulturze masowej, powielanej, relatywizującej wszystko, a zatem i treści narodowe. Nasz stosunek do przeszłości wyznacza wreszcie sfera osobistych doznań, odniesień, wyzwanych emocji. Jeżeli byliśmy uczestnikami określonych wydarzeń, to one pozostają dla nas ważne, dookreślające nasze jednostkowe, podobnie wspólnotowe, istnienie.

Przyznajmy, że postawy Polaków w okresie komunistycznego zniewolenia nie były jednolite. Wielu opowiadało się za afirmacją tamtego systemu, tworząc kręgi ówczesnego establishmentu politycznego. Duża część rodaków przyjmowała postawę przystosowania, adaptacji do tamtych warunków. Innych sytuować należy w przestrzeni postaw biernych. Opozycyjność nie należała do wyborów powszechnych. Ruch Solidarności w 1981 r. był potężny, ale w okresie stanu wojennego jego *masowość* została *złamana*. Czy jako pokolenie byliśmy przygotowani na aż tak radykalny scenariusz sporu o Polskę? Nie byliśmy. I niech nikt po latach nie przekonuje, że jego bohaterstwo uosabia wszystkie narodowe cnoty, odwagę, poświęcenie, brak strachu przed niepewnością jutra. Jedni psychicznie nie wytrzymywali presji murów więziennych, inni tracili wiarę w możliwość zwycięstwa, w sens dalszego oporu. I ci stanowili większość. Choć formy podejmowanego sprzeciwu wobec reżimu były różne, to nie był on masowy. Podziemie z każdym rokiem stawało się coraz bardziej kadrowe. Brutalne pacyfikacje nawet z użyciem wojska, aresztowania, surowe wyroki sądowe, usuwanie z pracy, przesłuchania i zastraszanie zbierały obfite żniwo w postaci przyjmowania postawy przystosowania, bierności. Pozostali jednak niepokorni i to oni wzięli ciężar dalszego, pokojowego wybijania się na niepodległość. Nikt wówczas z szanujących się pracowników naukowych, dziennikarzy, publicystów nie pisał o rychłym upadku totalitarnego systemu. Jedynie niepoprawni marzyciele z solidarnościowej konspiracy – ale i każdej innej niezależnej proveniencji – nieprzerwanie marzyli o wolności. Skupiali się na pisaniu tekstów, pochylali nad ramką do powielania, rzadziej nad powielaczem. Kolportowali *bibułę*, prowadzili długie nocne Polaków rozmowy. Traconą wiarę w sens prowadzonej walki podtrzymywały Msze św. sprawowane w intencji Ojczyzny, legalne spotkania w ramach duszpasterstw stanowych, spotkań oświatowych w pomieszczeniach kościelnych.

Wówczas jeszcze nie odczytywali, że uczestniczą w tak znaczącym rozdziale łączącym Kościół łaciński ze sprawą narodową. Wielu kapłanów miało wtedy odwagę porywać tłumy, wygłaszając patriotyczne kazania, wlewając wiarę w możliwość pokonania zła, kontynuować proces budowania wewnętrznej podmiotowości narodu.

Trudno byłoby oczekiwać, żeby postawy z tamtego okresu nie przenosiły się na późniejsze lata, już z okresu III Rzeczypospolitej Polskiej. Wśród członków Związku również polaryzowało się odwoływanie do różnych tradycji. Z tych racji stosunek Polaków do dziedzictwa Solidarności pozostanie różny. Brak jednoznacznej odpowiedzi jeszcze wyraźniej zarysuje się przy postrzeganiu kontraktu *okrągłego stołu*. Przyjmując duży stopień uogólnienia, uwzględniając spory polityczne, stanowiska obecne w rozważaniach historiograficznych, wskazać należy na dwa zasadnicze postrzeganie tego porozumienia. Dla jednych pozostaje on wręcz modelowym przykładem bezkrwawego wychodzenia z systemu totalitarnego, dla innych wyrazem zdrady, tajnego porozumienia elit byłego systemu z liderami lewicowego nurtu w Solidarności. Niezależnie jednak od ocen tamtego, powiedzmy wprost, bezprecedensowego porozumienia dzisiejsza Polska jest wolnym krajem, w którym Polacy mogą decydować o rozwiązaniach ustrojowych. Państwo nasze nie stało się krajem *szklanych domów*, z wydolnymi strukturami przyjaznymi wszystkim mieszkańcom. Niezależnie od powyższego Polska jest naszą Ojczyzną, a to zobowiązuje. Bez względu na różnice w przyjmowanym systemie wartości mamy obowiązek troszczyć się o nią, pracować na rzecz jej rozwoju, a przede wszystkim przyjmować ją za dobro nadrzędne.



Baner z okresu stanu wojennego z fragmentem wiersza Czesława Miłosza, źródło: E. Wilkowski *Solidarność na terenie gminy Grabowiec...*

Zasadnicze przesłanie sprowadza się do przyjęcia kategorii dziedzictwa Solidarności i czytelnego wpisania go w polską tożsamość kulturową. Doświadczenie *solidarnościowej rewolucji* przyjąć należy za jedną z tych warstw historycznych, na których powinna zostać osadzona nasza świadomość narodowa. Nie jest to proste wyzwanie. Zważmy, że wszystkie wcześniejsze

wydarzenia, które przeorywały polskie dusze, pozostawiły głębokie odbicie w kulturze. Było tak z rozbiorem Polski, z okresem wojen napoleońskich, powstań narodowych, deportacji Polaków na Syberię, z czynem zbrojnym Józefa Piłsudskiego (legionami), z II wojną światową. Niestety, współcześni polscy twórcy nie stworzyli dzieł ukazujących doświadczenia Solidarności. Nie znalazły też odzwierciedlenia w literaturze, zwłaszcza w prozie. Bardziej otwarci byli poeci, ale też nie na miarę potrzeb. Idee fenomenu Solidarności nie zostały de facto zaadaptowane na potrzeby muzyki, malarstwa, rzeźby. Problematyki tej nie podjęła polska kinematografia. Mało jest prac na miarę *Etyki Solidarności* ks. Józefa Tischnera, stąd w niezadowalającym zakresie wprowadzone zostały do myśli społecznej, antropologicznej. Najbardziej rozpoznawalne znaki obecności Solidarności znalazły swoje miejsce w publicystyce solidarnościowej, w drukach *drugiego obiegu*, w ikonografii podziemnej, w kilku pieśniach (*Hymn Solidarności*, *Ojczyzno ma...*), na plakatach. Musimy przyjąć gorzką konstatację, że twórcy polscy nie zrozumieli idei zrodzonych w sierpniu 1980 roku.

Przyszedł okres przełomu (1989-1991), czas wybijania się na niepodległość. Dla wielu rodaków również był niezrozumiały, znaczący nieuleczalną nostalgią za odchodzącym zniewalającym systemem. Przychodząca wolność bardziej stawała się ciężarem aniżeli darem. Było to szczególnie bolesne, gdy obserwowało się twórców zagubionych, ogarniętych apatią, atakujących wprowadzane rozwiązania ustrojowe. I wielu spośród nich, świętokradczo przywdziewając sędziowskie togi, stawało na czele wydających dziejowe wyroki. Poezja nie była pamięcią czasu doby komunistycznej, nie stała się nią w kolejnych latach budowania wolnej już Polski. O uczestnikach solidarnościowego czynu zaczęto zapominać, usuwać ich ze zbiorowej świadomości. Ten znak czasu przyjmować należy za rodzaj dyskursu z niedawną przeszłością, z jej wyzwaniem, z zakresem wykorzystanych szans historycznych, ale i niepodjętych, zaniebanych, z zasadniczym pytaniem: Czy koszty transformacji ustrojowej zostały właściwie rozłożone? Uwzględnić trzeba jeszcze jedną konstatację. Jakość dyskursu o dziedzictwie fenomenu Solidarności zależy od dojrzałości intelektualnej i obywatelskiej uczestników, od ważkości podnoszonych argumentów, od rzetelności osadzenia ich na źródłach, od stosunku interlokutorów do sprawy narodowej, stałych wartości. Należałoby przyjąć, że w ważnym zakresie powinni go determinować twórcy. Ich aktywność – w jakimś obszarze – *osadza się* na prowadzonej polityce

kulturalnej państwa, podobnie samorządów w ramach ich polityki historycznej. Nieuchronnie musimy postawić pytanie, czy gwarantuje ona bezpieczeństwo kulturowe, czego wyrazem jest zachowanie tożsamości kulturowej bądź nie. Przynajmniej, że na wszystkich tych poziomach problematyka Solidarności nie znajduje oczekiwanego zrozumienia, co przenosi się na zakres wsparcia finansowego publikacji o problematyce solidarnościowej. Determinant polityczny niejednokrotnie sprowadza Solidarność jedynie do nieuchronnych kosztów transformacji przy wychodzeniu z zapaści cywilizacyjnej po byłym systemie. Odchodzi się również od rozważań o aktualności ideałów Solidarności. Powinniśmy zatem zapytać, jakie działania podjęliśmy w swoich indywidualnych wyborach, możliwości kreowania w przestrzeni publicznej, by dziedzictwo Solidarności stawało się jedną z warstw dziejowych kształtujących świadomość naro-

dową. Poważna dyskusja wymaga, aby zrozumienie wielkich zmian historycznych wyprowadzić od sfery idei jako zasadniczych nośników treści na tarczy dziejów. Solidarność wszczęła je w każdym z obszarów życia narodowego. Należało powrócić do wizji świata i człowieka nieopartej na błędzie antropologicznym, sprowadzającym osobę ludzką do materii i produkcji, a z biegiem lat zmierzyć się z innym, redukującym osobę do strumienia przeżyć, materializmu konsumpcyjnego, nowych form hedonizmu. Solidarność od początku swojego istnienia stała się ruchem restytucji myślenia kategoriami państwa, upominania się o podstawowe prawa człowieka. Każdy uproszczony obraz Solidarności kieruje na bezdroża redukcjonizmu. Żeby skutecznie upominać się o wszystkie sfery tego fenomenu, trzeba podjąć wysiłek poznania wszystkich treści, które wniosła do przestrzeni narodowego trwania.

Na jubileusz Solidarności

Ks. Ryszard K. Winiarski

Bylem maturzystą, gdy rodziła się Solidarność. Nie bardzo byłem świadomy powagi dziejących się procesów, ale czułem wtedy, że mimo wszystkich dzielących Polaków różnic jednak o coś chodzi! Były jakieś ideały, których literacko-muzycznym wehikułem stały się pieśni bardów: Jacka Kaczmarskiego, Przemysława Gintrowskiego czy krakowskiej Pivnicy pod Baranami. Istota zdarzenia polegała na tym, że Solidarność była faktycznie moralnym zwycięstwem udręczonego narodu, w dodatku pierwszym od czasu II wojny światowej. Polacy coraz wyraźniej przestawali wierzyć, że istniejący system może mieć ludzką twarz, że jest w ogóle reformowalny, a nawet, że mógłby kiedykolwiek stać się sensownym pomysłem na życie całego narodu.

Symbolem nedorzecznosci i faktycznej niemocy systemu były problemy z okresowym skupem butelek, z produkcją sznurka do snopowiązalek na czas żniw i dystrybucją papieru toaletowego przez cały rok!

Ustawiające się po wszystko kolejki, były miejscem dyskusji oraz spontanicznie powstającego humoru. Genialnym obrazem był skecz Kabaretu Dudek pod tytułem „Kolejka”. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa autorem był

Ryszard Marek Groński. Zdezorientowany najwyraźniej obywatel, którego sugestywnie odgrywa Wiesław Michnikowski, szuka sobie miejsca. Oczywiście gdzie? Jakże by inaczej - w kolejce. Ale na jego nieszczęście są dwie. Tkwiący tam ludzie przekonują przybysza do swych racji, przerzucając się argumentami i naśmiewając się z „tych drugich”. Przedstawiciel jednej wygłasza swoistą apologię dokonanego przez siebie i współtowarzyszy wyboru. Wciela się w niego, z właściwą sobie ironią, Edward Dziewoński. Wygłasza, niczym pierwszy sekretarz partii, krótki referat: „Kolejka, którą razem tworzymy jest kolejką słuszną. Staliśmy, stoimy i będziemy stali w naszej kolejce. Nie mówimy, że stoi nam się łatwo, ale stoi nam się w ważnej kolejce i o to stoimy”. Przybysz pyta: „A tamta (druga) kolejka do czego stoi?”. Stojący przed nim mężczyzna odpowiada: „Do niczego!”. A nasza? - pyta dociekliwy przechodzień. Stojąca na czele kobieta (Irena Kwiatkowska) odpowiada: „Do tego samego!”. Przechodzień ze zdziwioną miną drąży temat: „Jeżeli do tego samego, to po co stać w dwóch kolejkach?”. Kobieta puentytuje: „Chociażby po to, że można sobie wybrać, w której chce się stać!”.

Absurd goni absurd. A jednak skecz wydaje się ponadczasowy. Po kilkudziesięciu latach my, Polacy, jesteśmy w tym samym miejscu. Więc co znaczy droga, która zajęła nam już pół wieku? Dokąd idziemy? Może kręcimy się każdy wokół

własnej osi? Przyznajemy sobie rację, której odmawiamy innym. Nie jest to program na przyszłość! Sierpniowa Solidarność przekonywała nas, że możemy porzucić opary absurdu i zacząć żyć normalnie. I właśnie ta perspektywa normalności była na tyle urzekająca, że uznaliśmy ją za swoją i godną najwyższych wyrzeczeń. Ale potem rewolucja zaczęła pożerać swoje dzieci (na szczęście nie wszystkie!), ponieważ system był nie tylko śmieszny, ale przede wszystkim śmiertelnie niebezpieczny. Dzika lustracja, dzika prywatyzacja i równie dzika reprivatyzacja stworzyły prawdziwe rozdroża, na których stanęli Polacy. Pojawili się nowobogaccy i wykluczeni, ponownie uwłaszczeni i ponownie wywłaszczeni. Pajęczyna systemu, który nie został do końca zdemaskowany i rozliczony, oplotła kraj. Bronią stał się nie tyle udział w nowej władzy, co mroczne archiwa służb PRL, w znacznej części zniszczone na polecenie byleż władzy.



Zapinka z napisem Solidarność i orłem w koronie, symbolem niepodległego państwa z 1981 r., źródło: E. Wilkowski, *Dziedzictwo zamojskiej Solidarności...*

Ale najbardziej niebezpieczne, niczym miny przeciwpiechotne, wydają się te fragmenty archiwów, które ocalały, ale znalazły się w łapach dawnych funkcjonariuszy. Ich nieujawnienie jest strategią, która ma trzymać w szachu niepewności. Te swoiście „sprywatyzowane”, zawłaszczone archiwa stanowią polisę ubezpieczeniową wielu środowisk, dają poczucie nietykliwości i pozwalają żyć ponad prawem. Brakuje nam odwagi w podejmowaniu radykalnych decyzji, ponieważ wspólnie tworzymy króle-

stwo strachu. Jedni się boją, podczas gdy drudzy zarządzają tym strachem.

Zatrzymajmy się na przemianach zaczętych 45 lat temu. Rację miał książę Fabrizio Salina, bohater powieści *Lampart* Giuseppe Tomasiego di Lampedusy, mówiąc: „Trzeba wiele zmienić, żeby wszystko zostało po starym”. Właśnie przerabiamy ten scenariusz, nie bardzo rozumiejąc, gdzie tkwi przyczyna nieszczęścia Ojczyzny. Ona jest w każdym z nas! Niestety! Jeśli spotka nas jakaś narodowa tragedia, nie powinniśmy szukać kozłów ofiarnych. Wzajemnie jesteśmy wobec siebie zakładnikami. Metodycznie niszczyliśmy siebie, a jednocześnie potrzebujemy siebie nawzajem. Już samo zadawanie pytań zaczęło być niebezpieczne.

Poseł Jerzy Braun, gdy poprosił odpowiednie ministerstwo o wiedzę, jakim obywatelstwem legitymują się tworzący polski establishment władzy, został uznany za intruza godzącego w majestat Rzeczypospolitej. A on tylko chciał się upewnić, czy w związku z posiadaniem przez niektórych funkcjonariuszy państwowych podwójnym, potrójnym obywatelstwem nie zachodzi konflikt lojalności. Pytanie, które nie idzie w smak władzy, staje się rodzajem przestępstwa w uśmiechniętej Polsce. Nikomu nie wolno zadawać trudnych pytań w obliczu nagminnych kłamstw i oczywistego braku lojalności wobec Ojczyzny.

Oczywiste jest, że Polska jako kraj stała się bardziej zasobna i nowoczesna, ale najważniejsza zmiana, o jaką chodzi, zmiana mentalna jeszcze się nie dokonała. Nie dorastamy do wolności, która przyszła nam tak łatwo. Może powinniśmy zacząć patrzeć na siebie oczami innych, np. naszych wychowawców i nauczycieli. Może trzeba spojrzeć na siebie oczami rodziców, którzy widząc nasze życie, mogą mieć poczucie klęski!

Jeśli dzieci i wnuki dokonują fundamentalnie innych wyborów niż rodzice i dziadkowie, oznacza to jedno, a mianowicie, że testament antenatów zostaje uznany za archaiczny, bez znaczenia i nieobowiązujący. Jeśli tak jest, jeśli radykalnie odcinamy się od swoich życiodajnych korzeni, stajemy się uschlłym drzewem, które łatwo przewrócić, wyciąć i spalić. Czy jesteśmy po to, żeby ktoś nas spopielił, ogrzewając się powstałym po nas ciepłem?

Nasi wrogowie, wewnętrzni i zewnętrzni, chcą Polski biednej, skłóconej, słabej, zacofanej, nijakiej, a najlepiej żadnej. Przypominam to Polakom w 45. rocznicę fenomenu Sierpniowej „Solidarności”!

Wypada zakończyć myślą św. Jana Pawła II, którą wygłosił w Gdańsku: „Jeden drugiego

brzemiona noście”. To zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu, jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemie” dźwigane przez człowieka samotnie.

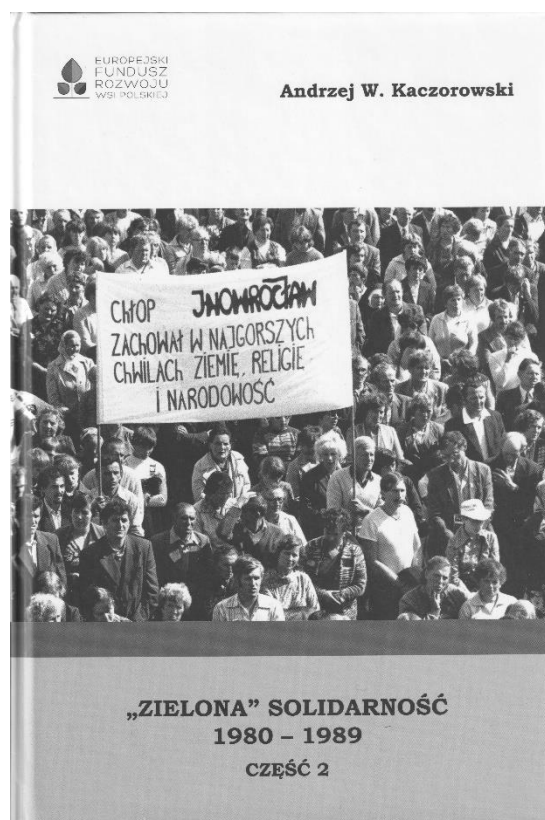
Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność. Program walki nie może być ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny (por. homilię Jana Pawła II, Gdańsk, 12 czerwca 1987 roku).

W trosce o rzetelność przekazu. Konstatacje na kanwie nowej książki Andrzeja W. Kaczorowskiego

Eugeniusz Wilkowski

W bieżącym roku mija 45 lat od powstania Solidarności, potężnego ruchu społeczno-narodowego, dzięki któremu Polska ponownie wybiła się na niepodległość. Ludzie Solidarności nie budowali barykad, choć sami doświadczyli olbrzymiej skali represji. Metodami pokojowymi, poprzez budowanie wewnętrznej podmiotowości narodu kruszyli nieludzki system. To, co dotąd wydawało się niemożliwe, stawało się rzeczywistością w dekadzie niezwykle trudnej, którą przyjmować należy za jedną z najbardziej represyjnych w dziejach PRL, zaraz po mrocznych latach stalinowskich. Tegoroczne rocznicowe konstatacje przyniosą zapewne nowe publikacje, wszak historia fenomenu Solidarności ciągle nie jest poznana w satysfakcjonującym zakresie. I będą to najprawdopodobniej prace poświęcone NSZZ Solidarność, określanej Solidarnością pracowniczą, aczkolwiek niezwykle ważny rozdział zapisała w niej inteligencja. Pomimo upływu lat w zdecydowanie mniejszym zakresie zbadane są dzieje Solidarności rolniczej, niestety, od początku powstawania rozbitej na kilka nurtów. O ile duża Solidarność przeciwko sobie miała hegemonia (PZPR), to zdecydowanym przeciwnikiem rolniczej było także Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, głównie jego gremia kierownicze, widząc w rodzącym się ruchu na wsi poważną siłę konkurencyjną. Nie zmienia tego fakt, że było Stronnictwem ściśle koncesjonowanym. Warunki do organizowania Solidarności na wsi zdecydowanie różniły się od tych, które były w dużych zakładach pracy. Ponadto psychika rolnika jest zupełnie inna. Z jednej strony nosi w sobie brzemie zginania karku przed każdą władzą, a z drugiej czuje wolność wyznaczaną rozmiarami swojego pola, zagrody. Silne poczucie

związku emocjonalnego z ojcowizną daje mu poczucie bycia dziedzicem, człowiekiem wolnym. Dlatego z taką determinacją bronił się przed kolektywizacją. To rozdwojenie duszy rolnika tkwi w nim do dziś. W tym zakresie wymiana pokoleń wnosi zbyt powolne zmiany.



W rocznicowych konstatacjach uczestnicy, spadkobiercy solidarnościowych wydarzeń, historycy, publicyści, wszyscy otwarci na sprawę polską będą przygotowywali kolejne opracowania, wydawnictwa źródłowe, by ukazać dążenia narodu dekady lat 80. Jednym z zasadniczych pytań pozostanie, na ile dyskurs historyczny, także z zakresu filozofii dziejów, rozważań socjologicznych, antropologicznych, obejmować

będzie czyn rolnika znaczone sferą idei Solidarności. W tym znaczeniu wizje dużej i rolniczej Solidarności stapiają się w jednym byciu metafizycznym, jakim jest duch narodu. To nic, że w ówczesnym sporze o Polskę staliśmy w różnych miejscach, niejednokrotnie opowiadając się za innymi sposobami rozwiązywania sprawy polskiej. W samej Solidarności było kilka nurtów odwołujących się do różnych doktryn polityczno-prawnych, do tradycji, dziedzictwa, geografii politycznej opozycji przedsierpniowej. Dla zdecydowanej większości członków rodzący się fenomen był doświadczeniem zupełnie nowym, porywającym swoją świeżością. Najlepszym tego przykładem są dzieje Solidarności rolniczej. Musimy być świadomi złożoności naszych dziejów najnowszych. I w tych rocznicowych refleksjach, już na początku roku, do rąk czytelników trafiła książka Andrzeja W. Kaczorowskiego „Zielona” Solidarność 1980-1989, część 2, wydana w Warszawie przez Fundację Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. Na jej zawartość składa się 58 tekstów o charakterze publicystycznym zamieszczonych na łamach „Gazety Sołeckiej”, dwa z „Naszej Ziemi” i dwa popularnonaukowe z „Biuletynu IPN”. Przyznajmy raczej Autorowi, który podkreśla, iż każdy tekst stanowi odrębną całość. Niezwykle ważnym uzupełnieniem jest część ikonograficzna, nie zawsze doceniana przez historyków. Książka, licząca 460 stron, w formacie B5, została wydana w twardej oprawie. Nie jest sprawą przypadku zamieszczenie na awersie okładki zdjęcia z jasnogórskich dożynek z transparentem: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość” (przygotowany przez rolników z Inowrocławia). Tym znakiem Autor odwołuje się do teistycznego porządku świata, przywiązania rolnika do ziemi ojczystej i do wartości narodowych. Polskość, niezależnie od sposobu rozumienia jej przez *gospodarzy*, nigdy nie była dla nich ciężarem. Zamieszczone zdjęcie ma jeszcze jeden ważny przekaz. Jasnogórskie sanktuarium w istocie stało się duchową stolicą Polski. W nim Polacy zawsze czuli się wolni. Tę prawidłowość najłatwiej jest zrozumieć tym, którzy w dekadzie lat 80. z transparentami o treściach wolnościowych pielgrzymowali do Częstochowy.

Nie znamy jeszcze reakcji środowisk zainteresowanych tego rodzaju publikacjami, ale z pełną odpowiedzialnością możemy podkreślić, że rzeczona publikacja ma charakter unikatowy. Zaprezentowane szkice pochodzą spod pióra wytrawnego znawcy niezależnego ruchu na wsi i Solidarności rolniczej. Miejmy odwagę powiedzieć, że jednego z najznakomitszych w skali

kraju. Nie zmienia tego fakt, że w Polsce jest wąska grupa badaczy tej problematyki. Sytuacja nie zmieniła się po rozpoczęciu badań przez Instytut Pamięci Narodowej. A. Kaczorowski mieszka w Warszawie. Z zawodu jest dziennikarzem, z zamiłowania historykiem. Gdy rodziła się Solidarność pracował w redakcji „Słowa Powszechnego”. Zaznaczył, że powstającym fenomenem Solidarności zainteresował się z „własnej inicjatywy /.../ a redakcja to nie tylko tolerowała, ale wręcz wspierała”. Mając zgodę kierownictwa zespołu, pojawiał się wszędzie tam, gdzie miały miejsce ważne wydarzenia. Pisał o nich, gromadził materiały, jeżeli nawet długo nie mogły zostać wydrukowane. Było i tak, że stał za plecami milicjantów i robił zdjęcia. Gdy interweniowali, pokazywał im legitymację prasową. Sytuacja zmieniła się po 13 grudnia 1981 r. Kontakt z literaturą *drugiego obiegu* miał jeszcze przed sierpniem 1980 r., co niewątpliwie wpływało na zainteresowanie zawartością periodyków ukazujących się poza cenzurą. Współpracował z Biurem Informacji Prasowej Solidarności. Wówczas sprawy *rolniczego Związku* traktowane były marginalnie. W kolejnych latach intensyfikował swoje zainteresowania *Związkiem*. Poznawał uczestników *solidarnościowej rewolucji*, bacznie wszystko obserwował, zdobywając tym samym niezwykle ważne doświadczenie. Po okresie przełomu coraz częściej skupiał się na pracach historycznych: naukowych, popularnonaukowych, publicystycznych. Uczestniczył w konferencjach, zjazdach rocznicowych, debatach. Wokół siebie gromadził wielu uczestników wydarzeń z dekady lat 80. Pisał fragmenty książek, przyjmował obowiązki redaktora kolejnych publikacji. Określa siebie badaczem niezależnym. I rzeczywiście wypracował swój styl pisania, w tym uprawiania publicystyki, zwłaszcza solidarnościowej. W Jego pracach nie ma obszarów, które by programowo pomijał, uważał za nieważne lub znaczone poprawnością polityczną. Senator Ireneusz Niewiarowski, prezes Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów, Autor *Słowa wstępnego*, zwrócił uwagę na Jego „temperament polemiczny”. Przeoczenia, błędy, przeinaczenia potrafi wytknąć historykom z uniwersytetów, z Instytutu Pamięci Narodowej, każdemu, kto nie zadał sobie dostatecznego trudu rzetelnego sprawdzenia czy zweryfikowania zamieszczanych informacji. Powtórzmy za Senatoren Ireneuszem, że „wytyka historykom różne błędy dotyczące dziejów <Solidarności> rolniczej”. Senator dodaje, że czyni to „w trosce o czystość przekazu historycznego dla naszych następców”. Rzeczywiście, A. Kaczorowski w peł-

ni korzysta z wypracowanej pozycji niezależnego historyka.



Dożynki na Jasnej Górze, 1982. Liturgii przewodniczy ks. bp Marian Przykucki, ordynariusz chełmiński, źródło: A. Kaczorowski, „Zielona” *Solidarność*,...s. 449

W 2013 r. napisał: „Z perspektywy ponad 30 lat widać, że ani stan wiedzy społecznej o rolniczej <Solidarności>, ani stan badań naukowych na ten temat nie jest zadowalający. Pół biedy, gdyby chodziło tylko o interpretację i ocenę wydarzeń. Tymczasem często nawet podstawowe fakty są nieznanne, często mitologizowane albo zwyczajnie przeinaczone. Oczywiście posługiwanie się prawidłowymi nazwami chłopskich związków z lat 1980-1981 to sztuka, która przekracza umiejętności prawie każdego zabierającego na ten temat głos – wystarczy przeczytać na przykład hasła w Encyklopedii *Solidarność*. Zresztą i Służba Bezpieczeństwa też się myliła, gorzej, gdy bezkrytycznie przepisują to historycy. Historycy, często niestety z IPN, wymyślają przy tym własne wersje dziejów”. Świadomie zacytowaliśmy dłuższy fragment, by z jednej strony ukazać zmysł polemiczny Autora „*Zielonej*” *Solidarność* 1980-1989, a z drugiej odsłonić stan badań nad dziejami niezależnego ruchu na wsi. Krytycznie przyjął dydaktyczny projekt IPN „O wieś polską wolną, niezależną, samorządną. Od PSL do NSZZ RI <Solidarność> (1944-1989)” tylko dlatego, że zawiera szereg przeinaczeń, nieścisłości, a przede wszystkim uproszczeń. Krytycyzm A. Kaczorowskiego nie wyrazem kontestacji. Dostrzega wszystko, co przyjąć należy z uznaniem. Podkreśla, że IPN ma „na swym koncie również i ciekawe odkrycia, które weryfikują dotychczasową narrację o burzliwych dziejach <Solidarność> rolniczej”. Cieszy Go rosnące zainteresowanie ruchem *Solidarność* „wśród młodych pasjonatów historii regionalnej dbających o bliską, ale coraz bardziej zapominaną przeszłość swoich <małych ojczyzn>”. W przekazywanym słowie historyka A. Kaczorowskiego wyraźnie zauważalna jest

więź sympatii z tymi pasjonatami. Rozumie, że przy braku instytucjonalnego wsparcia badań nad tą warstwą naszych dziejów, ich poszukiwania mogą w znacznym zakresie uzupełniać literaturę przedmiotu. Podkreślmy, że w skali kraju są osoby, które swoim wysiłkiem piśmienniczym wiele wniosły do stanu wiedzy o fenomenie *Solidarność*, i nie tylko rolniczej, w tym z okresu przełomu.

A. Kaczorowski widzi potrzebę prowadzenia badań socjologicznych nad postawami rolników, a zwłaszcza uczestników *solidarnościowej rewolucji*. Ubolewa, że prowadzone od 1980 r. nie zostały właściwie wykorzystane. Przestrzega tych historyków i socjologów, którzy, zamiast kierować się metodologią badań, ulegają „zacieźnieniu politycznemu” czy poprawności politycznej. Z uznaniem trzeba przyjąć, że Autor rzeczonyj pracy ruch *Solidarność*, na co zwrócił uwagę Senator I. Niewirowski, przyjmuje za społeczno-narodowy, który drogą budowania wewnętrznej podmiotowości narodu doprowadził do ponownego wybicia się na niepodległość. To stanowisko tym bardziej cieszy, bowiem wielu historyków *Solidarność* redukuje do związku zawodowego lub tylko do ruchu społecznego. Nie postrzega w nim warstwy rewindykacji dążeń niepodległościowych, potrzeby powrotu do myśli narodowo- i państwowotwórczej, niematerialistycznej wizji świata i człowieka. Ponadto A. Kaczorowski nie usuwa z dziejów najnowszych rozdziału: Kościół a sprawa polska. Dziesięć szkiców zamieszcza w części książki *Pod kościelnym parasolem*. Jest świadomy roli Kościoła w utrzymaniu niezależnego ruchu na wsi, zwłaszcza *solidarnościowego*. Zaznaczmy wprost, że gdyby nie było możliwości kształtowania niezależnych postaw rolników w ramach duszpasterstwa, w znacznej części kraju utrzymanie podziemnej *Solidarność* nie byłoby możliwe. Prawidłowość ta w równej mierze dotyczy innych warstw i stanów społecznych. Używany przez Autora zwrot: *kościelny azyl*, ze wszech miar jest zasadny.

Druga część wydanej „*Zielonej*” *Solidarność* 1980-1989 (pierwsza ukazała się w 2023 r.) jest pracą ukazującą złożoność postaw, wyborów, zachowań uczestników *zielonej solidarnościowej rewolucji*. Każdy szkic oparty został na rzetelnych poszukiwaniach archiwalnych, na zdobytym doświadczeniu przez dekadę lat 80., na lekturze źródeł prasowych, na piśmiennictwie *solidarnościowej* proweniencji. Niestety, tych ostatnich nie jest zbyt wiele, zdecydowanie za mało w stosunku do potencjału uczestników ruchu. W tej sytuacji Autor umiejętnie prowadzi narrację w oparciu o źródła pośrednie, osobiste

zapiski, spostrzeżenia. Odsłania wiele nieznanych dotąd kart znaczonej także ludzkimi słabościami. Kiedy trzeba, broni osoby niesłusznie pomawiane lub nieuczciwie oceniane. Rys ten przyjmijmy również za wartość tej pracy. Wielu chciałoby, by solidarnościowi *bohaterowie* byli ze spiżu, bez skazy, a w rzeczywistości pozostawali normalnymi ludźmi, którym nie była obca nawet najnormalniejsza bojaźń. Piętnuje natomiast każdy potwierdzony fakt świadomej współpracy z *aparatem bezpieczeństwa*. W tych przypadkach przyjmuje stanowisko bezkompromisowe. Przywoływaną pracę należy przeczytać, może nie na zasadzie *od deski do deski*, ale każdy badacz dziejów najnowszych, a na pewno historii Solidarności, powinien posiadać ją w swoich podręcznych zbiorach i korzystać z jej

zawartości. Książkę należy gorąco polecić wszystkim badaczom ruchu ludowego, w tym nurtu znaczonego tradycją ZSL. W dochodzeniu do prawdy historycznej powinny się przetapiać, konfrontować, niczym w tyglu, różne tradycje, z intencją wypracowania takiej wrażliwości historycznej, która będzie zdolna wyznaczyć rację stanu narodu, państwa. Na tej drodze dochodzenia do celów nadrzędnych praca A. Kaczorowskiego na pewno będzie ważna i pomocna. Wierzmy, że wywoła ożywione dyskusje, debaty, zainspiruje do tekstów recenzyjnych. Autorowi analizowanej pracy należy pogratulować i życzyć twórczych sił do przygotowania następnego tomu ukazującego kolejne obszary dziedzictwa Solidarności, z intencją wpisania ich w narodową tożsamość.

Jezus – graficiarz?

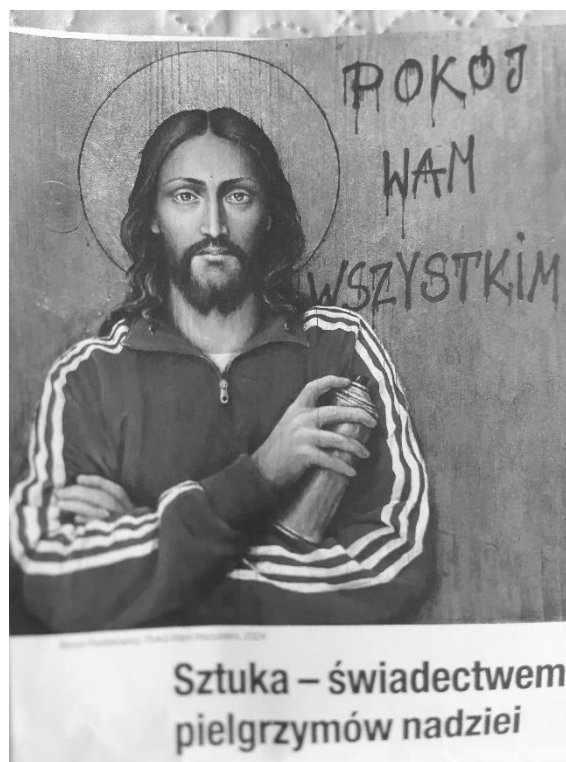
Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Przeglądając, otrzymane dzięki uprzejomości Poczty Polskiej, materiały promujące tegoroczne targi Sacroexpo w Kielcach, napotkałem obraz Borysa Fiodorowicza *Pokój Wam Wszystkim*. Zacząłem się zastanawiać, czy to jeszcze sztuka sakralna, odważny eksperyment, prowokacja, by nie powiedzieć gwałt na naszej wrażliwości, kształtowanej przez tradycyjny wizerunek Zbawiciela. Pan Jezus ubrany jest w niebieską bluzę, a trzy paski na rękawach rodzą skojarzenia z firmą Adidas. Tylko aureola wskazuje na Jezusa. Gdyby nie ona można by pomyśleć, że to Didier Drogba w bluzie Chelsea Londyn. Nie podejrzewam, że autor chciał się pokazać jako kibic piłki nożnej. Nie podejrzewam też, że urządził z obrazu jakąś krypto-reklamę niemieckiej firmy. Koncern odzieżowy ma wystarczające środki własne, by promować się w wymiarze globalnym. Posiada trzy znaki firmowe (logo), z których każdy służy określonemu celowi i ma własne, unikalne znaczenie.

Logo z trzema paskami reprezentuje podstawowe wartości Adidasa: wydajność, design i rzemiosło. Początki rozpoznawalnej na całym świecie marki były dość skromne. Założyli ją w 1924 roku bracia Adolf i Rudolf Dassler, nadając jej nazwę: Gebrüder Dassler Schuhfabrik – Fabryka Butów Braci Dasslerów. Nazwa Adidas powstała wiele lat później; łatwo się koduje i może skutecznie konkurować na rynku.

Wróćmy jednak do obrazu. Jezus pozuje do

zdjęcia niczym sportowiec. Jest przed pojedynkiem, bo nie ma na ciele żadnych śladów walki. Jezus nie trzyma Księgi Życia, jak to jest na zastygłych w bezruchu ikonach. Nie błogosławi. Nie ma też śladów doznanych ran. W prawej ręce trzyma pojemnik ze sprayem, którego użył wcześniej. Na ścianie napisał słowa: „Pokój wam wszystkim”. Najwyraźniej przyznaje się do tych słów, ponieważ nie ukrył i nie wyrzucił narzędzia, którym wykonał graffiti, przelewając na nim autorską myśl.



Omawiany obraz pokazałem kilku osobom z pytaniem: Czy byłiby w stanie modlić się przed tym obrazem? Czy wyobrażają sobie taki obraz w głównym ołtarzu kościoła lub w kaplicy? Nikt z pytanych nie odpowiedział twierdząco. Młody ksiądz powiedział: „Nie powiesiłbym takiego obrazu ani u siebie w mieszkaniu, ani w kościele. Tym bardziej nie byłbym w stanie modlić się przed nim”.

Zastanawiam się, co ten obraz znaczy w swej istocie. Czy to uśmiech w stronę młodego pokolenia, któremu nie przeszkadza daleko idąca desakralizacja wszystkiego, co święte? A może to sposób na oryginalność? Dom Aukcyjny i Galeria Sztuki Art in House promują Borysa Fiodorowicza jako artystę znanego z „odważnego podejścia do tematów duchowych”. Jednego z pewnością nie można mu zarzucić: nie zwraca na siebie uwagi. Wprost przeciwnie, zatrzymuje uwagę na sobie ukrytym kontrastem pomiędzy formą a treścią. I to wszystko! Nie natchnął mnie do modlitwy. Nie przekonuje ani do wiary, ani do miłosierdzia. I wbrew umieszczonym słowom nie daje mi wewnętrznego pokoju! Czemu pojawił się w materiałach promocyjnych Sacroexpo Kielce 2025, tego nie wiem, ale ponieważ wpadł mi w ręce, ośmieliłem się na tę spontaniczną refleksję. Zachęcam, by każdy zastanowił się, czy taka sztuka pomaga mu spotkać się z Bogiem?

Inny obraz tego samego artysty pt. *Pokój nam*

wszystkim ukazuje Jezusa w czerwonej koszulce z godłem Polski, a na rękawach wierzchniej bluzy jest motyw tęczy. Jeszcze inne obrazy są bardziej kontrowersyjne, a nawet bluźniercze. Na przykład *Matka Boska Bolesna* ma serduszko Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, przeszyte mieczami siedmiu boleści. *Matka Boska Wadowicka* zajada się papieską kremówką, a *Madonna z Madonną* nosi na piersi portret amerykańskiej skandalistki. *Madonna od św. Franciszka* zamiast Dzieciątka trzyma prosiaczka, zaś na obrazie *Niezwykłe dziecko* Maryja czyta *Poradnik dla rodziców*. Istne szaleństwo. Czy ktoś może skutecznie zareagować, by tego typu pseudosztuka sakralna nie była w ofercie dla odwiedzających targi? Może Ci, którzy objęli patronat honorowy: prymas Polski, biskup kielecki czy warszawska metropolia prawosławna? Może media, które chcą uchodzić za katolickie: „Niedziela”, „Gość Niedzielny”, „W drodze” itp.? Może Stowarzyszenie Wydawców Katolickich?

Jakby tego było mało, targi – jak czytamy w materiale promocyjnym – odbywają się w jubileuszowym roku 20. rocznicy śmierci św. Jana Pawła II, 20-lecia rozpoczęcia pontyfikatu papieża Benedykta XVI oraz 20. edycji medalu *Per Artem ad Deum*, przybierając wymiar wyjątkowy i głęboko symboliczny. Nawiązują również do Roku Świętego 2025 z mottem: „Pielgrzymi nadziei”.

III Pieszy Rajd Pamięci Powstańców Listopadowych i Styczniowych 1830/1863. Na Styku Trzech Granic

Ks. Rudolf Karas

Współczesny świat proponuje postawę, którą można scharakteryzować jako „skrajny indywidualizm”, zbudowaną na zniszczeniu autorytetów, a przede wszystkim odrzucający Boga i wartości moralne. Pomimo proponowanej i promowanej niczym nieograniczonej wolności wielu ludzi czuje się zagubionych i rozczarowanych rzeczywistością, w której żyją, i szuka wartości, na których można budować swoje życie osobiste, rodzinne, a także wspólnotowe.

Jednym z pytań w dobie globalizmu jest pytanie o miejsce chrześcijańskiej przeszłości Europy i wspólnot narodowych w XXI wieku. 12 maja 1974 roku w Krakowie bł. Stefan Wyszyński wypowiedział słowa, które nie straciły na aktualności: „Dla nas po Bogu największa miłość to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej”. Pięć lat później, także w Krakowie, św. Jan Paweł II poprosił: „proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię >Polska> raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym”.

Odpowiedzią na słowa wielkich Polaków są m.in. inicjatywy Biłgorajskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej Powstanie Styczniowe 1863, która pragnie ukazać historię naszej Ojczyzny budowanej na fundamencie wartości chrześcijańskich oraz przybliżyć zasady Katolickiej Nauki Społecznej. 22 marca odbył się III Pieszy Rajd Pamięci Powstańców Listopadowych i Styczniowych 1830/1863. Na Styku Trzech Granic.



Rekonstrukcja obrazu Artura Grottgera *Bitwa*,
zbiory – ks. R. Karaś

Ponad 180 uczestników zgromadziło się przy kapliczce w Starym Bidaczowie, aby uczestniczyć w polowej Mszy św., podczas której modlono się za uczestników powstań narodowych, a kaznodzieja przybliżył fragment Ewangelii, w której Pan Jezus mówi, że najważniejsze przykazania, to miłość Boga i bliźniego. Kapłan ukazał, w jaki sposób nasi przodkowie realizowali w swoim życiu te przykazania. Szczególną uwagę zwrócił liczny udział harcerzy z Harasiuk i ze Stalowej Woli, młodzieży oraz rodzin z dziećmi.



Wspólna modlitwa, zbiory – ks. R. Karaś

Obok kapliczki stanął poczet sztandarowy Szkoły Podstawowej im. Powstania Styczniowego w Potoku Górnym. Po Mszy św. Romuald Sadowski, prezes Klubu Historycznego Rok 1863, wręczył trzem członkom biłgorajskiej gru-

py rekonstrukcyjnej odznaczenia: Krzyż „In Memoria Gloria Victis”, przyznawane osobom, które w sposób szczególny przyczyniają się do propagowania historii Polski, a zwłaszcza przybliżają tematykę powstań narodowych. Przy pięknej pogodzie rozpoczął się rajd. Rekonstruktorzy w strojach z epoki, dziesięciu ułanów w mundurach, wielka trójkolorowa flaga z herbem Powstania Styczniowego oraz flagi narodowe stworzyli niepowtarzalną atmosferę. Jeden z uczestników powiedział: „Proszę księdza, podczas kazania zamknąłem oczy i miałem wrażenie, że przeniosłem się w czasie do roku 1863”. Wspólna wędrowka była dobrą okazją, aby porozmawiać o wartościach takich jak wiara, patriotyzm, odpowiedzialność, odwaga. Szlak wyznaczyły krzyże i kapliczki przydrożne, które są świadectwem wiary i przywiązania do tradycji mieszkańców Ziemi Biłgorajskiej. Przy nich kapłani modlili się, odczytali fragmenty z homilii bł. Stefana Wyszyńskiego oraz teksty o Józefa Bocheńskiego. Natomiast Romuald Sadowski w barwny i ciekawy sposób przybliżył czasy powstania. Ułani zaprezentowali swoje umiejętności jeździeckie, a ich sylwetki na tle starych drzew i przepięknego krajobrazu budziły zachwyt. Ktoś powiedział ze śmiechem: „Teraz rozumiem, dlaczego kiedyś wszyscy żołnierze chcieli być w kawalerii”. Dzięki nagłośnieniu uczestnikom rajdu towarzyszyły pieśni i piosenki patriotyczne zarówno z XIX wieku, jak i współczesne. Można było dostrzec osoby, które je nuciły... ze łzami w oczach. Trasa prowadziła przez pola i lasy Starego Bidaczowa, Łazor, małą wioską Jachosze, a następnie wzdłuż Łady i Tanwi. Marsz zakończył się w zrekonstruowanym obozie powstańczym, gdzie czekał na uczestników smaczny posiłek. Była możliwość zapoznania się z życiem obozowym, można było obejrzeć broń z epoki, porozmawiać o powstaniu i o patriotyzmie. W obozie członkowie GRH przedstawili kilka scen z życia obozowego oraz potyczek. Bardzo sugestywna była rekonstrukcja obrazu Artura Grottgera *Bitwa*. Pobyt w obozie powstańczym stał się okazją do rozmów i dyskusji nie tylko o historii, ale także do spotkania z przyjaciółmi oraz do nawiązania nowych znajomości.

W świecie, w którym następuje atomizacja więzi społecznych, „III Pieszy Rajd Pamięci Powstańców Listopadowych i Styczniowych 1830/1863. Na Styku Trzech Granic” pokazuje, że ludzie nie tylko pragną spotykać się ze sobą, ale także budować wspólnotę, w której można pożytecznie i ciekawie spędzić wolny czas, skupiając się na wartościach, które stanowiły cen-

trum życia naszych przodków. W rajdzie uczestniczyli m.in. goście przybyli z Kielc, Lublina, Zamścia, Szczepieszyna, a także przyjaciele organizatorów: Romuald Sadowski, twórca wydarzenia historycznego „Capstrzyk Powstańczy”, które odbywa się pod Kielcami, Rekonstruktorzy z GRH im. płk. Tadeusza Zieleniewskiego oraz 4 Pułku Piechoty Legionów, Janusz Jarosławski, autor wielu książek historycznych o bronii białej, Adam Podkowa, przewodnik, autor i pomysłodawca wielu inicjatyw historycznych. Zorganizowanie rajdu było możliwe dzięki współpracy z Dariuszem Świerczyńskim, wójtem Gminy Biłgoraj, Krzysztofem Kiszka, wójtem Gminy Harasiuki, Zbigniewem Pyczko, wójtem Gminy Biszcza, oraz dzięki pomocy strażaków z OSP w Starym Bidaczowie i w Łazarach, Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej i dzięki Stowarzyszeniu Przyjaciół Gminy Harasiuki.

Takie wydarzenia łączą ludzi i pokazują, że dzięki współpracy, bezinteresowności i pasji można zorganizować wspaniałe spotkanie, w którym wiara przenika się z miłością do Ojczyzny, i pokazuje, że wielu ludzi pragnie powracać do przeszłości, która uczy i inspiruje do czynienia dobra. Rajd wpisuje się także w działania, które noszą nazwę „Nowej Ewangelizacji”. Podczas rajdu uczestnicy wzięli udział w Eucharystii, wysłuchali kazania, mogli zapoznać się z homiliami Prymasa Tysiąclecia bł. Stefana Wyszyńskiego. Podczas wędrowki wszyscy mieli także możliwość porozmawiania z kapłanami na temat wiary, Kościoła, moralności. Wszystko odbywało się w duchu wielkiej życzliwości i braterstwa. Największą nagrodą dla organizatorów były zdania wypowiedziane przez uczestników wydarzenia na zakończenie rajdu: „Czujemy się tutaj jak w domu”, drugie było zapytaniem: „Kiedy kolejny rajd?”.

Pomnik katyński w Czerniejowie

Beata Wanarska-Zakaszewska

Bardzo wiele już napisano o zbrodni katyńskiej. Każdego roku, kiedy obchodzimy jej rocznicę, wracamy myślami do tych tragicznych wydarzeń, które w cywilizowanym i chrześcijańskim świecie nie powinny się wydarzyć. Ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski w książce *Pamięć Golgoty Wschodu* pisze: „Ciągle jednak sprawa katyńska jest próbą sumień. Różne względy, nawet ekonomiczne, nakazują milczenie. Po co drażnić? Po co wspominać? To było tak dawno! /.../ Dramat Katynia domaga się od nas klarownej, autentycznej prawdy, nie zamazać jej, poznać do samego dna, pamiętać - oto nasze zadanie. Są zbrodnie, które nie ulegają przedawnieniu. Są doświadczenia, których nie wolno zapomnieć, bo są one lekcją przyszłości. Ale jednocześnie nie dążyć do zemsty, przebaczyć, wyciągnąć rękę do wroga w imię Chrystusa i imię naszej tysiącletniej kultury chrześcijańskiej”.

Moim zdaniem należy ciągle więc młodemu pokoleniu Polaków uświadamiać sens obchodzenia rocznic minionych wydarzeń, by nigdy więcej się nie powtórzyły. Kolejna szkoła z terenu gminy Kamień włączyła się do Ogólnopolskiej Akcji posadzenia dębów na 70-lecie

zbrodni. Jej pomysłodawcą był ks. prałat Stanisław Kuć (1941-2022), w l. 1993-2016 proboszcz parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Radzyminie.



Poświęcenie pomnika, zbiory - S. Kuć

Projekt Edukacyjny nazwano: „Katyń ocalić od zapomnienia”. Patronat honorowy objął nad projektem Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr hab. Lech Kaczyński. Zaś nad jego realizacją na naszym terenie czuwa Stanisław Kuć - przedstawiciel Stowarzyszenia „Forum Polskie”.

Jesienią 2024 r. na boisku Szkoły Podstawowej w Czerniejowie posadzono dwa Dęby Pamięci upamiętniające ofiary Zbrodni Katyńskiej. Są one poświęcone por. Janowi Paprockiemu oraz ppor. Janowi Sakowskiemu. Jeszcze wcze-

śniej został powołany Społeczny Komitet Budowy Pomnika. I dzięki mieszkańcom Czerniejowa, Zalasocza, Kol. Pławanice, Sawina, Horodyszczka w osobach: Andrzej Aleksiejuk, przewodniczący Rady Gminy Chełm, Tomasz Sawicki, Robert Zakrzewski, Stefan Sakowski, Stanisław Wnuk, Mateusz Wnuk, Marek Szelażek, Marian Zakrzewski, Leszek Krawiec, Jerzy Łagodowski, Adam Witkowski, Grzegorz Domański, Kamil Wnuk oraz dzięki Młodzieżowej Drużynie OSP z Czerniejowa udało się zrealizować zamierzony plan. Słowa podziękowania należy także skierować w stronę wójta gminy Kamień Dariusza Stockiego oraz pani skarbnik Ireny Jagiełło i pani dyrektor Szkoły Podstawowej w Czerniejowie Moniki Sobczyk, którzy także włożyli swój wkład.



Przy pomniku, od lewej strony: Zespół Rosa, Zespół Hubal z Hrubieszowa (w mundurach), Zespół Koral, zbiory – S. Kuć

Podniosła uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika odbyła się 27.04.2025r., na którą przybyli zaproszeni goście, poczty sztandarowe oraz mieszkańcy gminy Kamień. Odprawiono Mszę św. w intencji pomordowanych oraz żyjących mieszkańców okolicznych wiosek. Delegacje złożyły wieńce i zapaliły znicze pamięci. Zespoły Koral i Rosa oraz uczniowie zaprezentowali przygotowany na tę uroczystość montaż

słowno-muzyczny. Uroczystość była piękna i na pewno na długo zostanie w ludzkiej pamięci. W kontekście tego wydarzenia zamieszczam wymowny w swojej treści wiersz pani Kazimiery Majdiuk, mieszkanki Okop w gminie Dorohusk.

Las katyński

Jaki piękny las katyński,
Świerki, sosny, liściaste podszycie.
Tu najlepszym synom Polski
Bestialsko odebrano życie.

Za miłość do Ojczyzny
Spotkała ich straszna zapłata.
Związane ręce, zakryte oczy,
Strzał w głowę z rąk kata.

Prawda o kaźni ujrzała światło,
Złamała żelazne granice.
Piękny, dumny las katyński
Wyszumiał światu swoją tajemnicę.

Dziś zatopieni w modlitwie
Wspominamy śmierć, losy tułacze.
Nawet niebo okryło się kirem
I kroplami deszczu płacze.

Zakukała kukułka, zaszumiał wiatr
I pociąg zadudnił po szynach.
Jak wtedy, gdy wieziono Was
Na straszną śmierć do Katynia.

Boże, chroń, by nigdy więcej
Nie było zbrodni i podłości.
Miej w opiece las katyński
I rodaków naszych kości.

My, pielgrzymi, ślemy modły:
„Daj im wieczne spoczywanie,
A oprawcom i mordercom
W łasce swojej – przebac, Panie...”.

W Sahryniu wysycha zatruta studnia

Eugeniusz Wilkowski

Tytuł niniejszego szkicu odczytywać należy metaforycznie, w nawiązaniu do wcześniejszych naszych publikacji inspirowanych cyklem obrazów Jacka Malczewskiego pod tym tytułem i utworem Lucjana Rydla. Zatruta studnia [por. „Powinność”, nr 1(85),

lutym 2025] jest symbolem polskiej niemocy, braku troski o własne państwo, o swoją tożsamość kulturową. Od pokoleń Polacy piją wodę z zatrutej studni, co znaczy, że nie są w stanie wyzbyć się swoich wad narodowych, które paraliżują, nie pozwalają na normalny rozwój substancji narodowej. Za jeden z przykładów tego paraliżu przyjęliśmy brak zgody organów władzy naszego państwa, odpowiedzialnych za

utrzymanie spuścizny kulturowej, na odbudowę pomnika nagrobnego ks. Platona Laurysiewicza, uczestnika Powstania Listopadowego. W numerze czerwcowym napisaliśmy, że władze de facto zablokowały odbudowę tego znaku przeszłości w Sahryniu, choć oficjalnie utrzymują, że stawiane zarzuty nie pokrywają się z rzeczywistością. Dlaczego zatem nikt ze strony odpowiednich służb IPN z Warszawy, Lublina, ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie wypowie się oficjalnie? W tym miejscu należy podkreślić, iż w zaistniałym splocie uników, działań pozorowanych najpoprawniej zachowuje się kierownik zamojskiej delegatury WUOZ.



Zniszczony pomnik nagrobny ks. Platona Laurysiewicza

W kwietniu Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie rozesłał do firm kamieniarskich zapytanie ofertowe dotyczące „remontu” pomnika ks. P. Laurysiewicza. W dokumencie wymieniono zakres prac z tym związanych. Wskazano na: „demontaż istniejących elementów pomnika; w razie konieczności wypoziomowanie oraz wzmocnienie fundamentów pomnika, zapewniających stabilizację pomnika; oczyszczenie poszczególnych elementów pomnika; połączenie za pomocą kotw belki krzyża; złożenie całości w sposób trwały i zgodnie z zasadami sztuki konserwatorskiej; wyszczególnienie w ofercie następujących elementów: 1. sposobu stabilizacji pomnika, 2. metody i technik łączenia oraz renowacji poszczególnych elementów pomnika, 3. wskazanie materiałów przewidzianych do ww. czynności; uwzględnienie w wycenie konieczności przygotowania prac konserwatorskich nie wymagających zaangażowania w projekt osób z uprawnieniami konserwatorskimi (nie musi spełniać warunków określonych w art. 37b ust. 1 ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami); wykonanie dokumentacji fotograficznej poszczególnych etapów prac. Planowany termin wykonania

prac: do 25 lipca 2025 r. Proszę o podanie kosztów netto i brutto ww. prac, a także określenia czasu niezbędnego do zrealizowania prac”. Na ten zakres prac IPN przeznaczył zaledwie 20 tys. zł. Specjaliści od konserwacji zabytków jednym głosem twierdzą, że wymieniona kwota jest niewystarczająca. W tej sytuacji E. Wilkowski wysłał e-maila do Naczelnik Wydziału Administracyjnego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie, w którym m. in. podkreślił: „IPN w Lublinie rozesłał zapytanie ofertowe dotyczące prac przy pomniku ks. Platona Laurysiewicza. Na to zadanie oferentom przeznaczył zaledwie 20 tys. zł. Specjaliści od konserwacji mówią zgodnie, że jest to kwota niewystarczająca. Można domniemywać, że ten ruch IPN został podjęty tylko dlatego, by stworzyć pozory zainteresowania się tą sprawą, by potem ogłosić, że żadna z ofert nie <zmieściła się> w wyznaczonej kwocie. Zwracam się do Pani, by zapobiec takiemu biegowi sprawy. Państwo podejmuje decyzje, a zatem i ponosicie pełną odpowiedzialność, ja jedynie upominam się o ten znak walki o wolną Polskę”. Wzorem wcześniejszych praktyk Pani Naczelnik nie udzieliła E. Wilkowskiemu odpowiedzi.

Niepokój spowodowany niską kwotą przeznaczoną na odbudowę pomnika E. Wilkowski przekazał również Olgierdowi Hawrylukowi, kierownikowi zamojskiej delegatury WUOZ. 7 maja odpowiedział na e-maila E. Wilkowskiego, wysłanego znacznie wcześniej, bo 24 marca 2025 r. W odpowiedzi zaznaczył, że 2 kwietnia 2025 r. na wniosek naczelnika Oddziałowego Biura Walk i Męczeństwa IPN w Lublinie wydał „opinię i wytyczne konserwatorskie dla Instytutu Pamięci Narodowej, dotyczące remontu pomnika ks. Platona Laurysiewicza”. Kierownik delegatury zaznaczył, że IPN w Lublinie „prowadzi działania zmierzające do wyłonienia wykonawcy, który podejmie się odrestaurowania pomnika”. Za najważniejszą informację przyjąć jednak należy, że „w najbliższym czasie na cmentarzu w Sahryniu zaplanowane jest spotkanie pracowników delegatury zamojskiej WUOZ w Lublinie i pracowników IPN Oddział w Lublinie, w celu ustalenia szczegółów prowadzenia prac restauratorskich i robót budowlanych”. Pytaniem otwartym pozostaje, dlaczego dotąd tego nie zrobiono. Wysłane zostały przecież zapytania ofertowe. Kierownik zamojskiej delegatury zwrócił się z prośbą, by służbom zamojskim i lubelskiemu IPN „dać szansę”. Rozumiemy i cierpliwie będziemy czekać, co nie znaczy, że mamy rezygnować z pisania o tej sprawie. Publikowane informacje są jedyną naszą bronią, formą nacisku, zapisem dzisiejszych znaków czasu.

Bardzo chcielibyśmy, by w naszym kraju nie trzeba było prowadzić długich sporów z osobami odpowiedzialnymi za ochronę zabytków, w tym na poziomie centrali IPN i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Rzeczywistość jest jednak taka, jaka jest. Z nią się nie dyskutuje, z nią trzeba się zmierzyć.

Powróćmy jeszcze do metaforycznego tytułu niniejszego szkicu. Jeżeli urzędnicy organów

państwa zaczynają rozumieć wagę problemu, to znaczy, że na ich decyzje w mniejszym zakresie wpływa woda z zatrutej studni, mniej jej piją, zwłaszcza przy ul. Wodopojnej w Lublinie. Jacek Malczewski powiedziałby, że studnia zaczyna wysychać. Z tego faktu niezmiernie się cieszymy, mając świadomość, że dopiero odbudowa pomnika usatysfakcjonuje zaistniałe zobowiązania.

Wpływ koenzymu Q10 na wybrane organy ciała

Jan Fiedurek

Koenzym Q10 (CoQ10), znany również jako ubiquinon, jest naturalnie występującym związkem chemicznym, który pełni kluczową rolę w produkcji energii w organizmach żywych. CoQ10 jest obecny w każdej komórce ciała, ale w szczególności w tych, które mają wysokie wymagania energetyczne, takich jak komórki serca, wątroby, nerek czy mózgu. Jego główną funkcją jest udział w procesie oddychania komórkowego, który prowadzi do wytwarzania ATP – podstawowego nośnika energii. Dodatkowo, CoQ10 jest silnym antyoksydantem, dzięki czemu neutralizuje wolne rodniki, chroniąc komórki przed uszkodzeniem oksydacyjnym. Jego stosowanie może przynosić dobre efekty w leczeniu chorób o podłożu autoimmunologicznym. Stwierdzono, że wiele osób chorych na Hashimoto (najczęstszy rodzaj zapalenia tarczycy i przyczyna pierwotnej niedoczynności gruczołu tarczowego; jest to choroba o podłożu autoimmunologicznym) ma zbyt niski poziom CoQ10.

Rola koenzymu Q10 w funkcjonowaniu serca

Serce

Serce jest jednym z najbardziej wymagających organów pod względem energetycznym. Udowodniono, że u większości pacjentów leczących się na serce występuje deficyt CoQ10, zaś dzięki zażywaniu jego suplementu następuje ożywienie funkcji życiowych serca, często w połączeniu z nagłym zmniejszeniem objawów chorobowych. W związku z tym, komórki mięśnia sercowego, czyli kardiomiocyty, wymagają stałej dostawy energii w postaci ATP. CoQ10 jest klu-

czowy dla funkcji mitochondriów – „elektrowni” komórkowych, które odpowiadają za produkcję energii. Jako silny antyoksydant, pomaga on również w ochronie komórek serca przed stresem oksydacyjnym, który może prowadzić do uszkodzeń w wyniku chorób serca, takich jak miażdżyca, nadciśnienie czy jego niewydolność.

Suplementacja CoQ10 została uznana za korzystną w leczeniu osób z niewydolnością serca, ponieważ poprawia funkcję mięśnia sercowego, wspomaga wydolność fizyczną i zmniejsza ryzyko wystąpienia uszkodzeń kardiologicznych. Z wiekiem poziom CoQ10 w organizmach ludzkich spada, co może prowadzić do osłabienia funkcji serca. Spadek jego syntezy w organizmie zaczyna być zauważalny już po 35. roku życia. Dla przykładu poziom CoQ10 w wątrobie, płucach, nerkach i sercu w wieku 80 lat wynosi odpowiednio; 83%, 65,3%, 51,7% oraz 42%. Ponadto, przewlekły stres oksydacyjny, wynikający z nadmiernej produkcji wolnych rodników, może prowadzić do uszkodzenia komórek serca. Właśnie w takich przypadkach suplementacja CoQ10 może okazać się korzystna, pomagając utrzymać odpowiedni poziom energii w komórkach serca oraz chroniąc je przed stresem oksydacyjnym. Bez wystarczającej ilości tego koenzymu, komórki serca nie byłyby w stanie wytworzyć potrzebnej energii do prawidłowego skurczu i rozkurczu mięśnia sercowego, co mogłoby prowadzić do poważnych zaburzeń w jego funkcjonowaniu.

Korzyści z suplementacji koenzymem Q10

Suplementacja CoQ10 może przynieść szereg korzyści dla zdrowia serca, zwłaszcza u osób z chorobami sercowo-naczyniowymi. Do najważniejszych jej efektów należy poprawa funkcji serca u osób z jego niewydolnością oraz obniże-

nie ciśnienia krwi w wyniku rozszerzenia naczyń krwionośnych. Zmniejszenie ciśnienia jest istotnym czynnikiem w profilaktyce i leczeniu chorób układu sercowo-naczyniowego, takich jak nadciśnienie tętnicze. CoQ10 może także zmniejszyć objawy zmęczenia i duszności. Wspomagając mechanizmy energetyczne w sercu, umożliwia lepszą funkcję pompowania krwi i ogólną poprawę jakości życia pacjentów.

Jako silny antyoksydant, CoQ10 pomaga w neutralizowaniu wolnych rodników, które mogą uszkadzać ściany naczyń krwionośnych, prowadząc do rozwoju miażdżycy. Chroniąc komórki przed stresem oksydacyjnym, CoQ10 wspomaga zdrowie naczyń krwionośnych i poprawia ich elastyczność, co z kolei sprzyja lepszemu krążeniu krwi. Suplementacja CoQ10 może być również pomocna w prewencji chorób sercowo-naczyniowych, takich jak zawał serca czy udar mózgu. Działa to zarówno poprzez poprawę wydolności serca, jak i zmniejszenie ryzyka rozwoju miażdżycy.

CoQ10 a leki na choroby serca

Warto zaznaczyć, że CoQ10 może być stosowany jako uzupełnienie tradycyjnego leczenia chorób serca. Wiele osób zmagających się z chorobami sercowo-naczyniowymi przyjmuje leki, takie jak statyny, które obniżają poziom cholesterolu. Jednakże, statyny mogą obniżać naturalny poziom CoQ10 w organizmach pacjentów, co może prowadzić do ubocznych skutków, takich jak bóle mięśni. Dlatego suplementacja CoQ10 może złagodzić te objawy i wspomóc zdrowie serca w trakcie terapii lekowej.

CoQ10 może wchodzić w interakcje z warfaryną - lekiem przeciwzakrzepowym, ponieważ z uwagi na podobieństwo budowy do witaminy K wykazuje aktywność prokoagulacyjną.

Potencjalne skutki uboczne i przeciwwskazania

Chociaż CoQ10 jest zazwyczaj dobrze tolerowany, istnieją pewne przeciwwskazania i ryzyka związane z jego stosowaniem. W przypadku osób przyjmujących leki na nadciśnienie lub cukrzycę, suplementacja CoQ10 powinna odbywać się pod nadzorem lekarza, ponieważ może wpływać na poziom cukru we krwi oraz ciśnienie krwi. Ponadto, osoby z alergią na składniki suplementu powinny unikać jego stosowania.

CoQ10 to substancja o niezwykle ważnej roli w procesach energetycznych i ochronie przed stresem oksydacyjnym, szczególnie w obrębie serca. Jego suplementacja może przynieść wymierne korzyści zdrowotne, zwłaszcza w kon-

tekście poprawy funkcji serca, obniżenia ciśnienia krwi oraz wspomagania leczenia chorób sercowo-naczyniowych. Jako naturalny składnik organizmu, CoQ10 ma potencjał do wspierania zdrowia serca i poprawy jakości życia, zwłaszcza w połączeniu z odpowiednią dietą i zdrowym stylem życia. Jednak, jak w przypadku każdej suplementacji, zalecane jest skonsultowanie się z lekarzem przed rozpoczęciem stosowania CoQ10, szczególnie w kontekście innych terapii lekowych.

Mózg

Mózg jest jednym z najbardziej energochłonnych organów w organizmie. Zdolność do produkcji energii w postaci ATP, której organizm potrzebuje do prawidłowego funkcjonowania, jest niezbędna do utrzymania funkcji poznawczych, pamięci i koncentracji. CoQ10 pełniąc rolę w mitochondriach, wspomaga produkcję energii w komórkach mózgowych. Ponadto chroni komórki nerwowe przed uszkodzeniem wywołanym stresem oksydacyjnym, który jest jednym z czynników prowadzących do rozwoju chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Alzheimera, Parkinsona czy Huntingtona. Istnieją badania sugerujące, że suplementacja CoQ10 może spowolnić progresję tych chorób oraz poprawić funkcje poznawcze u osób starszych.

Wątroba

Wątroba jest głównym organem odpowiedzialnym za detoksykację organizmu, metabolizm leków, magazynowanie glikogenu oraz produkcję białek i enzymów. Podobnie jak inne organy, wątroba potrzebuje dużej ilości energii do realizacji swoich funkcji. CoQ10 jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania mitochondriów w komórkach wątroby, gdzie wspomaga produkcję ATP. Dzięki swoim właściwościom antyoksydacyjnym, CoQ10 chroni wątrobę przed uszkodzeniami oksydacyjnymi, które mogą prowadzić do przewlekłych chorób wątroby, takich jak stłuszczenie wątroby, marskość czy uszkodzenia spowodowane toksynami. Suplementacja CoQ10 może wspierać regenerację komórek wątrobowych i poprawiać ogólną funkcję tego organu, co jest szczególnie ważne w przypadku osób narażonych na długotrwały stres oksydacyjny lub przyjmujących leki obciążające wątrobę.

Nerki

Nerki pełnią kluczową rolę w utrzymaniu równowagi wodno-elektrolitowej, filtracji krwi oraz wydalaniu toksyn z organizmu. Ze względu na dużą aktywność metaboliczną, również

wymagają odpowiedniego wsparcia energetycznego, a CoQ10 odgrywa w tym procesie istotną rolę. Ponadto, stres oksydacyjny i zmniejszona aktywność mitochondriów w komórkach nerek mogą prowadzić do uszkodzenia tych organów. Stwierdzono, że suplementacja CoQ10 może poprawiać funkcję nerek, szczególnie u osób z przewlekłą ich chorobą, poprzez wspomaganie pracy mitochondriów, ochronę przed uszkodzeniem oksydacyjnym i zmniejszenie stanu zapalnego.

Mięśnie

Mięśnie, podobnie jak inne narządy, wymagają energii do prawidłowego funkcjonowania. CoQ10 jest niezbędny do produkcji ATP w komórkach mięśniowych, co pozwala na ich skurcz i rozkurcz w trakcie aktywności fizycznej. Ponadto, jego właściwości antyoksydacyjne pomagają chronić komórki mięśniowe przed stresem oksydacyjnym, który może prowadzić do zmniejszenia wydolności fizycznej i zwiększenia ryzyka uszkodzeń mięśniowych. Suplementacja CoQ10 jest szczególnie korzystna dla sportowców oraz osób starszych, ponieważ poprawia wydolność fizyczną, redukuje zmęczenie mięśniowe i wspomaga regenerację po intensywnym wysiłku fizycznym.

Skóra

Skóra jest najbardziej zewnętrzną barierą ochronną organizmu, narażoną na działanie

promieniowania UV, zanieczyszczeń środowiskowych i wolnych rodników. CoQ10, dzięki swoim właściwościom antyoksydacyjnym, odgrywa ważną rolę w ochronie skóry przed stresem oksydacyjnym, który przyczynia się do jej starzenia. Wspomaga również produkcję energii w komórkach skóry, co wpływa na jej regenerację i poprawia elastyczność. Badania wykazują, że suplementacja CoQ10 może pomóc w zmniejszeniu widoczności zmarszczek, poprawie nawilżenia skóry oraz ogólnej jej kondycji, chroniąc ją przed uszkodzeniami spowodowanymi starzeniem się lub ekspozycją na szkodliwe czynniki zewnętrzne.

Podsumowanie

CoQ10 pełni niezwykle ważną rolę w ludzkim organizmie, wspierając produkcję energii w komórkach oraz chroniąc przed stresem oksydacyjnym. Jego wpływ na poszczególne organy, takie jak serce, mózg, wątroba, nerki, skóra czy mięśnie, jest kluczowy dla utrzymania ich prawidłowego funkcjonowania. Suplementacja CoQ10 może poprawić wydolność fizyczną, spowolnić procesy starzenia, wspierać leczenie chorób serca, neurodegeneracyjnych oraz chorób metabolicznych. Warto jednak pamiętać, że przed rozpoczęciem suplementacji zawsze należy skonsultować się z lekarzem, aby dostosować dawkowanie do indywidualnych potrzeb organizmu. Jego stosowanie może przynosić dobre efekty także w przypadku chorób o podłożu autoimmunologicznym.

Zaproszenie do dyskursu o dziejach Ziemi Chełmskiej

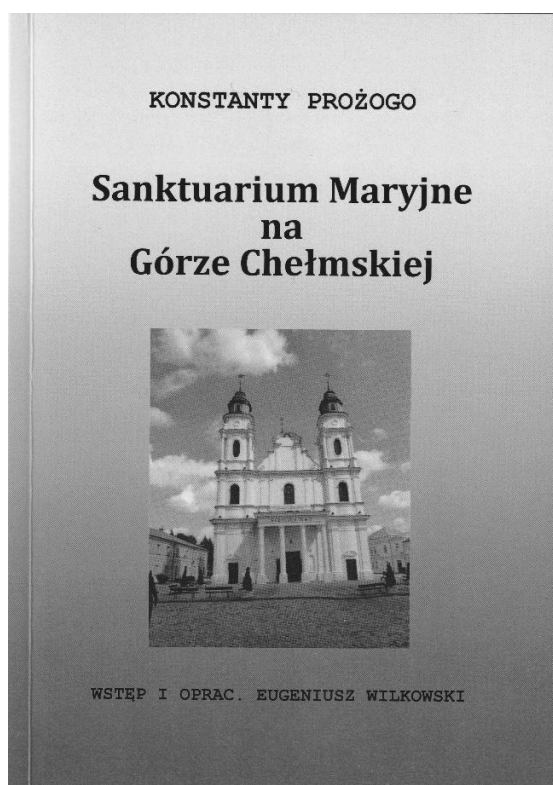
Jacek Pomiankiewicz

W czerwcu 2008 roku chełmianie pożegnali Konstantego Prożogę (ur. w 1922 r.), znanego regionalistę, historyka, krajoznawcę, popularyzatora turystyki i publicystę, który pozostawił po sobie znaczący dorobek piśmienniczy. Opracował również m.in. wnikliwe studium na temat Góry Chełmskiej, którego maszynopis zdeponowany został w archiwum parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Chełmie. Profesor Eugeniusz Wilkowski, uzyskawszy zgodę ks. Infulata Kazimierza Bownika na udostępnienie maszynopisu pod tytułem *Sanktuarium Maryjne na Górze*

Chełmskiej (Chełm 1997), podjął wysiłek opracowania tekstu. I chociaż, jak twierdzi E. Wilkowski, literatura przedmiotu dotycząca podjętej przez autora problematyki jest olbrzymia, to opublikowanie tekstu K. Prożogi jest uzasadnione nie tylko ze względu na jego pozawaczą wartość, ale także jako udostępnienie czytelnikowi ważnego głosu w toczących się dyskusjach o dziejach Ziemi Chełmskiej na tle aktualnie prowadzonej polityki historycznej kraju, środowisk historycznych oraz postawy władz samorządowych Chełma. Dodać też trzeba, że przecież dzisiaj Góra Chełmska należy do jednego z najbardziej znanych polskich sanktuariów maryjnych.

We *Wstępie* prof. Wilkowski w sposób bardzo syntetyczny przeprowadza czytelnika przez

dzieje Ziemi Chełmskiej i miasta Chełma, zwracając uwagę na węzłowe wydarzenia i najważniejsze postacie. Podkreśla jednocześnie, iż w dyskursie historycznym zarysowały się dwa zasadnicze nurty postrzegania Ziemi Chełmskiej (szerzej jako dawnych Grodów Czerwieńskich), które to terytorium w X wieku było zamieszkałe przez prapolskie plemię Lędzian. Historiografia polska obszar ten przyjmuje za polski, aczkolwiek wcześniej poddany silnemu procesowi ru-



tenizacji, co z pewnością wpłynęło na charakter i specyfikę tej ziemi, ale jednak o obliczu wyraźnie zachodnim. Tę tezę autor *Wstępu*, w bardzo trafnie skonstruowanych rozważaniach, uzasadnia w całym tekście. Natomiast historiografia rosyjska ziemię tę przyjmowała za rdzennie rosyjskie, utrzymując, że jej mieszkańcy w średniowieczu czuli się Rusinami i podlegali ruskiemu państwu, dlatego „Chołmskaja Ruś” od wieków jest „istinno russkaja”, czyli prawdziwie rosyjska. Rozwijana również była teza, że prawosławie jest tożsame z narodowością rosyjską. W XIX wieku we wszystkich rosyjskich publikacjach, które miały charakter antypolski i antykatolicki, udowodniano, że Podlasie i Ziemia Chełmska zawsze były prawosławne.

Od przełomu XIX i XX w. coraz wyraźniej rosyjską narrację historyczną o Ziemi Chełmskiej i Podlasiu przejmowała ukraińska myśl historyczna, a zwłaszcza polityczna, z wyraźnym podkreśleniem, że prawowitą spadkobierczynią tych ziem pozostaje Ukraina. Historiografia

ukraińska, zwłaszcza z kręgów Mychajły Hruszewskiego, jednego z ojców ukraińskiego nacjonalizmu (XIX/XX w.), jednoznacznie traktowała te ziemie jako ukraińskie. Idea ta nadal pozostaje żywa w narracji ukraińskiej, gdyż tereny na zachód od aktualnej polsko-ukraińskiej granicy wcale nierzadko wciąż określane są mianem Kraju Zakierzońskiego ze stolicą w Chełmie.

Ważną kwestią, którą podnosi E. Wilkowski, jest sprawa postrzegania przez część mieszkańców Chełma Daniela I Romanowicza jako założyciela i twórcę pozycji miasta, kiedy faktycznie książe Rusi Halickiej (koronowany na króla Rusi w 1253 r.) anektował te ziemie w wyniku działań zbrojnych, a Chełm w rzeczywistości jest starszy co najmniej o dwa stulecia. Również w ten nurt rozważań o „korzeniach” i dziejach Chełma, także lokalnych nieporozumień i sporów o podłożu nie tylko historycznym, ale i politycznym, wpisuje się studium Konstantego Prożogi.

Krótki, ale wnikliwy i całościowy zarys dziejów Góry Chełmskiej na tle historii tej ziemi przedstawiony we *Wstępie* jest interesującym zaproszeniem do zapoznania się ze studium Konstantego Prożogi. E. Wilkowski odnosząc się do historii terenów nadbużańskich, wskazuje na skomplikowany i złożony przebieg dziejów politycznych, religijnych, narodowościowych od X wieku do współczesności. Autor *Wstępu* przeprowadza czytelnika przez ustalenia historyków, źródła, wyniki badań archeologicznych, opinie, co jest komplementarnym, bardzo wartościowym ujęciem przeszłości Ziemi Chełmskiej i Chełma.

W dalszej części tekstu prof. E. Wilkowski opisuje historię świątyń łacińskich od połowy XIII stulecia (ufundowanie pierwszej świątyni łacińskiej w Chełmie przez księcia sandomierskiego Bolesława Wstydliwego), poprzez losy biskupstwa chełmskiego, a właściwie po unii brzeskiej 1596 r. przez niemal 300 lat, dwóch biskupstw kościoła rzymskiego (łaciński i grekokatolicki), czasy zaborów, niewoli, II Rzeczypospolitej, okupacji niemieckiej, po rok 1944 r., kiedy Góra Chełmska zwrócona została Kościołowi łacińskiemu. Opis najważniejszych wydarzeń E. Wilkowski zakończył wspomnieniem okresu przełomu lat 1989-1991, kiedy to Polacy po raz kolejny wybili się na niepodległość, a Rzeczpospolita, jak pisze, „odrodziła się ze wszystkimi zaletami i wadami Polaków”.

Praca licząca w całości 91 stron składa się z autorstwa E. Wilkowskiego (23 strony), 13 podrozdziałów oraz wyodrębnionych przypisów bibliograficznych w liczbie 83, sporządzonych przez K. Prożogę. Książka zawiera również trzy

mapy włączone przez E. Wilkowskiego dla lepszego zobrazowania tekstu oraz Indeks osób, zawsze bardzo pomocny dla czytelnika.

Autor rozpoczyna opracowanie od opisu warunków naturalnych, w których rozlokowany został chełmski gród, podkreślając malownicze i urokliwe walory wzniesienia noszącego nazwę Góry Chełmskiej. W kolejnej części pt. *Dzieje najstarsze* omawia ślady najstarszego osadnictwa na terenie dzisiejszego Chełma, które sięgają daleko w przeszłość (epoka późnego neolitu - 2500-1700 lat p.n.Ch.), o czym świadczą liczne artefakty odkrywane przez archeologów. Opisując w skrócie kolejne epoki, wspomina o przemieszczaniu się różnych ludów przez tutejsze tereny (m.in. Goci).

Według autora (w części *Chełm gród Łędzian*) na przełomie VI i VII wieku pośród plemion lechickich ukształtował się prapolski związek plemienny Łędzian, który z czasem, (ok. IX w.) był już państwowo zorganizowany, a jego granica wschodnia opierała się o środkowy Bug, obejmując późniejszą Ziemię Chełmską. Wobec tego, że ze wschodu zaczęło narastać zagrożenie ze strony Rusi, państwo związkowe Łędzian przystąpiło do umacniania terytorium nadbużańskiego. W ciągu paru wieków stworzony został system obronny w międzyrzeczu Bugu i Wieprza, złożony z warownych grodów. Ten umocniony rejon z centralnym grodem Czerwień został opatrzony przez kronikarzy mianem Grodów Czerwieńskich, w skład których wchodził Chełm.

Nazwa miejsca, później miasta, ma charakter topograficzny, wywodzi się z prasłowiańskiego słowa chlm, które w języku staropolskim używało brzmienie chełm, co znaczy wzgórze, pagór, wzniesienie, co w pełni odpowiada realiom. Tak więc to panujące nad okolicą wyniosłe wzgórze dało nazwę pierwotnemu grodowi na nim usadowionemu i jego podgrodziu, które z czasem przekształciło się w organizm miejski. Góra Chełmska, co podkreśla autor, jest kolebką Chełma, jego największą ozdobą i świętością.

W kolejnych częściach swojego studium autor opisuje głównie polityczne i narodowościowe losy Ziemi Chełmskiej, opierając się na źródłach pisanych, kronikach, publikacjach: *Chryścianizacja ziem nadbużańskich* (IX w.), *Ekspansja ruska* (X, XI-XIV w.), *Powrót do Macierzy* (od XIV w. do 1918r.), *Chełmska diecezja rzymskokatolicka* (XV-XIX w.), *Unia brzeska* (1596-1875).

Zasadniczą częścią opracowania jest składnik pt. *Sanktuarium Maryjne*, który podzielone jest na zagadnienia szczegółowe, omawiające poszczególne obiekty stanowiące wartość duchową i architektoniczną sanktuarium na Górze

Chełmskiej: *Obraz Matki Boskiej Chełmskiej*, *Bazylika NMP - Antepedium*, *Krypty grobowe* oraz *Dzwonnica-Mauzoleum*.

Odrębną część stanowi opis obiektów sakralnych, mieszkalnych, gospodarczych i obronnych, które otaczają świątynię, pt. *Obiekty towarzyszące* obejmujący: *Pałac biskupi*, *Klasztor Bazylianów*, *Budynek plebanii*, *Bramę Uściługską*, *Dom Pielgrzyma*, *Budynek dawnej wozowni*, *Kostnicę*, *Organistówkę*, *Kapliczkę przydrożną* oraz *Studnię zamku dolnego*.

Ostatnią częścią opracowania jest podrozdział omawiający dzieje parafii Mariackiej w Chełmie, rozpoczynający narrację od czasów prawosławnego panowania na Górze Chełmskiej po kasacji unii brzeskiej w 1875 r., kiedy to katedra i cały zespół architektoniczny stały się nie tylko ośrodkiem religijnym zwalczającym Kościół rzymskokatolicki, ale też silnym centrum rusyfikacyjnym. W 1919 roku katedra została w uroczysty sposób rekonceyliowana, przywrócona kościołowi rzymskokatolickiemu. Po okresie pobytu zakonu Jezuitów w 1931 r. erygowana została parafia Mariacka, która po okresie okupacji niemieckiej i czasowym władaniu katedrą przez prawosławnych Ukraińców (1940-1944) ponownie powróciła na łono kościoła łacińskiego. Swoją narrację autor kończy na przybyciu do Chełma ks. Infulata K. Bownika w roku 1978. Jedynie przy omawianiu obiektów parafialnych odwołuje się czasami do lat 90. XX wieku.

Wartością opracowania jest jej „esencjonalny” charakter, dojrzały styl narracji, ale jednocześnie przejrzysty, „lekki”, łatwo przyswajalny i bardzo przyjazny dla czytelnika.

Konstanty Prożogi, co podkreśla E. Wilkowski, bez wątpienia dostrzegał istotę sporu o Ziemię Chełmską w wiekach minionych, z jej sercem, czyli sanktuarium maryjnym na Górze Chełmskiej, a jesteśmy przecież świadomi, iż wydarzenia z przeszłości przenikają do współczesności, wyciskając na niej swoje piętno. Dzieje Chełma są klasycznym przykładem potwierdzającym tę prawidłowość.

Opracowanie K. Prożogi, mające wysoki walor poznawczy, a jednocześnie zawierający wyuczwalne pokłady patriotyczne, zaprasza nas nie tylko do zapoznania się z dziejami Góry Chełmskiej, ale i do szerszej refleksji nad zamieszczonymi w nim treściami.

E. Wilkowski wyraża też nadzieję, że książka może być też punktem wyjścia do podejmowania rozważań i debat historycznych, jak również publicystyki historycznej, przede wszystkim w środowisku naszej Małej Ojczyzny, i oby był w tym zakresie dobrym prorokiem...

W mojej ocenie studium Konstantego Prożogi pt. *Sanktuarium Maryjne na Górze Chełmskiej*, przygotowane do publikacji przez Eugeniusza Wilkowskiego i opatrzone przez niego znakomitym *Wstępem*, jest bardzo interesującym szkicem historycznym, który pomimo, iż nie został przecież przygotowany przez profesjonalnego historyka, ma walory pracy wyjątkowej, z którą warto się zapoznać. Dobrze może służyć chełmskiej myśli historycznej.

Jestem również pewien, że książka mogłaby mieć walor pamiętki nie tylko dla Chełmian, ale i dla pielgrzymów oraz turystów coraz chętniej odwiedzających Ziemię Chełmską, gdyby zaistniała szansa na jej opublikowanie w stosownym nakładzie. Jest to pytanie otwarte, nie do wydawcy ciekawego studium, ale do władarzy chełmskiego grodu jako przyczynek do głosu obywatelskiego dotyczącego prowadzonej polityki historycznej...

List Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w sprawie nowego przedmiotu Edukacja zdrowotna z 14 maja 2025 r.

Drodzy Siostry i Bracia!
Dzieci potrzebują miłości rodziców, ich troski i ochrony przed różnego rodzaju zagrożeniami. Od 1 września 2025 r., w miejsce likwidowanego Wychowania do życia w rodzinie, zostanie wprowadzony do szkół nowy przedmiot: Edukacja zdrowotna. Rodzice będą mogli decydować, czy ich dziecko ma w tych zajęciach uczestniczyć czy nie.

Prowadzona przez niektóre media propaganda podkreśla, że w edukacji zdrowotnej chodzi o zdrowie uczniów, a tymczasem w istotnej swej części przedmiot ten zawiera treści dotyczące tzw. zdrowia seksualnego, których celem jest całkowita zmiana w postrzeganiu rodziny i miłości.

Tematyka seksualności w ramach Edukacji zdrowotnej jest oderwana od kontekstu małżeństwa i rodziny. Małżeństwo jest tu tematem prawie nieobecnym, zaś rodzina – rozumiana jako ojciec, matka i dzieci – jest całkowicie zmarginalizowana. Natomiast tam, gdzie jest o niej mowa, przedstawiana jest w negatywnym kontekście, zaś macierzyństwo ukazane jest jako źródło zagrożeń. Takie ujęcie ludzkiej seksualności zagraża prawidłowemu rozwojowi osobowemu dziecka i stawia pod znakiem zapytania przyszłość demograficzną naszego kraju. Według założeń nowego przedmiotu, uczniowie mają być od najmłodszych lat poddawani erotyzacji. Aktywność seksualna została oderwana od małżeństwa i przedstawia się ją jako wyzwolenie z wszelkich barier, w tym granic wiekowych i odpowiedzialności za jej skutki. Za jedyny warunek podjęcia współżycia uznane zostało kryterium świadomej zgody.

Edukacja zdrowotna wprowadza do szkoły genderową koncepcję płci. Nie wspiera młodych ludzi w zaakceptowaniu swojej płci biologicznej. Przeciwnie, zachęca dzieci i młodzież do odrzucenia swej kobiecości lub męskości. Otwiera w ten sposób drogę do tego, aby dziewczęta identyfikowały się jako chłopcy, a chłopcy identyfikowali się jako dziewczęta. Do tego typu identyfikacji skłania obecne w podstawie programowej pojęcie „tożsamość płciowa” oraz „kwestie prawne i społeczne grup osób LGBTQ+”. Ostatecznie taka droga może prowadzić do podjęcia operacji „zmiany płci”, czyli nieodwracalnego okaleczenia ciała młodych ludzi i wielkiej tragedii dla nich samych i ich rodzin.

Wizja seksualności i płci obecna w Edukacji zdrowotnej jest niezgodna z polskim systemem prawnym. Konstytucja wyraźnie podkreśla, że małżeństwo, rodzina, macierzyństwo i ojcostwo pozostają pod ochroną państwa. Ponadto w prawie oświatowym widnieje wiele zapisów zobowiązujących instytucje państwowe do działań prorodzinnych. Polskie prawo jednoznacznie przyjmuje istnienie dwóch płci: męskiej i żeńskiej. Wprowadzana do szkół tzw. Edukacja zdrowotna łamie wszystkie tego typu przepisy prawne, a w dłuższej perspektywie zmierza do zmiany polskiego prawa – na prawo antyrodzinne i destabilizujące płć. Ta wizja w sposób oczywisty niszczy fundamenty wychowania. Temu celowi ma służyć także bezprawne ograniczanie lekcji religii w szkole. Kościół naucza, że seksualność ma służyć miłości małżeńskiej i rodzicielstwu, że małżeństwo i rodzina dopełniają się w pełnej miłości woli Boga, że męskość i kobiecość zawarte są w stwórczym dziele Boga.

Drodzy Rodzice! Przyszłość dzieci jest w Waszych rękach. Pamiętajcie, że jesteście w sumieniu przed Bogiem odpowiedzialni za ich prawidłowe wychowanie. Nie wolno Wam zgodzić się na systemową deprawację Waszych dzieci, która ma być prowadzona pod pretekstem tzw. edukacji zdrowotnej. W trosce o wychowanie i zbawienie, apelujemy, abyście nie wyrażali zgody na udział Waszych dzieci w tych demoralizujących zajęciach.

Na trud realizacji rodzicielskiego obowiązku wychowania z serca błogosławimy.

+ Tadeusz Wojda SAC
Arcybiskup Metropolita Gdański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

+ Józef Kupny
Arcybiskup Metropolita Wrocławski
Zastępca Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski

+ Marek Marczak
Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski

Istota sporu o symbolikę mogiły w Monasterze

Eugeniusz Wilkowski

W kwietniu br. Ukraińcy akcentowali swoje oburzenie faktem podmienienia tablicy na pomniku upamiętniającym członków Ukraińskiej Powstańczej Armii na wzgórzu w Monasterze. Do sprawy odniosły się najwyższe władze Ukrainy, w tym Andrij Sybiha, minister spraw zagranicznych. Ze strony polskiej wyjątkowo emocjonalnie wypowiedział się Paweł Kowal, kierujący polsko-ukraińską grupą roboczą do spraw dialogu. W rozmowie z RMF FM podkreślił: „Nie ma zgody na akty wandalizmu na cmentarzach i miejscach pamięci. Takiej zgody nie będzie”. I dodał: „każdy taki akt w dzisiejszych czasach trzeba traktować jako potencjalną prowokację”. Przypomnijmy, że na wzgórzu Monasterz, w pobliżu Werchraty (gm. Horyniec Zdrój), znajduje się mogiła 62 członków UPA, pierwotnie z dwoma kamiennymi krzyżami z lat 40. XX wieku. Upowcy ci zginęli w nocy z 2 na 3 marca 1945 r. w walce z oddziałami NKWD. Po 1989 r. Ukraińcy mieszkający w Polsce masowo zaczęli stawiać nielegalne pomniki członkom oddziałów UPA. Państwo polskie tolerowało te praktyki, przyjmując asymetrię w stosunkach z Ukrainą. W Monasterze pierwsza tablica została zamontowana w 1993 r. przez Ukraińców. Wkrótce Dymitr Bohusz, członek UPA, później działacz Związku Ukraińców w Polsce, postawił trwały pomnik. Umieścił na niej tablicę z napisem mówiącym, że w tym miejscu spoczywają polegli za niepodległą Ukrainę. W 1995 r. kierownik Rejonowego Urzędu w Lubaczowie nakazał D. Bohuszowi

rozebrać pomnik. Ukraińiec odwołał się do sądu. W listopadzie 1998 r. Naczelny Sąd Administracyjny utrzymał w mocy decyzję kierownika Urzędu Rejonowego z 1995 roku. Zarząd Główny Związku Ukraińców w Polsce zobowiązał się do opracowania nowego projektu pomnika. Z uwagi na powstały impas, wywołany oporem i opieszałością Ukraińców, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa wraz z Podkarpackim Urzędem Wojewódzkim podjęła decyzję o demontażu pomnika i o wzniesieniu według innego projektu.



Pomordowani Polacy w Zatyłu 16 czerwca 1944 r. przez Ukraińców, źródło: Wikipedia

W czerwcu 2000 r. wojewoda podkarpacki zatwierdził projekt nowego upamiętnienia i wydał pozwolenie na prace z nową wizją mogiły. Należy podkreślić, że nie została ona wpisana do wojewódzkiej ewidencji grobów i cmentarzy wojennych. Nowy pomnik, wzniesiony na koszt polskiego podatnika, otrzymał formę krzyża. Obok umieszczono tablicę w języku ukraińskim z imionami i nazwiskami upowców. Pojawił się napis: „Polegli za wolną Ukrainę” z wrytymi

imionami i nazwiskami poległych. W czerwcu 2015 r. nieznani sprawcy rozbili tablicę, krzyż obłali farbą, a w miejsce tryzuba namalowali znak Polski Walczącej. W 2017 r. krzyż został wyczyszczony. W styczniu 2020 r. tablica ponownie została rozbита przez nieznaną sprawców. W październiku 2020 r. władze polskie pomnik odnowiły, jednak bez przywrócenia nazwisk upowców i bez napisu, że polegli za wolną Ukrainę. Na nowej tablicy umieszczono napis w języku polskim i ukraińskim: „Zbiorowa mogiła Ukraińców, którzy zginęli w walce z sowieckim NKWD w lasach monasterskich w nocy z 2-3 marca 1945 r.”. Strona ukraińska zakwestionowała formę odnowienia. Zażądała przywrócenia tablicy z nazwiskami. W charakterze odwetu, bez zachowania jakiegokolwiek symetrii, już w 2015 r. wstrzymała wszelkie prace ekshumacyjne na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.



Podmieniona tablica na mogile, źródło: zlubaczowa.pl



Historię tej mogiły zajęli się polscy historycy. Za bezsporne przyjąć należy, że różne źródła podają różne liczby poległych upowców w walce z NKWD. Liczba 62. upowców podawana jest przez stronę ukraińską. Wątpliwości budzi lokalizacja mogiły, a także tożsamość osób pochowanych na wzgórzu. Nie są znane i potwierdzone personalia wszystkich osób. Należy je ustalić. Strona ukraińska jest zupełnie innego zdania.

Historycy zwracają uwagę na jeszcze inny aspekt, który jest kluczowy w tej sprawie. Powołajmy się na stanowisko prof. Andrzeja Zapawskiego: „Mamy sytuację, która może się stać skandalem międzynarodowym. Mówię to z pełną odpowiedzialnością. Ten pomnik w Monastyrze ma być pomnikiem sprawców ludobójstwa. Członkowie UPA, a trzy lata wcześniej policjanci w służbie niemieckiej zamordowali i deportowali do obozów koncentracyjnych kilka tysięcy Żydów z terenu lubaczowskiego. Część z nich później brała udział w zamordowaniu w Zatyłu pod Bełżcem prawie stu kobiet i dzieci, które podróżowały pociągiem. Część z nich tam leży. Jedyną motywacją do budowy tego pomnika jest to, że ci bandyci zginęli z rąk NKWD”. Profesor (Uniwersytet Rzeszowski), poseł, zaznacza, że należy się im pochówek, „ale to nie może być pomnik ku ich czci”. Posłowie Konfederacji wezwali rząd Donalda Tuska do „ukrócenia symetryzmu w polityce historycznej pomiędzy Polską a Ukrainą”.

Na tym tle historycznym należy sytuować podmienienie tablicy na mogile w kwietniu br. Na dotychczasowej położono nową z napisem: „Zbiorowa mogiła Ukraińców, członków UPA odpowiedzialnych za terror i ludobójstwo na bezbronnej ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej”. Poniżej wyryte zostały słowa modlitwy: „Panie Boże, miej miłosierdzie dla nich i nie poczytaj im ich strasznych czynów jakich się dopuścili na swoich braciach”, a u dołu dodano: „Przebaczenie nie oznacza zapomnienia, ale uzdrowienie bólu”. I to ta tablica stała się przyczyną alergicznych reakcji P. Kowala i A. Sybiły. O ile można próbować zrozumieć ukraińskiego ministra, jako że ideologia banderyzmu stała się mitem założycielskim dzisiejszej Ukrainy, a przez jej dechrystianizację, to zupełnie stracił poczucie rzeczywistości przedstawiciel polskiego rządu. Zwracamy się zatem do P. Kowala, żeby wskazał, które wyryte słowa na podmienionej tablicy nie są zgodne z prawdą? Czy nie jest to zbiorowa mogiła członków UPA? Czy upowcy nie odpowiadają za ludobójstwo Polaków, Żydów i tych Ukraińców, którzy nieśli pomoc jednym i drugim? Najwyraźniej żyjemy w czasach, gdy prawda staje się zakazana. Od kogo ten zakaz pochodzi? Jest to bolesne, ale od polskich władz, polskich „elit”, które – powołajmy się na stanowisko Leszka Millera – obwołały siebie „sługami narodu ukraińskiego”. I ponownie musimy się odwołać do imperatywu zdefiniowania polskiej racji stanu. Wrażliwość historyczna, tożsamość kulturowa są częściami składowymi zarówno ducha narodu, jak i określania interesów własnego państwa.

Ewangelia a sztuka

Do czego współczesna sztuka zmierza,
gdy zabrakło jej z Ewangelią przymierza?
W wyniku tej alienacji
utraciła ona najistotniejsze źródła inspiracji.
Wpadła w pułapkę relatywizmu,
a utraciwszy kategorie prawdy,

dobra i piękna zmierza do nihilizmu.
W tym zalewie względności
wyczerpało się też dla sztuki miejsce
na patriotyczne treści.

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

Modlitwa

Od wieków modlimy się
o dostatek chleba powszedniego
a ciągle brak go dla głodującego.

Cywilizacja śmierci

Świat na granicy człowieczeństwa staje,
gdy prawo do zabijania
nienarodzonych dzieci daje.

Talon na zabijanie

- Od psychiatry do „rzeźnika”,
krótki jest żywot
abortowanego nieszczęśnika.

- Przesłanka psychiatryczna
to diagnoza skandaliczna,
by z tego powodu
dokonać aborcji bezbronno płodu.

Grzech

Jest jak karta kredytowa,
dzisiaj się cieszymy,
a jutro rachunek płacimy.

Alternatywny świat

Gdy fakty i prawda nic nie znaczą,
a o normalności marzymy
- w politycznym szaleństwie tkwimy.

Ideologia „nicości”

Oprócz biedy, potu, kłamstwa
i oceanu niewinnie przelanej krwi,
nie ma nic do zaproponowania ludzkości.

„Myślbrodnia”

Jest Orwellową fikcją koszmarną,
przemieniającą się w rzeczywistość marną.

Nie zabijaj

Zmieniając Boże przykazanie
sankcjonujemy zabijanie.

Piłatowa drwina

A cóż to jest prawda?
Gdy cynicznie *sacrum*
jest mieszane z *profanum*.

Paradoks historii

Najwięksi zbrodniarze w historii ludzkości
- dziś chcą nas uczyć praworządności.

„Mowa nienawiści”

To pojęcie stworzone
przez lewicowe środowiska propagandowe,
które przez negatywne znamionowania
zmierzają do przeciwnika zdyskredytowania.

Utrata trwałych wartości

Wszystko staje się nicością,
gdy tradycja, religia, historia,
symbole i autorytety
- nie są już wartością.

Podstawa sukcesu

Żadne pseudoidee nie zatriumfują
dopóki ich głupcy nie zaakceptują.

Strategia rządu

Kryminalizacja opozycji
drogą do jej eliminacji.

Unijna sitwa

Zamieniła władzę polityczną
na własność ekonomiczną.

Egocentryk

Widzi i uznaje tylko swoje racje,
ta wada dotyka
często egocentryka.

Tożsamość narodu

Narody, które o swoich
dziejach zapominają,
z mapy szybko znikają.

Arogancja władzy

Z poczucia bezkarności wyrasta
patologiczna władza kasta.

„Demokracja walcząca”

Naród hasłami demagogów oczarowany,
wyniósł ich na szczyty,
oni się zrewanżowali
i cele więzienne wielu ofiarowali.

„Kultura upadku”

Ośmioma gwiazdkami zmanipulowani
- zdegenerowani.

Groźne złudzenia

Złudzeniami karmieni,
zostają na bezdroża wyprowadzeni.

Anarchia

To rozkład państwa
i do nicości droga
- bez Boga.

Zło

Płomieniami cynizmu i egoizmu podsycane,
trudniej jest wygaszane.

Waga sumienia

Człowieczeństwo bez sumienia
niewiele ma do powiedzenia.

Zła droga

Państwo, które wybranej kaście służy,
źle wróży.

Korelacja

Na wojnie miliony ludzi majątki tracą,
a jednostki się bogacą.

Schyłek rządu

Politycy dobrobyt obiecują,
gdy ludzie w biedzie wegetują.

Kalejdoskop

W życiu jak w kalejdoskopie,
tak się dzieje,
że umierają rozczarowania,
a rodzą się nadzieje.

Utopia

Szlachetna na pozór utopia
ma wadę zasadniczą,
często w trakcie jej realizacji
staje się zbrodniczą.

Zwariowany świat

Odwracając diabolicznie wektory
dobra i zła, prawdy i szatańskiej błagi,
stoczył się na ślepe tory.

Jan Fiedurek

Bezradność państwa polskiego wobec ukraińskiego oligarchy

Eugeniusz Wilkowski

Na łamach „Powinności” wielokrotnie pisaliśmy o bezradności państwa polskiego wobec zalewania polskiego rynku produktami rolnymi z Ukrainy, w tym przez holding Tarasa Barszczowskiego, ukraińskiego oligarchy ze Lwowa. Jest potentatem na rynku produkcji moszczu jabłkowego. Swoje produkty kieruje głównie na nasz rynek, niszcząc rodzimych producentów. Od kilku lat zalega z olbrzymimi zobowiązaniami wobec instytucji naszego państwa i polskich producentów jabłek. W kwietniu br. Witalij Kowal, minister rolnictwa Ukrainy, wizytował rolniczy biznes

tego oligarchy, a potem na stronach resortu zamieścił pochwalny tekst przedstawiający go jako „nowoczesnego inwestora i eksportera” do UE. Co prawda, polska prokuratura w Lublinie od kilku lat prowadzi przeciwko niemu śledztwo, zarzucając mu kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, wystawiła nawet list gończy. Ukraiński bohater narodowy, bo w czasie „wojny” poszerza ekspansję ukraińskiej gospodarki na terenie Unii Europejskiej, kpi z polskiego wymiaru sprawiedliwości i z poszkodowanych rolników. Co więcej, ukraiński minister rolnictwa promuje go i stawia za przykład skuteczności. Nie wspomina jednak o jego przestępczej działalności. Taka jest bowiem mentalność „wdzięcznych” Ukraińców za olbrzymią pomoc udzielaną przez Polaków. Już w 2022 r. nie wypłacił

polskim przedsiębiorcom ok. 40 mln zł należności. Do Urzędu Skarbowego nie wpłacił ok. 7 mln podatku VAT, a także 8 mln Urzędowi Ochrony Konsumenta i Konkurencji, kary nałożonej „za wykorzystywanie przewagi kontraktowej w umowach z rolnikami”. Oszukał ok. 100 polskich sadowników na ok. 200 mln zł. Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji w Lublinie tłumaczy, że wobec T. Barszczowskiego jest bezradny. Na Ukrainie, państwie ponoć cywilizowanym, aspirującym do UE, nie funkcjonuje europejski nakaz aresztowania. Prokuratura czeka, aż „bohater” wyjedzie do kraju, w którym te normy obowiązują. Pomimo tych przestępstw biznes ukraińskiego oligarchy znakomicie funkcjonuje. Bez żadnych problemów ok. 200 cystern z moszczem jego firmy, po kilka każdej doby, przekracza granicę polsko-ukraińską. Zdesperowani rolnicy prowadzą własne śledztwo, obserwując i rejestrując ruchy „tirów” Barszczowskiego. Zastanawiają się, dlaczego państwo polskie ciągle jest bezradne wobec przestępcy. Pytają, czy polskie służby nie mogłyby zająć kilka samochodów? W ten sposób można by zredukować długi wobec rolników i skarbu państwa. Rolnicy mają dość bezradności polskich służb, polskiego wymiaru sprawiedliwości. Coraz bardziej tracą zaufanie do własnego państwa. Jeden z poszkodowanych rolników z terenu województwa lubelskiego podkreśla: „Już nie mogę na to patrzeć. Oni kpią z Polaków, z prokuratury, okazuje się, że facet jest nie do ruszenia, zwłaszcza przez nasze państwo z kartonu”. Na potrzeby oligarchy pracuje w Polsce kilka firm prawniczych, bacząc, by mu nikt nie „wyrządził krzywdy”. Ci sami prawnicy są głusi na argumenty strony polskiej. Według danych GUS od lipca 2022 do stycznia 2023 r. wwieziono do Polski dwukrotnie więcej koncentratu jabłkowego do 37 tys. ton). Trzy czwarte tego produktu pochodziło z Ukrainy. Poprzedni rząd, podobnie obecny, nie widzi w tym problemu. Premier ogłasza hasło repolonizacji polskiej gospodarki, ale tym problemem nie zajął się nawet przed wyborami, by pozyskać głosy na rzecz kandydata swojego obozu politycznego.

Jeżeli Ukraińcy, niezależnie gdzie mieszkają, dostrzegają nawet błahy problem, który ich dotyczy, to natychmiast wypowiada się o nim Wasyl Bodnar, ambasador Ukrainy, premier ukra-

ińskiego rządu, a nawet sam prezydent Wołodymyr Zeleński. Zgodnie z przyjętą asymetrią w relacjach polsko-ukraińskich władze polskie milczą. Problemu nie zauważają doradcy i rzekomi eksperci, ponoć wrażliwi na dobro kraju. Należałoby i o to zapytać Pawła Kowala, który najlepiej się czuje, używając określenia Leszka Millera, w roli „sługi narodu ukraińskiego”. Formalnie reprezentuje stronę polską, dlaczego zatem i w tej kwestii milczy? Czy rzeczywiście naiwnie uważa, że nie tylko nierozstrzygnięte kwestie historyczne, ale i obecne poważne problemy ekonomiczne, stworzone przez Ukraińców, pomagają w budowaniu zaufania między naszymi nacjaми? Dlaczego sprawa ta nie stanie się przedmiotem rozmów z Kijowem? Dlaczego milczy teraz Michał Kołodziejczak, rzekomy obrońca rolników? Woli snuć fantazje o porcie w Odessie. Dlaczego polski rząd nie broni polskich interesów gospodarczych? Nawet politycy Polskiego Stronnictwa Ludowego milczą, mając swojego wicepremiera i ministra rolnictwa. Wystarczyłaby jedna konsekwentna rozmowa ze stroną ukraińską. Ciągłe stawiamy pytanie: Kiedy Polska wreszcie zdefiniuje swoje interesy wobec wszystkich sąsiadów, a zatem i wobec Ukrainy? Nie ma drugiego państwa w Europie, które z takim brakiem troski o swoich obywateli staje bezradnie wobec obcych grup przestępczych. Przykład z ukraińskim oligarchą jest jedynie prefiguracją tego, co czeka Polskę i Europę w przypadku przyjęcia skorumpowanej Ukrainy do Unii Europejskiej. Ukraińcy w Polsce pozwalają sobie na wszystko, bo wiedzą – ponownie posłużmy się opinią L. Millera – że są „w kraju, którego część elit chętnie obwołała się <slugami narodu ukraińskiego>”. Tę gorzką konstatację byłego premiera uzupełnijmy jego bardziej optymistycznymi słowami: „Na szczęście są jeszcze w Polsce tacy, którzy pamiętają, kto ich wybrał i komu naprawdę powinni służyć”. I choć nie pełnimy żadnej społecznej roli wyznaczanej przez kartkę wyborczą, to czujemy imperatyw troski o własne państwo.

Dodajmy, że spór z T. Barszczowskim prowadzi Cargill, jeden z największych koncernów spożywczych na świecie. Z ukraińskim oligarchą wygrał proces przed międzynarodowym sądem arbitrażowym w Londynie. Czy jednak otrzymana zasądzone odszkodowanie w wysokości przekraczającej 100 mln dolarów?

Okładka:

str. 1 - Obraz Matki Bożej Mielnickiej ozdobiony sukienką i koronami.

str. 2 - Obraz Matki Bożej Mielnickiej.

str. 3 - Figura św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

str. 4 - Kaplica Matki Bożej Mielnickiej, wymiennie nazywana Kaplicą Kresową.